



Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna

# ilcusiada

**Nr 9**

Olkusz, listopad 2013

## Redakcja

**Wydawca:**

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b  
tel: 32 6430619  
[www.biblioteka.olkusz.pl](http://www.biblioteka.olkusz.pl)

**Redakcja:**

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
32-300 Olkusz, ul. F. Nullo 29b  
tel: 32 6430619 w. 26  
e-mail: [ilcusiana@biblioteka.olkusz.pl](mailto:ilcusiana@biblioteka.olkusz.pl)

**Redaktor Naczelny:**

Jacek Sypień

**Zespół:**

Katarzyna Kulman  
Agnieszka Ryszka

**Druk i skład:**

GRAFPRESS  
32-300 Olkusz, ul. 29-Listopada (pawilon)  
tel: 32 7543232

ISSN: 2080-9859

Nakład: 350 egz.

**Rada Programowa:**

Mieczysław Karwiński  
dr Włodzimierz Lysoń  
dr Marek Pieniążek

**Zdjęcia na okładce:**

Archiwum PTTK Olkusz, Jacek Sypień, Archiwum rodzinne.

© Copyright by Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu 2013

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji materiałów, a także do niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kodowanie, prezentowanie danych, odtwarzanie elektroniczne, fotomechaniczne lub w jakiegokolwiek innej formie oraz wykorzystywanie, również częściowe dopuszczalne tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.



Powiatowa i Miejska  
Biblioteka Publiczna

- 4** Wstęp
- 7** Jacek Sypień  
*Stulecie dzwonnicy kościoła św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu*
- 47** Ryszard Wnuk  
*Czy Olkusz był „Srebrnym Miastem”?*
- 69** Ryszard Maliszewski  
*„Folwark” Mroczkowskich*
- 91** Dawid Konieczny  
*Dobroczyńca z Podgrabia - Jan Kanty Szymczyk (1847-1910)*
- 105** Rafał Jaworski  
*Błojec - oblawa na partyzantów i pacyfikacja wsi*
- 115** Olgerd Dziechciarz  
*Jan Tarasin - księgowy Pana Boga*
- 127** Halina Chojowska, Aneta Furmańska, Czesława Machura, Renata Strojna  
*110-letnia historia bolesławskiej biblioteki*
- 149** Jacek Hajkowski  
*Miasto, w którym odkryto relikty średniowiecznej budowli, czyli o procesie podejmowania decyzji projektowych*



*Jeśli my nie zajmiemy się historią, to historia nie zajmie się nami* - ten wymyślony na poczekaniu bon mot jest próbą syntetycznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego warto badać i popularyzować historię swego regionu i dzieje ludzi, którzy tu niegdyś mieszkali. Artykuły, składające się na najnowszy numer czasopisma „Ilcusiana” jaki oddajemy w Państwa ręce, są bardzo różne - tak, jak różne są zainteresowania ich autorów.

Starsi olkuszanie na pewno pamiętają panią Mroczkowską - ostatnią właścicielkę dworku. Zabytkowy dworek odszedł w przeszłość, podobnie jak dzieje jego właścicieli. O ciekawej historii tej zasłużonej dla naszego miasta rodziny traktuje artykuł pióra Ryszarda Maliszewskiego - niestrudzonego badacza dziejów swej rodziny, ale także naszego miasta.

Przypominamy też postać Jana Kantego Szymczyka - „dobroczyńcy z Podgrabia”, jak zatytułował swój artykuł Dawid Konieczny. Punktem wyjścia jest unikatowy dokument: oryginalny testament bohatera artykułu. Z kolei Olgerd Dziechciarz przedstawia sylwetkę profesora Jana Tarasina, wybitnego artysty plastyka, przez pewien czas związanego z Olkuszem. Ciekawostką są fragmenty niepublikowanego dotąd wywiadu z prof. Janem Tarasinem, przeprowadzonego przez autora w 2002 roku, przy okazji wystawy w olkuskim BWA.

„Wszyscy je słyszeli - nikt ich nie widział” - napisałem przed laty o dzwonach w olkuskim kościele św. Andrzeja. Okazją do przybliżenia historii olkuskiej dzwonnicy i samych dzwonów były dwie przypadające w tym roku okrągłe rocznice, a mianowicie 100. rocznica budowy olkuskiej dzwonnicy i 50. rocznica zawieszenia w niej dzwonów oraz 85. rocznica śmierci olkuskiego księdza proboszcza Marcina Smółki - budowniczego dzwonnicy.

Olkusz - Srebrne Miasto. Tak przyjęło się mówić o Olkusz. Czy to prawda? Autor kolejnego artykułu, Ryszard Wnuk, odpowiada w nim na pytanie, ile srebra i łożu wydobyto przez wieki w olkuskich kopalniach.

Nie da się oddzielić historii miasta Olkusz od historii ziemi olkuskiej. Dlatego od początku prezentujemy w „Ilcusianach” artykuły, traktujące o ciekawych wydarzeniach i ludziach całej ziemi olkuskiej - tym razem o potyczce oddziału „Hardego” w Błójcu i pacyfikacji tej wsi przypomina tekst Rafała Jaworskiego. Publikujemy także artykuł o powstaniu i działalności Biblioteki Publicznej w Bolesławiu oraz jej twórcach, a obecnie patronach, czyli o Józefie Waśniewskim i jego żonie Stanisławie.

Jak się okazuje, historia to nie tylko fakty i daty z przeszłości, ale coś, do czego odwołujemy się dzisiaj. Dlatego prezentujemy referat Jacka Hajkowskiego, architekta i autora projektu rewitaliza-

cji naszej Starówki, jaki został wygłoszony podczas konferencji prezentującej wyniki odkryć dokonanych w trakcie rewitalizacji olkuskiej Starówki.

Konferencja odbyła się 12 września 2013 roku w olkuskim Centrum Kultury. Otworzył ją Dariusz Rzepka, Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz. Po referacie Jacka Hajkowskiego wystąpił Jan Janczykowski, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Krakowie, który przedstawił uwagi dotyczące procesu rewitalizacji zabytkowych miast podając przykłady realizacji nie tylko z Małopolski, ale także całej Polski. Pani Izabela Mianowska, kierowniczka badań archeologicznych prowadzonych podczas rewitalizacji wygłosiła referat „Najnowsze odkrycia archeologiczne w Olkusz - badania archeologiczne związane z rewitalizacją olkuskiej Starówki”. Waldemar Komorowski przedstawił wykład „Studium historyczne olkuskiego ratusza”, którego poszerzona wersja ukazała się na łamach naszego czasopisma - podobnie, jak artykuł „Handel ołowiem i tajemnice olkuskiego rynku”, który zaprezentował Andrzej Feliksik. Duże zainteresowanie wzbudziła prezentacja koncepcji multimedialnej podziemnej trasy turystycznej w obrębie podziemi olkuskiego ratusza, którą przedstawili Mieczysław Bielawski i Wojciech Głowa. Na zakończenie uczestnicy konferencji wzięli udział w otwarciu plenerowej wystawy Olkuskiego Klubu Miłośników Fotografii.

Można powiedzieć, że konferencja była swoistym spotkaniem przeszłości z teraźniejszością i pokazała, w jaki sposób historia wpływa na dzień dzisiejszy i obraz naszego miasta.

Dlatego uważamy, że trzeba badać i opisywać regionalną historię. To wspólne dziedzictwo nas wszystkich. Warto go poznać.

Zapraszamy do lektury.

*Jacke Suprzed*



Jacek Sypień

Stulecie dzwonnicy kościoła św. Andrzeja Apostoła  
w Olkuszu

# Jacek Sypień

Stulecie dzwonnicy kościoła św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu



*Il. 1. Gotycka bazylika św. Andrzeja wraz z dzwonnica są charakterystycznym elementem Olkusza*

Sylwetka olkuskiej Bazyliki Mniejszej pw. świętego Andrzeja Apostoła wraz z dzwonnica jest symbolem i znakiem rozpoznawczym naszego miasta, widocznym z każdego jego punktu. Stanowi swoistą dominantę krajobrazu miasta. Dla wjeżdżających do położonego w dolinie Olkusza bryła gotyckiej bazyliki i harmonizującej z nią neogotyckiej dzwonnicy jest czymś, co wyróżnia nasze miasto. Iluminacja bazyliki sprawiła, że ten symbol Olkusza jest widoczny także w nocy. Wiele osób odwiedzających nasze miasto sądzi, że gotycki kościół i dzwonnica mają średniowieczne korzenie.

Jeśli chodzi o gotycki kościół - mają rację. Jednak olkuska dzwonnica ma „tylko” sto lat. Jej budowa została zakończona w 1913 roku. Stulecie budowy olkuskiej dzwonnicy to nie jedyna okazja, aby przypomnieć mieszkańcom jej historię. W tym roku obchodzimy także półwiecze konsekracji i zawieszenia na niej dzwonów oraz 85. rocznicę śmierci olkuskiego księdza proboszcza Marcina Smółki - budowniczego dzwonnicy.

Dla nas pejzaż olkuskiego rynku, którego zwieńczenie stanowi gotycka sylwetka kościoła ze strzelistą wieżą dzwonnicy wydaje się czymś spój-



nym i harmonijnym. Nie zawsze było to tak oczywiste. *Styl dzwonnicy neogotycki w zupełności nie pasuje do architektury kościoła* - pisano pół wieku temu w lokalnych opracowaniach.<sup>1</sup> Jak się okazuje, olkuska dzwonnica nadal kryje wiele zagadek.

### **Zarys historii wież kościelnych**

Historia dzwonnicy to historia dzwonów. Ponoć pierwszym, który wprowadził dzwony do kościoła chrześcijańskiego około 400 roku był święty Paulin, biskup Noli (Poncjusz Meropius Paulin). Jego wyrzeczenie się bogactwa i urzędów, które piastował na rzecz chrześcijańskiej ascezy było przykładem dla wielu jemu współczesnych, jak choćby św. Augustyna, Hieronima i Ambrożego. Jedną z pierwszych wzmianek o dzwonach znajdujemy w żywocie św. Kolumbina (zm. 598 r.), gdzie jest mowa, iż opat ten udawał się około północy do kościoła na odgłos dzwonu i że wtedy zakonnicy się budzili. Z kolei irlandzki zakonnik Dagaeus (zm. 586 r.) zasłynął jako wytwórca dzwonów, których zrobił przeszło trzysta. Co ciekawe, ówczesne dzwony były kute, a nie odlewane. Formalnie użycie dzwonów w kościele zostało usankcjonowane w 604 roku przez papieża Sabiniana.

Dzwonnice wznoszono już w VI wieku, jednak najstarsze zachowane do naszych czasów dzwonnice pochodzą z IX-X wieku. Te pierwsze dzwonnice były okrągłymi wieżami z kilkoma małymi oknami w pobliżu szczytu. Budowano je z kamienia lub cegły. Od końca X wieku największym dzwonom zaczęto nadawać imiona, jak uczynił to papież Jan XIII poświęcając w 968 r. dzwon w bazylice laterańskiej i nadając mu imię „Jan”. Jednak dopiero od XI wieku umieszczanie dzwonów w kościołach, a ściślej w wieżach, stało się popularne. Budowano też coraz wyższe dzwonnice. Jedną z nich jest słyn-

na Krzywa Wieża w Pizie, której budowę rozpoczęto w 1173 roku. Budowanie dzwonnicy stało się wkrótce powszechne. Podstawową funkcją kościelnych dzwonów, które były trzy razy w ciągu dnia: o szóstej, dwunastej i osiemnastej, było wzywanie wiernych na nabożeństwa. Bicie dzwonów zastępowało dzisiejsze zegary i regulowało rytm życia średniowiecznego miasta. W orientacji w czasie, poza biciem dzwonów, pomagały mieszkańcom hejnały miejskie czy sygnały straży miejskiej. Gdy zmierzchało, na odgłos dzwonu wieczornego tzw. wiertelnicy, czyli strażnicy schodzili się w ratuszu, odbierali rozkazy od kapitana straży i rozchodzili się we wskazane miejsca, gdzie czuwali, aż do świtu.<sup>2</sup> Bicie dzwonów wzywało też mieszkańców na ważne spotkania. *Zadzwoniono w dzwon na gajenie sądu górniczego, zeszła się wszystka rada olkuska stara i młoda* - czytamy w dokumencie z 1573 roku.<sup>3</sup>

Jednak w niespokojnych czasach średniowiecza dzwony kościelne były przydatne nie tylko do wzywania wiernych na nabożeństwa - spełniały także funkcje alarmowe w przypadku pożaru bądź ataku na miasto. Nie przypadkiem dzwonnice w swym wyglądzie nawiązywały do wież obronnych; taką też niekiedy pełniły funkcję. Były wieżami strażniczymi, a niekiedy ostatnimi bastionami obrony przed nieprzyjacielem. Dlatego w średniowiecznych dzwonnicach, poza oknami, którymi rozchodził się dźwięk dzwonów, znajdowały się tylko niewielkie okienka, a raczej otwory strzelnicze.

Najwięcej, bo przeszło 5000 średniowiecznych dzwonnicy zachowało się w Wielkiej Brytanii. Jest to spowodowane tym, że w X wieku ogłoszono tam prawo, na mocy którego każdy Sas mógł zo-

1 *Księga pamiątkowa liceum w Olkuszu*, Olkusz 1957, s.304.

2 A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Kraków 1966, s. 70.

3 *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, pod red. F. Kiryka i R. Kołodziejczyka, tom 1, s. 302.



Il. 2. Panorama Olkusza około 1536/37 r. prawdopodobnie autorstwa ucznia Albrechta Dürera

stać szlachcicem, o ile tylko posiadał co najmniej 500 akrów ziemi, na której stał, między innymi, kościół z dzwonnica. Przepisy kościelne dotyczące dzwonów i dzwonnicy pojawiły się stosunkowo wcześnie. W instrukcjach żyjącego w XVI wieku św. Karola Boromeusza zaleca się, aby każdy kościół posiadał swoją dzwonnica z co najmniej dwoma dzwonami.<sup>4</sup>

### *Dzwonnice w Olkuszu*

Pierwsze wzmianki o dzwonnicy olkuskiego kościoła św. Andrzeja pochodzą z końca XVI

wieku. Znajdowały się w niej trzy dzwony. Jeden z nich, określany jako duży, został odlany w 1585 roku. Prawdopodobnie miał zastąpić dzwon, który uległ stopieniu w wielkim pożarze miasta, jaki miał miejsce 18 maja 1584 roku. Spłonęły wtedy dwa olkuskie kościoły, pw. św. Andrzeja i pw. NMP przy klasztorze augustianów, ratusz i większość zabudowy miejskiej.<sup>5</sup>

Pytanie, jak wyglądała wtedy olkuska dzwonnica? Najstarsza panorama Olkusza pochodzi z początków XVI wieku (Il. 2). Została namalowana przez nieznanego artystę, prawdopodobnie

4 Ch. Zieliński, *Sztuka sakralna*, Poznań 1959, s.73.

5 *Dzieje...*, op. cit., t.1, s.254, 260.

ucznia Albrechta Dürera, który towarzyszył Ottomowi Heinrichowi, elektorowi Palatynatu w jego podróży dyplomatycznej, jaką odbył w latach 1536-37. Trasa podróży wiodła z Neuburga przez Pragę do Krakowa i z powrotem przez Wrocław, Berlin, Wittenbergę i Lipsk do Neuburga. Jedną z rycin, jaka powstała podczas podróży, przedstawia panoramy trzech miast: Będzina, Olkusza i Sławkowa. Na środku obrazu znajduje się panorama Olkusza (powyżej napis OLGVSCH). Widzimy na niej dwa kościoły, zwrócone ścianami szczytowymi. Biorąc pod uwagę, że obydwa ol-

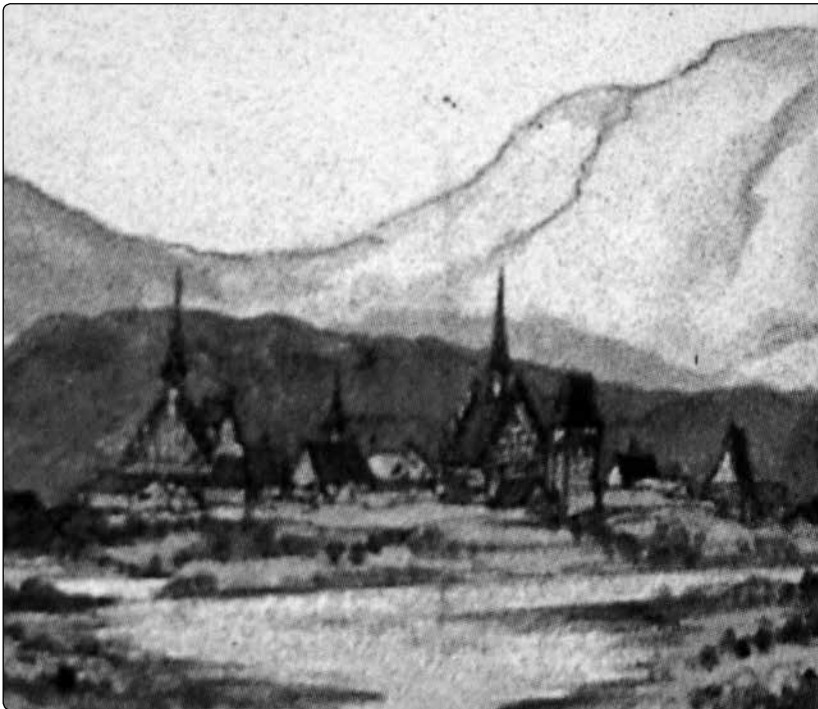
świętynia widoczna z prawej strony to kościół św. Andrzeja, a wolnostojący budynek po prawej to dzwonnica. Z lewej strony panoramy widzimy kościół Najświętszej Marii Panny przy klasztorze Augustianów.

Na obrazie widzimy trzy wieże. Kościół z prawej strony (św. Andrzeja) poza dzwonnica ma strzelistą sygnaturkę na szczycie dachu. Kościół z lewej (NMP) ma sygnaturkę lub pojedynczą wieżę w ścianie szczytowej świątyni. Brak dzwonnicy jako samodzielnej, bądź połączonej z kościołem budowli mógł wynikać

z reguły zakonnej. W średniowieczu cystersi zapoczątkowali budowę kościołów bez dzwonnicy, za to z niewielkimi wieżyczkami w szczycie dachu - czyli sygnaturkami. Pośrodku panoramy widzimy wieżę ratusza.<sup>6</sup>

Kolejnym wizerunkiem miasta jest panorama Olkusza stanowiąca tło powstałego w początku XVII wieku obrazu św. Rodziny, jaki znajduje się w olkuskiej Bazylice (Il. 3). Na panoramie

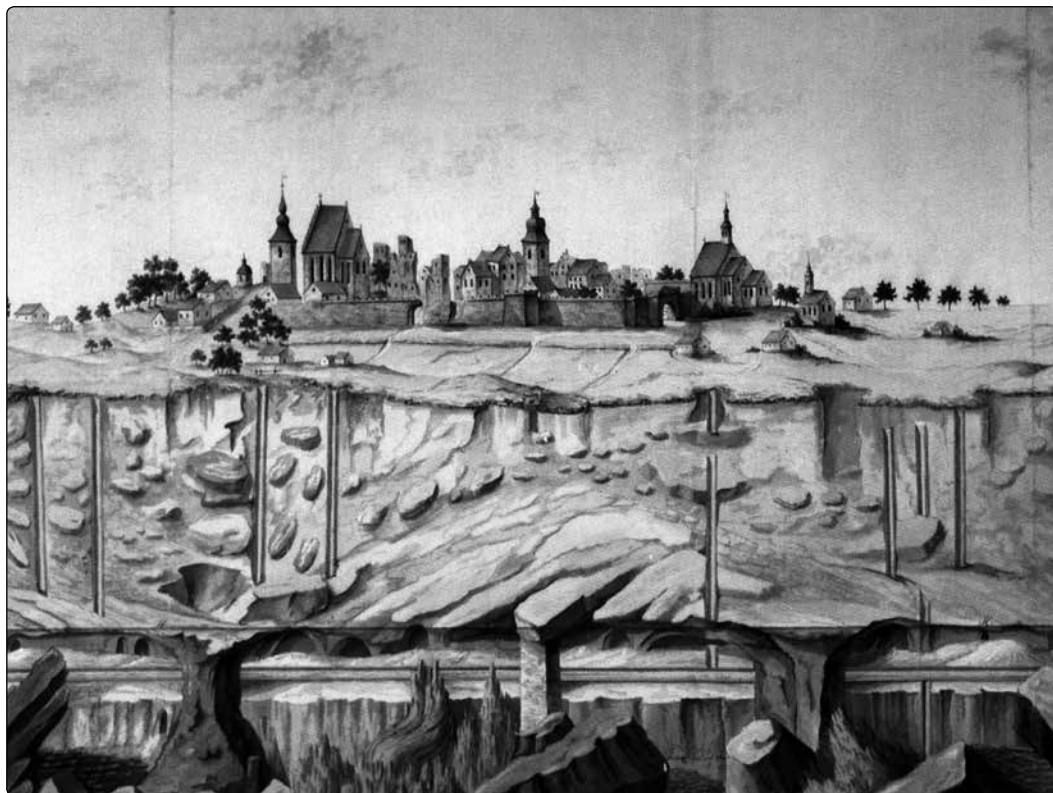
widoczny jest zarys kościoła św. Andrzeja z krytą dwuspadowym dachem, wolnostojącą dzwon-



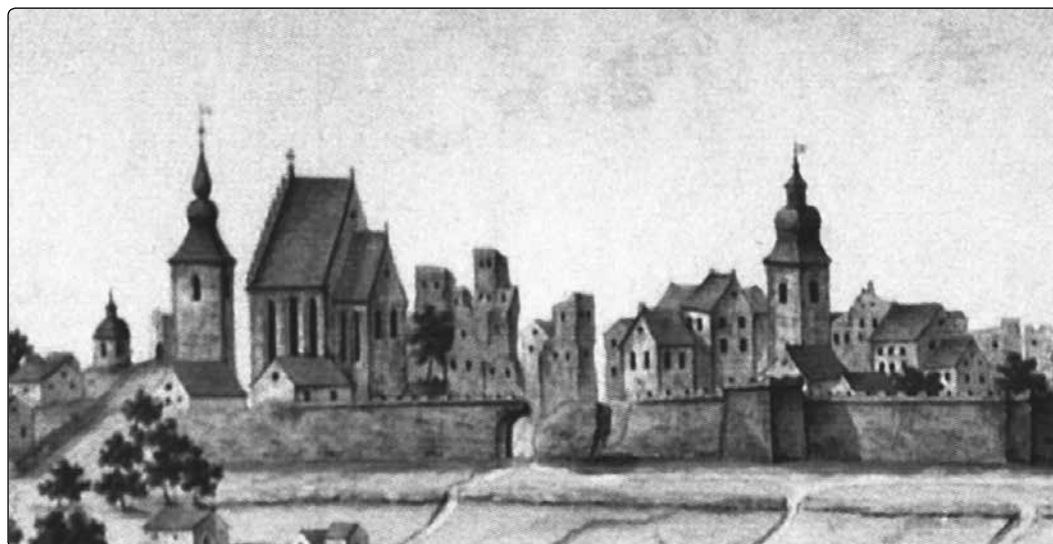
Il. 3. Fragment Panoramy Olkusza około 1536/37 r. prawdopodobnie autorstwa ucznia Albrechta Dürera

kuskie kościoły, jakie wznosiły się w obrębie murów (kościół św. Andrzeja i kościół NMP) były orientowane, czyli zwrócone na wschód, panorama prawdopodobnie przedstawia widok Olkusza od zachodu. Jeśli tak jest, to możemy przyjąć, iż

6 Die Reisebilder Pfalzgraf Ortheinrichs aus den Jahren 1536/37: von seinem Ritt von Neuburg a.d. Donau über Prag nach Krakau und zurück über Breslau, Berlin, Wittenberg und Leipzig nach Neuburg, red. D. Marsch, Würzburg 2001.



*Il. 4. Panorama Olkusza od południa z 1761 roku autorstwa Dominika Deutscha*



*Il. 5. Panorama Olkusza od południa z 1761 roku autorstwa Dominika Deutscha*

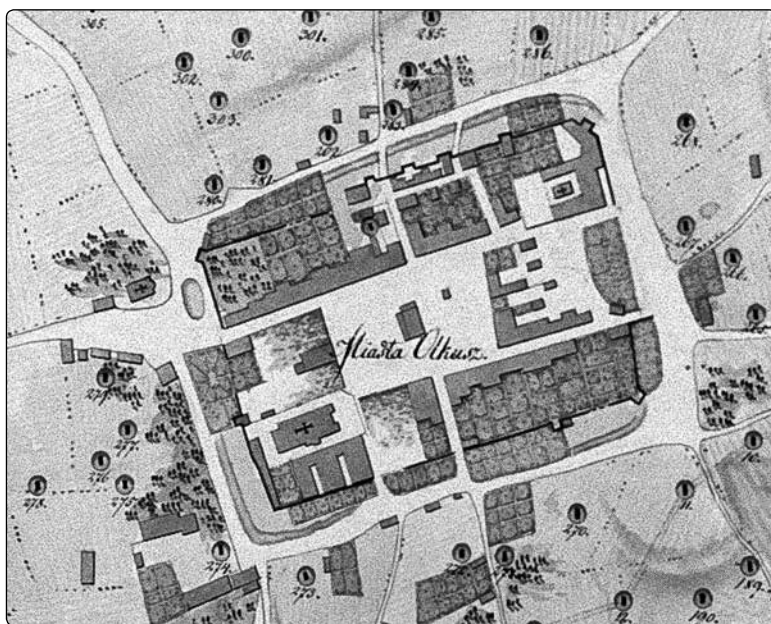
nią. Niewykluczone, że poprzednia dzwonnica spłonęła podczas wielkiego pożaru w 1584 roku. Olkuski kościół był rozbudowywany od 1582 roku. Prace trwały 40 lat. Jak twierdzi W. Leśniak, geometria stanu ścian zachodniej części bryły kościoła pozwala przypuszczać, że wcześniej zakładano budowę dwóch wież zachodnich każdej o obrysie zewnętrznym 7 na 7m.<sup>7</sup> Takie wieże jednak nie powstały i prawdopodobnie w trakcie rozbudowy kościoła zdecydowano się na przekształcenie jednej z miejskich baszt w ciągu murów miejskich na dzwonnice. Panorama z obrazu Świętej Rodziny jest dość swobodną wizją artysty, który zniekształcił rzeczywisty krajobraz miasta, przesuwając obiekty w stosunku do ich ówczesnej lokalizacji.<sup>8</sup>

Z kolei na panoramie miasta z 1761 roku autorstwa Dominika Deutscha widzimy z lewej wolnostojącą, murowaną dzwonnice po zachodniej stronie kościoła (Il. 4 i 5).

Dzwonnica jest minimalnie wyższa, niż sam kościół. Jest zwieńczona barokowym, wieloczołnowym hełmem krytym dachówką. Widzimy duże, gotyckie okno w południowej ścianie, przez które wydostawał się dźwięk dzwonów. Mury kościelnej wieży są jasne, może to być kolor tynku lub budulca (wapienia).

Co ciekawe, na planie Olkusza tego samego autora (Il. 6), na zachód od kościoła został zaznaczony ciąg zabudowań. Niewykluczone, iż w ten sposób autor przedstawił dzwonnice i przylegające do niej od południa budynki kościelne, czyli szkołę i wikarówkę wzmiankowane w źródłach z tego okresu. Wolnostojący obiekt, który ewentualnie możemy interpretować jako dzwonnice, znajduje się na północny zachód od osi świątyni i jest wysunięty nieco poza obręb murów miejskich. Bardziej prawdopodobne, że wspomniany budynek to jedna z miejskich baszt. Zastanawiający jest jednak nieregularny kształt tego obiektu.

Źródła pisane z końca XVIII wieku wspo-



Il. 6. Plan Olkusza z 1761 roku autorstwa Dominika Deutscha (fragment). Przerys z początku XIX wieku. Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiory Ikonograficzne sygn. 565-8

minają o murowanej, wysokiej dzwonnicy. Do dzwonnicy przylegał zespół budynków kościelnych mieszczących szkołę oraz wikarówkę, zwane domkami mansjonarzy.<sup>9</sup> Nieco inny wizerunek

7 W. Leśniak, *Bazylika olkuska*, op.cit., s.37.

8 J. Szpak, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1976/2, s. 37.

9 W. Leśniak, *Olkuska...*, op.cit., s.47.



Il. 7. Widok Olkusza z zachodu. Fragment „Prospektu Olkusza od Bolesławia”. Akwarela z czasów Komisji Boni Ordinis (1786-88). Archiwum Państwowe w Krakowie

dzwonnicy znajduje się na panoramie Olkusza z zachodu (Il. 7), wykonanej przez nieznanego autora powstałej w czasach działania w mieście Komisji Boni Ordinis (1786-88). Widzimy, że dzwonnica jest zbudowana z dużych kamiennych bloków. Nie są to cegły, a wapiennych gładziw nie obrabiano w równe bloki. Wszystko przemawia za tym, że została wybudowana ze zlepieńca parczewskiego - tak, jak obecna dzwonnica. W zachodniej ścianie dzwonnicy widzimy trzy posadowione nad sobą okna. Dzwonnica ma czterospadowy dach z hełmem pokrytym gontem. Informacje, jakie daje nam źródło ikonograficzne, potwierdzają źródła pisane. W lustracji olkuskiej parafii z 1783 roku czytamy *dzwonnica wysoka,*

*murowana, dużo porysowana pod złym gontem.*<sup>10</sup> Do dzwonnicy przylegał zespół budynków kościelnych, mieszczących szkołę oraz wikarówki, zwane domkami mansjonarzy.<sup>11</sup>

Zagadką jest brak dzwonnicy na powstałym niemal w tym samym czasie (1787 rok) obrazie autorstwa Zygmunta Vogla (Il. 8). Można tylko domniemywać, iż któryś z kolejnych pożarów, jakie nawiedzały w tym czasie miasto, strawił drewniany hełm dzwonnicy, a jej murowaną część zasłoniła sylwetka kościoła św. Andrzeja. Byłaby to także przesłanka pozwalająca przypuszczać,

10 J. Wiśniewski, *Historyczny opis...*, op.cit., s. 247.

11 *Dzieje...*, op. cit., t 1, s. 328.



Il. 8. Widok Olkusza ze wschodu. Akwarela Zygmunta Vogla z 1792 roku. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, d. Zbiory Królewskie sygn. 606 t.175, nr 28

iz „stara” dzwonnica znajdowała się bardziej na południe niż obecna, która została wybudowana w osi kościoła,

Podobnie jak w XVIII wieku wyglądała olkuska dzwonnica na rysunkach z połowy XIX wieku. Na rycinie Wojciecha Gersona (1831-1901), powstałej w 1853 roku, widzimy czworoboczną dzwonnice (Il. 9). W jej południowej ścianie jest duże, zwieńczone łukiem okno, a po obu jego stronach symetrycznie rozmieszczone niewielkie otwory, być może pozostałość po dawnych okienkach strzelniczych lub, co bardziej prawdopodobnie gniazda belek rusztowania używanego do budowy dzwonnicy. Poniżej dużego okna znajduje się niewielkie, kwadratowe okienko. Bardziej szczegółowo, niż na wcześniejszym rysunku, został przedstawiony pokryty blachą (lub dachówką) dach dzwonnicy, w dolnej części czterospadowy, na-

kryty cebulastym hełmem z krzyżem na szczycie. Wysokość dzwonnicy jest zbliżona do kościoła. W narożnikach murów dzwonnicy widoczne są pionowe konstrukcje - być może przypory, którymi wzmocniono nadwątlone mury kościelnej wieży.

Niemal identyczny widok przedstawia obraz „Kościół po Kollegiacki w mieście Olkuszu od południa” (Il. 10), którego autorem jest Teodor Chrząński (1846-1933). Na obrazie dzwonnica ma jasny kolor i odróżnia się od czerwonych murów miejskich ze zlepieńca parczewskiego. Rodzi się pytanie, czy poprzednia dzwonnica także była wymurowana ze zlepieńca, a następnie otynkowana, czy też została wybudowana z miejscowego wapienia (stąd jasny kolor).

Obraz namalowany przez Chrząńskiego powstał prawdopodobnie po 1851 roku, kiedy został on powołany w skład delegacji wysłanej z polece-

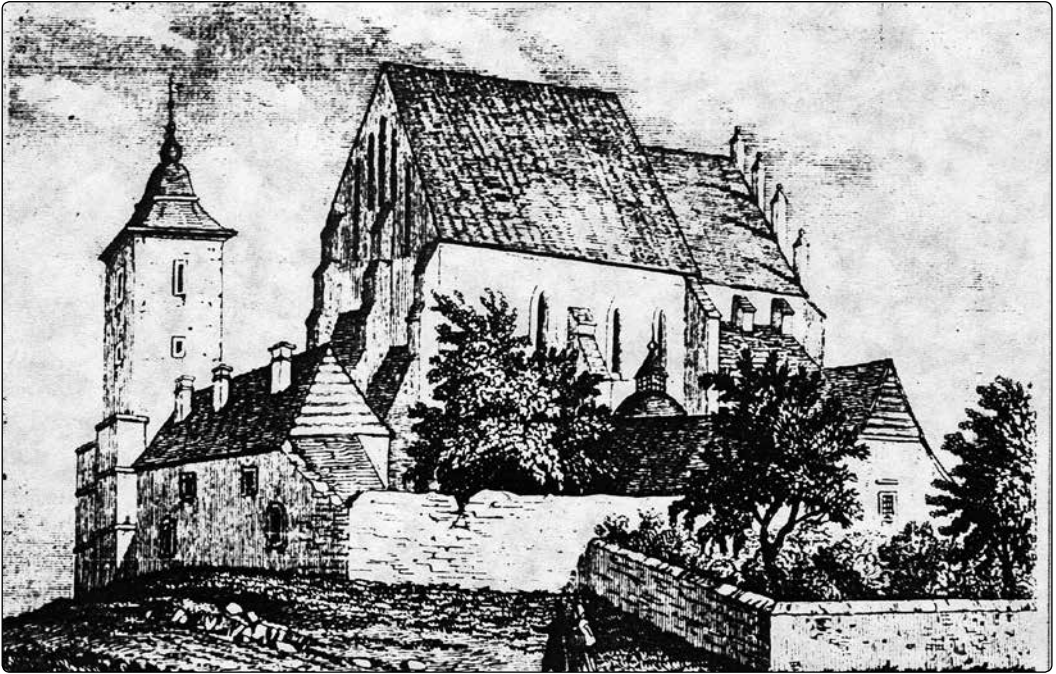


Il. 9. Kościół św. Andrzeja w Olkuszu od południa. Rysunek Wojciecha Gersona (ołówek, papier), 8 sierpnia 1853. ([www.artinfo.pl](http://www.artinfo.pl))



Il. 10. Kościół św. Andrzeja od południa. Obraz Teodora Chrzęńskiego. (Leśniak W., *Olkuska Bazylika św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii*, Olkusz 2006 s.73





Il. 11. Kościół św. Andrzeja w Olkuszu ok. 1861 roku. Rycina Jana Nepomucena Lewickiego

nia Rady Administracyjnej Królestwa do inwentaryzacji zabytków w Królestwie Polskim.<sup>12</sup> Ciekawostką jest wzmianka o *bibliotece w wieży pomieszczonej nad skarbcem i zakrystią* olkuskiego kościoła, o której wspomina Hieronim Łabęcki.<sup>13</sup> Nie mamy jednak pewności, czy owa wieża, której ślady widzimy po dziś dzień w postaci półokrągłej budowli przy północnej ścianie kościoła, była dzwonnica.

Nieco więcej szczegółów widzimy na rycinie Jana Nepomucena Lewickiego (Il. 12) przedstawiającej olkuską bazylikę z dzwonnica (widok od południa).

Okna (duże i małe) w południowej i zachodniej ścianie dzwonnicy znajdują się na tej samej wyso-

kości. Bardziej szczegółowo zostały przedstawione czworoboczne przypory wzmacniające narożniki dzwonnicy. Są one podzielone na trzy segmenty. Wspomniany wcześniej przylegający do dzwonnicy zespół budynków kościelnych mieszczących szkołę oraz wikarówkę nie jest zbudowany w tej samej osi, co dzwonnica, lecz z lekkim odchyleniem na wschód. Dach dzwonnicy pokryty jest dachówką. Litografia powstała prawdopodobnie pomiędzy 1860 a 1865 rokiem, kiedy Lewicki wrócił z Lizbony do Warszawy (1860 r.) i został kierownikiem artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego” oraz współwłaścicielem zakładu fotograficznego, a przed jego wyjazdem do Paryża (1865 r.), gdzie zamieszkał na stałe i zmarł w 1871 roku.

W dniu 18 lipca 1864 roku wielki pożar zniszczył dzwonnice. Podczas pożaru stopiły się dwa zawieszony na niej dzwony. Wtedy olkuszanie poprosili o zwrot dzwonów, jakie wcześniej wy-

12 Reprodukacja wspomnianego obrazu została opublikowana w: W. Leśniak, *Olkuska...*, op.cit., tab. 12. Z podpisu wynika, iż obraz został namalowany w latach 1844-46.

13 H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce: opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, Warszawa 1841.

pożyczono do parafii w Bydlinie, co stało się powodem konfliktu.<sup>14</sup>

Dach dzwonnicy został odbudowany po pożarze. Zawieszono na niej dwa odebrane z By-

przedstawia litografia Napoleona Ordy z 1881 roku (wykonana cztery lata po pożarze). Mury dzwonnicy kończą się na poziomie połowy wysokości ściany szczytowej kościoła. Duże okno



Il. 12. Kościół św. Andrzeja w Olkuszu ok.1881 roku. Litografia Napoleona Ordy. Arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu

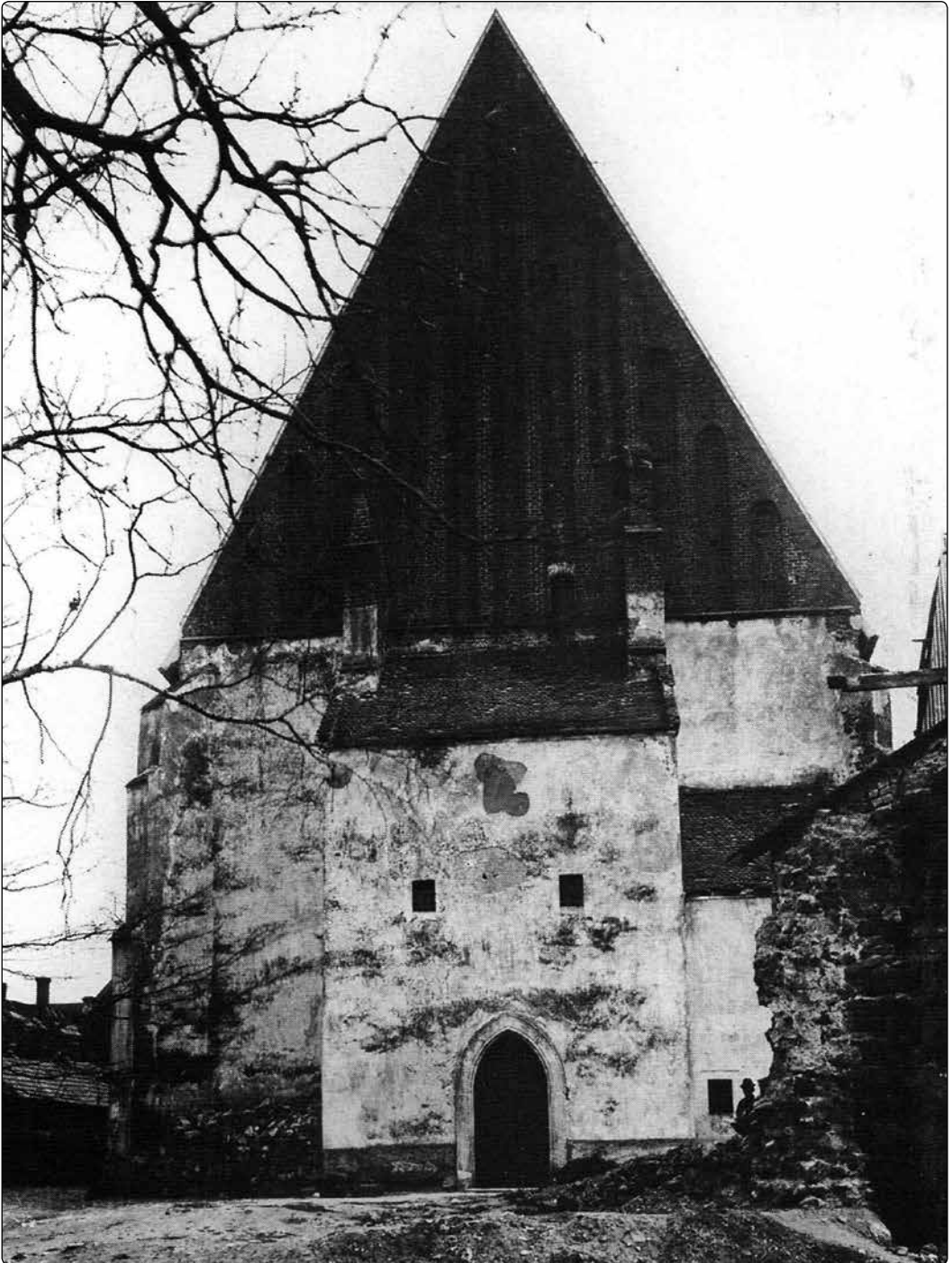
dłina dzwony. Nowe ufundowano w 1876 roku. Jednak rok później, w 1877 roku, kolejny pożar zniszczył dzwonnice, a z dzwonów pozostały bryły metalu, jak obrazowo pisał ksiądz Wiśniewski. Jak wspomina autor, po pożarze, w tym samym 1877 roku, ufundowano kolejne dwa dzwony, którym nadano imiona „Andrzej” i „Jan Kanty”. Prawdopodobnie dzwony zostały zawieszono nieco później, gdyż dzwonnice w ruinie i bez dachu

w ścianie południowej dzwonnicy zostało prawdopodobnie zamurowane. Widać jednak zarys podobnego okna w ścianie zachodniej. Pod zamurowanym oknem w południowej ścianie widzimy niewielkie okienko, znane z wcześniej opisywanych rysunków Gersona i Lewickiego.

Dzięki inwentaryzacji technicznej z 1880 roku znamy wymiary zewnętrzne dzwonnicy, które wynosiły (nie licząc przypór) 30 na 31 stóp, czyli około 914 na 945cm.

Jak pisze Włodzimierz Leśniak w pracy „Ol-

14 Obszernie o słynnej „wojnie o dzwony” pisze ks. Wiśniewski w cytowanej pracy *Historyczny opis kościołów...*, s. 247.



*Il. 13. Kościół św. Andrzeja od zachodu. Zdjęcie z około 1900 roku*

kuska bazylika św. Andrzeja”, dzwonnica na przełomie XIX/XX wieku została całkowicie rozebrana.<sup>15</sup> Potwierdza to fotografia wykonana około 1900 roku, przedstawiająca zachodnią ścianę olkuskiego kościoła.<sup>16</sup> Biorąc pod uwagę perspektywę i choćby wielkość głównego wejścia do kościoła, autor fotografii stał w miejscu, gdzie obecnie znajduje się zachodnia ściana dzwonnicy. Zatem dzwonnicy wtedy nie było. Pojawia się pytanie, czy widoczne na zdjęciu z prawej strony resztki kamiennych murów to mury rozebranej dzwonnicy, czy wspomnianych zabudowań kościelnych?<sup>17</sup> Jak wynika ze znajdujących się w archiwach planów i rzutów olkuskiego kościoła, pochodzących z 1882 roku, dzwonnica znajdowała się około 11,8m od ściany kościoła. Na wspomnianych rysunkach została zasygnalizowana wschodnia ściana dzwonnicy, co ciekawe wybudowana z regularnych, kamiennych bloków - czyli tak, jak obecna.<sup>18</sup>

Swoistą ciekawostką są liczne podobieństwa pomiędzy starą, rozebraną dzwonnica, a dolną, czworoboczną częścią nowej dzwonnicy. Wymiary w rzucie poziomym starej i nowej dzwonnicy są niemal identyczne. Poza tym, zarówno duże okno, jak i znajdujące się poniżej niewielkie, kwadratowe okienko w południowej ścianie, jakie widzimy na rycinach z XIX wieku, istnieją we współczesnej dzwonnicy dokładnie w tych samych miejscach. Jest wielce prawdopodobne, że projektując nową dzwonnice architekt starał się nawiązać do wyglądu poprzedniej wieży. Nie-

wykluczone, że przy budowie nowej dzwonnicy wykorzystano materiał uzyskany z rozbiórki starej wieży. Mógłby za tym przemawiać stosunkowo krótki czas budowy nowej dzwonnicy, czyli od 1908 do 1913 roku.

### *Nowa dzwonnica*

Budowa nowej dzwonnicy rozpoczęła się w 1908 roku.<sup>19</sup> Można zadać pytanie, dlaczego



Il. 14. Tablica upamiętniająca fundatorów i budowniczych dzwonnicy wmurowana w jej wschodnią ścianę. Fot. Jacek Sypień

budowę dzwonnicy rozpoczęto przeszło 30 lat po pożarze? Przyczyn mogło być kilka. Po pierwsze, represje po upadku powstania styczniowego dotknęły także kościół i olkuska parafia mogła nie otrzymać niezbędnych pozwoleń administracyjnych od władz carskich. Realizacja tak dużej inwestycji była kosztowna, a pilniejsza była odbudowa samego kościoła po pożarze z 1877 roku. W 1878 roku władze administracyjne udzieliły

15 W. Leśniak, *Olkuska...*, op.cit., s.48.

16 Tamże, s. 56.

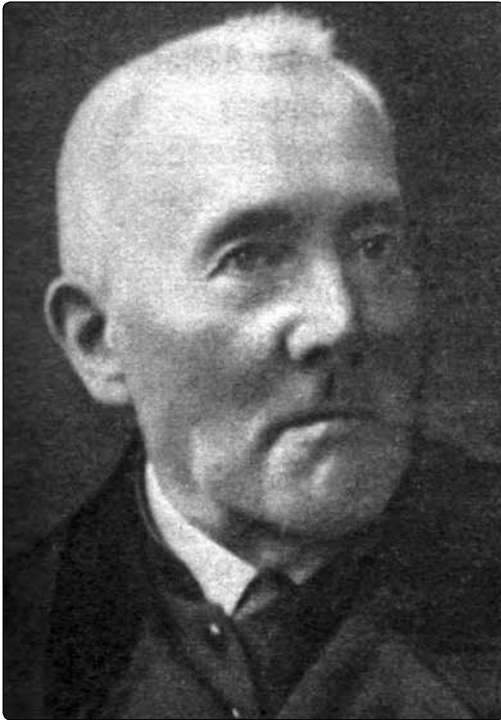
17 Wg. Jacka Wilka z Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków stara, rozebrana w XIX wieku dzwonnica mogła znajdować się nieco bardziej na południe od obecnej.

18 Archiwum Państwowe w Kielcach, Zarząd Pow. Olkuskiego, sygn. 680.

19 Czas budowy dzwonnicy jest różnie podawany. Książd Wiśniewski cytując napis z tablicy pamiątkowej wmurowanej w dzwonnice rozpoczyna *Panu Bogu na chwałę r. 1903-1913*. Patrz: Tegoż, *Historyczny...*, op.cit., s. 248. Podobnie czas budowy dzwonnicy podaje W. Leśniak, *Olkuska...*, op.cit., s. 48. Tymczasem na tablicy, jaka obecnie znajduje się nad wejściem do dzwonnicy, widnieje napis *Panu Bogu na chwałę 1908-1913*.

pozwolenia i przystąpiono do odbudowy kościoła. Trwała ona kilka lat i była wspierana datkami okolicznej ludności.<sup>20</sup> Budowa dzwonnicy była także finansowana przez mieszkańców Olskusza, o czym świadczy napis na pamiątkowej tablicy (Il. 15).

Tymczasem w latach 70. tych i 80. tych XIX wieku Olskusz był dość biednym miastem. Dopiero przeprowadzenie linii kolejowej przez Olskusz w 1885 roku, a przede wszystkim założenie w 1907 roku przez Petera Westena fabryki naczyń w Olskuszu zapoczątkowało rozwój przemysłu,

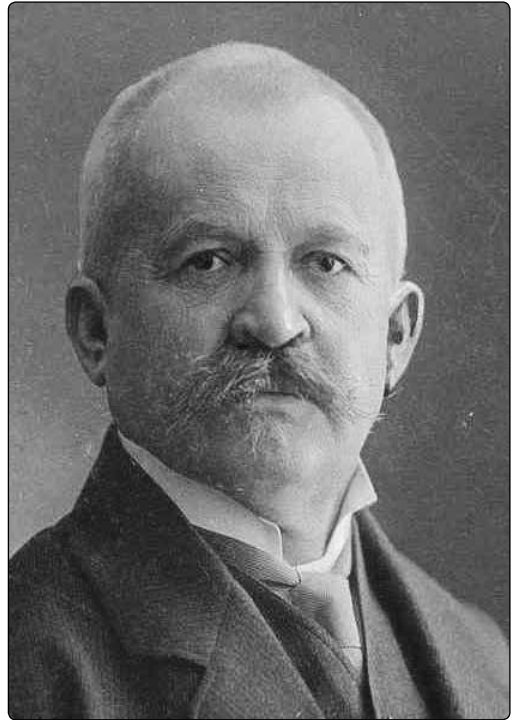


Il. 15. Ksiądz Marcin Smółka. Archiwum parafii św. Andrzeja w Olskuszu

a co za tym idzie - wzrost liczby ludności i rozwój miasta.

Innym powodem zwłoki w odbudowie

dzwonnicy mógł być czynnik ludzki. Ówczesnym proboszczem olskuskiej parafii był zasłużony ksiądz Władysław Kuczyński (1837-1894). Za wspieranie powstania styczniewego został przeniesiony z Olskusza do parafii w Gołaczewach, a potem do Wolbromia. W 1876 roku objął probostwo olskuskie i wkrótce musiał skupić całe siły na odbudowie kościoła po pożarze. Pełnił funkcję olskuskiego proboszcza do śmierci w 1894 roku. Być może u schyłku życia nie miał już sił na podjęcie wielkiego wyzwania, jakim była budowa nowej dzwonnicy. Kolejnym olskuskim proboszczem



Il. 16. Sławomir Nałęcz Odrzywołski (1846 – 1933). Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn. PIC\_1-N-425

został w 1894 roku ksiądz Marcin Smółka (1839-1928), urodzony w Wojkowicach Kościelnych na terenie ówczesnego powiatu olskuskiego (Il. 14).

Był więziony za udział w powstaniu stycznio-

20 *Dzieje...*, op. cit., t. 1, s. 510.



*Il. 17. Ksiądz Marcin Smółka (z lewej) z księdzem Janem Wiśniewskim przy Srebrnym Krzyżu Gwarków. Archiwum parafii św. Andrzeja w Olkuszu*

wym. Swoją posługę kapłańską w Olkuszu rozpoczął od dokończenia dzieła poprzednika, czyli restauracji kościoła. Wzniósł także budynek plebani i ochronki św. Marcina oraz przebudował kaplicę św. Jana Kantego. Ale największym jego dokonaniem była budowa nowej dzwonnicy<sup>21</sup>, autorem projektu której był Sławomir Nałęcz Odrzywolski (1846-1933), krakowski architekt i konserwator zabytków.

W latach 1860-1866 Odrzywolski studiował w Instytucie Technicznym w Krakowie, a potem w latach 1866-1869 uzupełniał wiedzę studiując w Bauakademie w Berlinie. Od 1878 zamieszkał na stałe w Krakowie. W latach 1878-1909 był profesorem w krakowskim Instytucie Technicznym. W 1879 roku rozpoczął współpracę z Komisją do Badań Sztuki w Polsce Akademii Umiejętności. W latach 1887-1913 pełnił funkcję konserwatora drugiego okręgu Galicji. Był autorem przeszło stu projektów domów, budynków użyteczności publicznej i kościołów. Projektował w stylu eklektyzmu, następnie secesji i modernizmu. Do jego najbardziej znanych realizacji w Krakowie można zaliczyć kompleks budynków Akademii Górniczo-Hutniczej (wspólnie z Władławem Krzyżanowskim). Zasłużył się także jako konserwator sztuki. Głównym jego dziełem jako konserwatora jest restauracja Katedry Wawelskiej, którą prowadził w latach 1885-1904. W latach 1897-1898 nakryto Wieżę Zygmuntofską hełmem jego projektu. Jest także autorem projektów sarkofagu Adama Mickiewicza, rekonstrukcji baldachimu nad sarkofagiem Władysława Łokietka, a także krat i bramek prowadzących do prezbiterium Katedry. Przy projektowaniu dzwonnicy olkuskiego kościoła wykorzystał wiedzę i umiejętności zdobyte podczas prac na Wawelu i przy pro-

jektowaniu oraz budowie innych neogotyckich kościołów. Może to subiektywne spojrzenie, ale porównując wieże dzwonnicy innych budowanych przez niego kościołów z olkuską można zauważyć, że ta, którą postawił przy kościele św. Andrzeja w Olkuszu, jest najlepszą jego realizacją.

Warto dodać, iż Sławomir Odrzywolski był jednym ze współtwórców stylu architektonicznego określanego mianem „stylu nadwiślańskiego”. Termin ten wprowadził krakowski architekt Jan Sas-Zubrzycki, który uważał style średniowieczne za najbardziej odpowiednie dla współczesnych kościołów. W jego założeniach miała to być małopolska odmiana gotyku o rodzimych cechach. Sztandarowym przykładem budowy sakralnej w takim stylu jest kościół św. Józefa w krakowskim Podgórzu.

Warto wspomnieć o mieszkańcach Olkusza, którzy zabiegali o budowę nowej dzwonnicy i wytrwale zbierali datki na tę kosztowną inwestycję. Na tablicy pamiątkowej, jaka została umieszczona nad wejściem do dzwonnicy, zostali wymienieni „członkowie dozoru kościelnego”: Jan Stachurski, Wincenty Kipiński oraz Jan Jarno. Kim byli olkuszanie zasłużeni dla budowy dzwonnicy? Najwięcej wiemy o Janie Jarno (1867-1933), olkuskim rzemieślniku kowalu i działaczu społecznym (Il. 18).

Swoistą syntezą jego barwnego i pełnego życia jest nekrolog, w którym czytamy: *„Jan Jarno. Były członek Rady Miejskiej, były członek Sejmiku Olkuskiego i Wydziału Powiatowego. Pierwszy Prezes Związku Okręgowego Straży Pożarnych Powiatu Olkuskiego, długoletni naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Olkuszu i członek honorowy odznaczony dwukrotnie złotym medalem Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej i Krzyżem za ratowanie ginących. Były prezes i członek Stowarzyszenia Rzemieślników, Starszy cechu*

21 W. Leśniak, *Olkuska...*, op.cit., s. 84 i 85.

*ślusarsko - kowalsko - tokarsko - blacharskiego i wielu innych stowarzyszeń społecznych. Były członek Dozoru Kościelnego. Ale najważniejsze zdanie rozpoczynało tekst nekrologu i brzmiało: Obywatel miasta Olkusza.*<sup>22</sup>

Znacznie mniej informacji zachowało się o dwóch pozostałych olkuszaniach, których nazwiska zostały uwiecznione na tablicy. Wincenty Kipiński był członkiem zawiązanego w 1914 roku Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, który po wycofaniu się z Olkusza wojsk i urzędów rosyjskich musiał wypełnić lukę w sprawowaniu władzy administracyjnej w mieście. Zajmował się także sprawami porządkowymi, bezpieczeństwem mieszkańców, a także odbudową zniszczeń. Wszedł także w skład powołanej 28 stycznia 1915 roku rady miejskiej Olkusza. Był też członkiem czteroosobowego prezydium Powiatowego Komitetu Gospodarczo-Zapomogowego, jaki zawiązał się w maju 1915 roku.<sup>23</sup> Był również aktywnym działaczem powołanego w 1911 roku olkuskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Jego nazwisko znajdujemy w gronie 94 członków oddziału olkuskiego, jaka została opublikowana w Roczniku PTK z 1912 roku.<sup>24</sup>

Z kolei Jan Stachurski był jednym z bogatszych olkuskich mieszczan. Także był członkiem Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego i radnym. W dniu 1 września 1914 roku został burmistrzem Olkusza i sprawował to stanowisko do 3 kwietnia 1915 roku, kiedy wraz z synem został wywieziony w głąb Austrii.<sup>25</sup>

22 Sylwetka Jana Jarńo została przedstawiona w artykule: J. Sypień, *Olkuskie rody. Cz. 1. Niezwykłe życie Jana Jarńo (seniora) 1867-1933*, (w:) „Ilcusiana” nr 1, Olkusz 2009.

23 *Dzieje...*, t.1, s. 559, 561, 568.

24 J. B. Twaróg, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Oddziały 1908-1950 na terenie województwa małopolskiego*, [on-line] [http://khit.pttk.pl/index.php?co=tx\\_ptk\\_om](http://khit.pttk.pl/index.php?co=tx_ptk_om).

25 *Dzieje...*, op. cit., t. 1, s. 561, 562.

Najmniej informacji mamy o samym budowniczym dzwonnicy. Jak głosi napis na tablicy pamiątkowej „Murował A. Marsiewicz”. Budowniczy dzwonnicy Aleksander Marsiewicz (Marszewicz) pozostaje postacią zapomnianą. W źró-



Il. 18. Jan Jarńo (1867 - 1933). Arch. Muzeum Regionalne PTTK w Olkuszu

ślach występuje jedynie Julia z domu Marsiewicz, która wyszła za mąż za Konstantego Dachno. Ich syn Jan, urodzony 11 września 1894 r. został ochrzczony w obrządku prawosławnym w cerkwi w Miechowcie. Pochodząca z Ukrainy rodzina Dachno - Dachnowicz przez dłuższy czas była związana z Olkuszem. W spisie ludności miasta z 1877 roku występuje 27 letnia Julia Dachno.<sup>26</sup>

Z ustnych przekazów wiemy, że budowę dzwonnicy prowadziło równocześnie kilka grup doświadczonych murarzy. Każda z nich była

26 I. Cieslik, *Olkuskie prawosławie*, Olkusz 2012, s. 33.

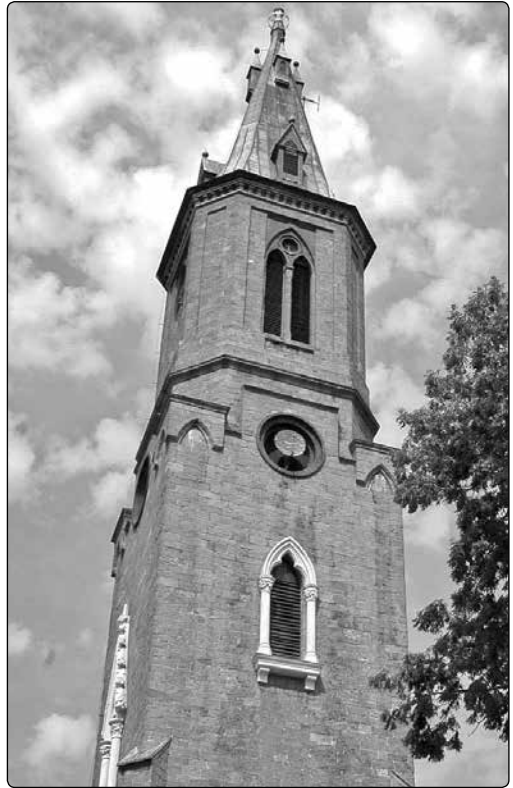


kierowana przez *jeszcze bardziej doświadczonego majstra murarskiego*. Podobno ta praca była jednak dla starszych ludzi za ciężka z racji na szybkie tempo, w jakim prowadzono tę budowę. Jednym z nich mistrzów murarskich prowadzących grupę murarzy, budujących dzwonnice był olkuszanie Ludwik Maliszewski, syn Aleksandra (1827-1881). Maliszewscy składali oferty na dostawę dla budowy dzwonnicy kamienia i wapna palonego. Ponieważ ich olkuski kamieniołom był niezbyt rozległy, a do tej budowy potrzebny był przede wszystkim nie wapień, a zlepieniec, na potrzeby budowy dzwonnicy sprzedawali tylko kilkakrotnie pewne ilości wapna (inne wapienniki w okolicy także), na czym podobno *i tak nieźle zarobili*.<sup>27</sup> Innym mistrzem murarskim, który kierował ekipą budującą dzwonnice, był Stanisław Trzcionkowski, mieszkaniec podolkuskiej wsi Parcze<sup>28</sup> oraz olkuszanie Jan Sobczyk (1879-1945).

Można wspomnieć o jeszcze jednej osobie związanej z budową dzwonnicy. Był nią Klejberg (Klejber), ówczesny inżynier powiatowy w Olkuszu, który pełnił nadzór nad inwestycją.

### *Architektura dzwonnicy*

Olkuska dzwonnica została wybudowana na planie kwadratu o wymiarach około 9x9m (bez przypór) i stoi mniej więcej w osi kościoła. Wysokość dzwonnicy (z hełmem) to 63 metry. Podstawa budowli została obłożona czerwonym piaskowcem kieleckim (z Tumlina), a sama dzwonnica została wymurowana z regularnych bloków miejscowego czerwonego zlepienia parczewskiego.



Il. 19. Dzwonnica przy kościele św. Andrzeja w Olkuszu. Widok od południa. Fot. Jacek Sypień

Grubość muru dzwonnicy u podstawy wynosi około 1,5m. Od wewnątrz mur dzwonnicy jest wykonany z nieregularnych bloków zlepienia parczewskiego, a także miejscowego wapienia. Narożniki budowli wzmocnione są przyporami, uskokowo zwężającymi się ku górze. Wśród materiałów wykorzystanych do budowy dzwonnicy warto wspomnieć jeszcze o biało-szarym piaskowcu szydlowieckim, z którego wykonano detale architektoniczne oraz cegle klinkierowej, stosowanej m.in. do zwieńczeń łuków.

Do około jednej trzeciej wysokości dzwonnica zbudowana jest na planie czworoboku, a powyżej - ośmioboku. Dzięki temu, że ośmioboczna część dzwonnicy jest węższa niż czworoboczna

27 Z rodzinnych wspomnień przekazanych przez Ryszarda Maliszewskiego, prawnuka Ludwika.

28 Z rodzinnych wspomnień przekazanych przez panią Barbarę Stanek Wróbel.

podstawa, budowla nabiera smukłości. Niższa, czworoboczna część dzwonnicy nawiązuje do poprzedniej dzwonnicy. Być może nowa dzwonnica została nadbudowana na fundamentach lub nawet fragmentach murów starej dzwonnicy.

Oglądając szczególnie olkuską dzwonicę

neogotyckiego portalu nawiązuje do gotyckiego portalu w kościele św. Andrzeja. Portal dzwonnicy nie znajduje się w murze samej dzwonnicy, tylko w wysuniętym przed lico muru ozdobnym elemencie, nawiązującym swym kształtem do bramy miejskiej.



*Il. 20. Ozdobny element nawiązujący swym kształtem do bramy miejskiej znajduje się na wschodniej i zachodniej ścianie dzwonnicy .  
Fot. Jacek Sypień*

warto zwrócić uwagę na drobne detale, poprzez zastosowanie których architekt chciał nawiązać do elementów charakterystycznych dla kościoła św. Andrzeja, a także do historii miasta. Na wschodniej i zachodniej ścianie dzwonnicy znajdują się wysokie (ok. 4m) drzwi z ostrołukowym portalem, złożonym z trzech schodkowych warstw wykonanych z cegły klinkierowej (Il. 20). Kształt

Wejście do dzwonnicy od strony zachodniej jest zamurwane blokami zlepieńca. Jedną z koncepcji mówi, iż wejście na plac kościoła miało prowadzić pierwotnie przez dzwonicę (stąd drzwi z obu stron budowli). Nad portalem w ścianie zachodniej znajduje się niewielki otwór, jaki powszechnie występuje w średniowiecznych bramach miejskich (Brama Floriańska w Krakowie, brama miejska

w Sandomierzu). Być może zasygnalizowanie przez architekta w elewacji dzwonnicy kształtu bramy miejskiej mogło być nawiązaniem do historii Olkusza, obwarowanego murami za czasów Kazimierza Wielkiego i zarazem herbu Olkusza z bramą miejską.

Nietypowy jest kształt okien w dolnej, czworobocznej części budowli. Okna w północnej i południowej ścianie dzwonnicy są zasłonięte tzw. żaluzjami rezonansowymi, a we wschodniej i zachodniej ścianie otwory okienne są zamurowane blokami zlepieńca. Ostrołukowe, sklepienie ce-



Il. 21. Elementy wieńczące czworoboczną część dzwonnicy przypominają blankowane krenelaże. Fot. Jacek Sypień

Równie ciekawe są elementy, które możemy zobaczyć w narożnikach szczytu niższej, czworobocznej części dzwonnicy. Przypominają one blankowane krenelaże - powszechne w średniowiecznej architekturze obronnej (Il. 21). Niewykluczone, iż architekt chciał w ten sposób pokazać, że dzwonnica jest posadowiona na miejscu dawnej baszty obronnej.

głą okna na wschodniej i zachodniej ścianie wieży mają portale w formie ostrołukowej archiwolty z dwoma rzędami łuków cofającymi się w głąb ściany. Ozdobny charakter mają zdobiące je tzw. ślepe archiwolty neogotyckich portali, wykonanych z białego piaskowca szydlowieckiego (Il. 22, 23, 24). Dlaczego mówimy o ślepej archiwolcie? Otóż archiwoltę występującą samodziel-

nie na płaszczyźnie muru, tak, jak w olkuskiej dzwonnicy, nazywa się *archiwoltą ślepa*.<sup>29</sup> Portale zamykają trójlistne łuki, typowe dla architektury późnoromańskiej i gotyckiej. Łuk podparty jest na wspartych na gzymsie dwóch kolumnach z ozdobnymi kapitelami. Zwieńczeniem portalu jest trójkątny szczyt dekoracyjny, czyli wimperga. Wnętrze wimpergi wypełnione jest niewielką rozetą z czteroliciem, a na zewnątrz znajduje się tzw. czołganka, czyli rząd tzw. żabek, kamiennych elementów ozdobnych w kształcie zwinionych



Il. 22. Ozdobne tzw. ślepe archiwolty neogotyckich portali we wschodniej i zachodniej ścianie dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień

liści (Il. 23). Na szczycie wimpergi znajduje się pinakiel z kwiatonem.

Nieco inny kształt mają portale okien w północnej i południowej ścianie niższej, czworobocz-

nej części dzwonnicy. Same okna posadowione są znacznie wyżej, niż okna w ścianach wschodniej i zachodniej.

Niemal identyczny jest kształt ostrołukowych okien ze zwieńczeniem z cegły klinkierowej. Ozdobne portale wykonane z białego piaskowca są podobne do tych w ścianach wschodniej i zachodniej, z tym, że nie mają wieńczącej je wimpergi (Il. 26 i 27).

Natomiast zupełnie inny kształt mają strzeliście, ostrołukowe okna w wyższej, ośmiobocznej



Il. 23. Ozdobne tzw. ślepe archiwolty neogotyckich portali we wschodniej i zachodniej ścianie dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień

części dzwonnicy, które nawiązują swoim kształtem do gotyckich okien olkuskiej bazyliki (Il. 28 i 29). Okna dzwonnicy podzielone kolumnką tworzą tzw. biforium, typowe dla architektury gotyckiej, z niewielką rozetą. W oknach umiesz-

29 W. Szolginia, *Architektura*, Warszawa 1992, s. 13.

czone są tzw. żaluzje rezonansowe ze skośnie ułożonych desek, które z jednej strony mają uniemożliwiać przedostawanie się śniegu i deszczu do wnętrza, a z drugiej umożliwić wydostawanie się dźwięku dzwonów na zewnątrz.

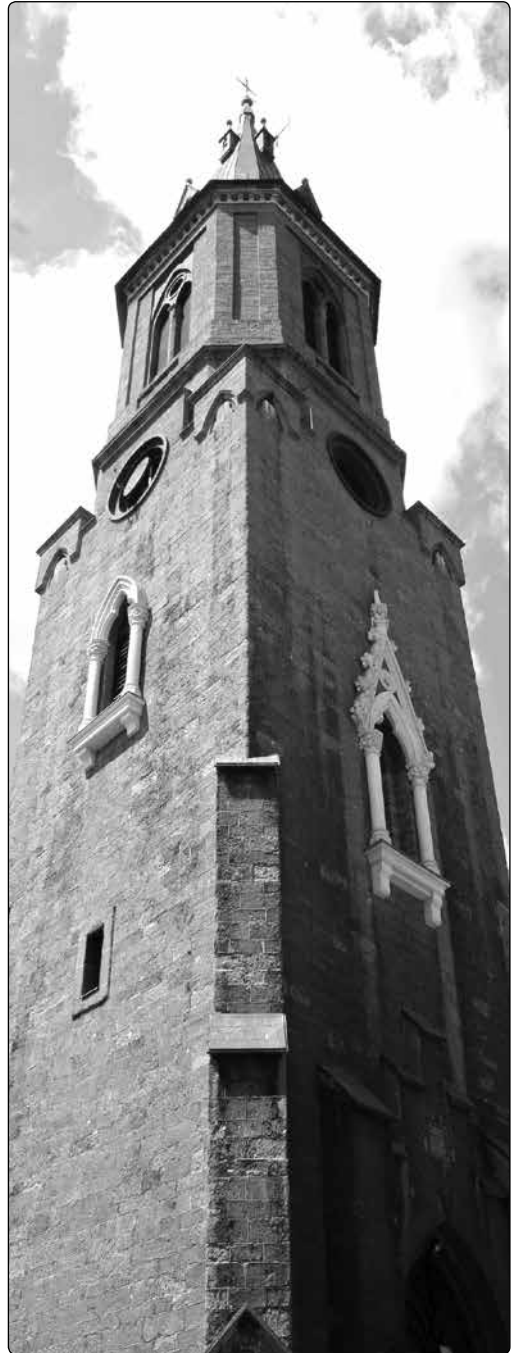
Zagadką są duże, okrągłe okna, jakie znajdują się we wszystkich czterech ścianach dzwonnicy w miejscu, gdzie jej czworoboczna podstawa przechodzi w ośmioboczne zwieńczenie (Il. 25 i 32). Prawdopodobnie miały w nich zostać umieszczone zegary, ale pomysł ten nigdy nie



Il. 24. Ozdobne tzw. ślepe archiwolty neogotyckich portali we wschodniej i zachodniej ścianie dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień

doczekał się realizacji.

Niewątpliwą ozdobą wieży kościelnej jest jej smukły, czterospadowy (lub ośmiospadowy, jeśli liczymy niewielkie połacie spadów na krawędziach), kryty miedzianą blachą strzelisty dach



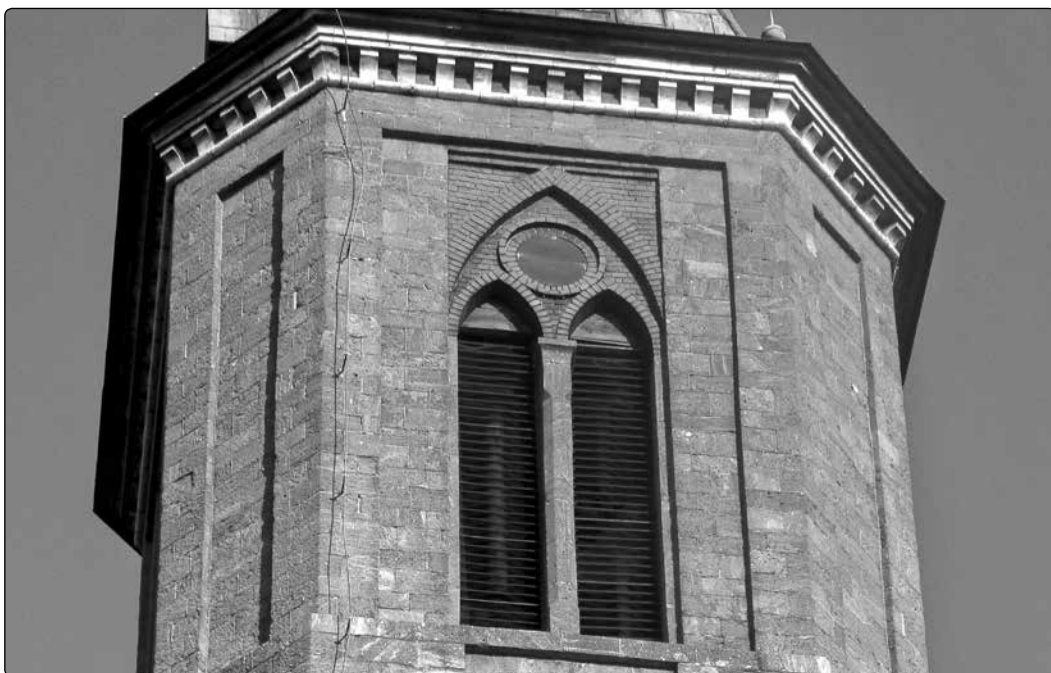
Il. 25. Południowa i wschodnia ściana dzwonnicy. Okna są na innej wysokości i mają inne archiwolty. Fot. Jacek Sypień



*Il. 26. Neogotyckie portale w północnej i południowej ścianie dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień*



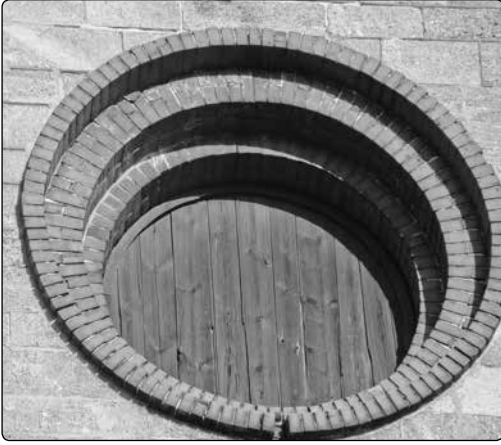
*Il. 27. Neogotyckie portale w północnej i południowej ścianie dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień*



*Il. 28. W wyższej części dzwonnicy ostrołukowe okna podzielone kolumnką tworzą tzw. biforium. Fot. Jacek Sypień*



*Il. 29. W wyższej części dzwonnicy ostrołukowe okna podzielone kolumnką tworzą tzw. biforium. Fot. Jacek Sypień*



Il. 30. W okrągłych oknach prawdopodobnie miały być umieszczone zegary. Fot. Jacek Sypień



Il. 31. Krzyż na szczycie olkuskiej dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień

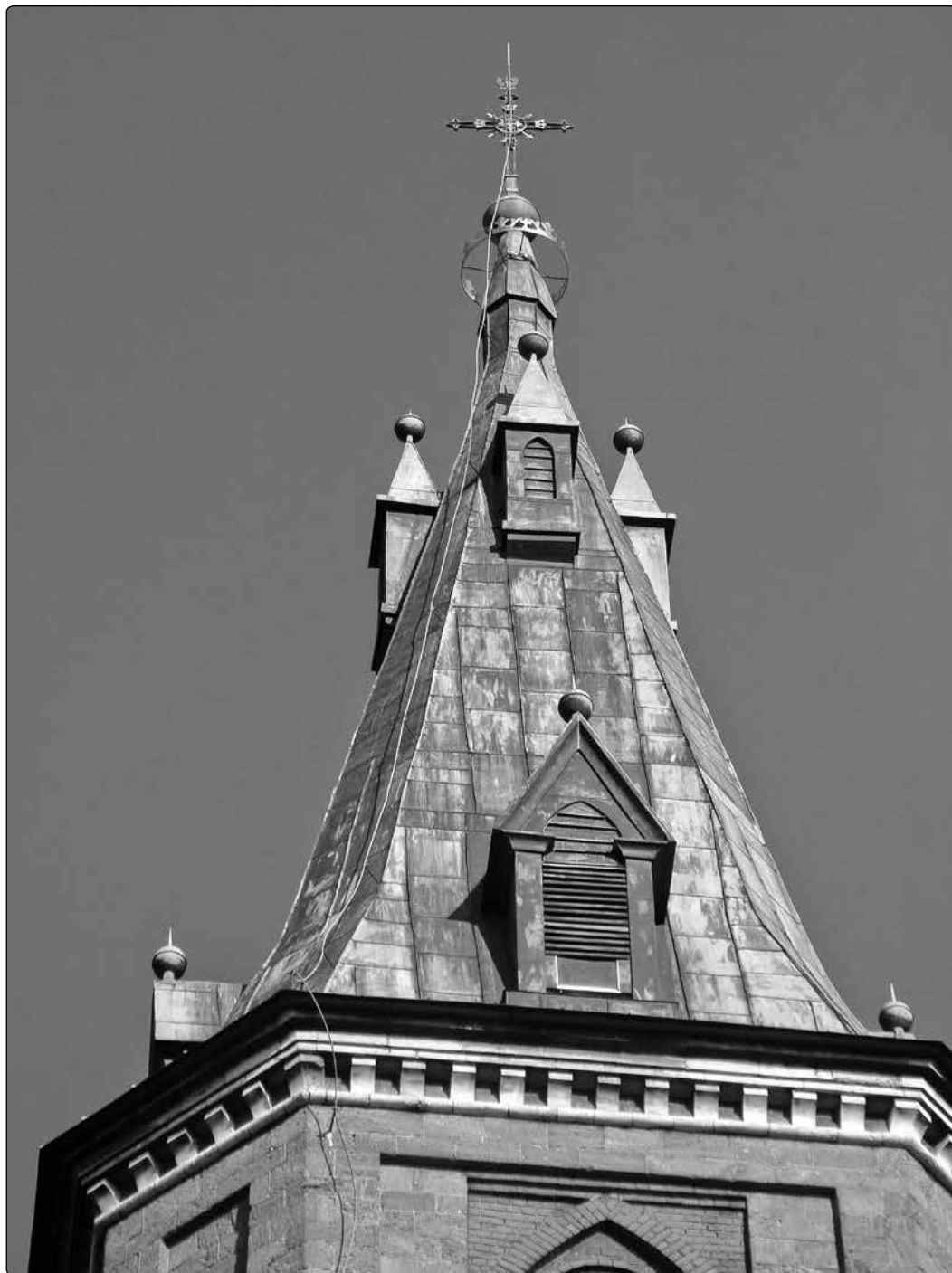
(hełm), ozdobiony ostro zwieńczonymi lukarnami w dwóch rzędach (Il. 32). Na szczycie hełmu wieży znajduje się metalowa kula, a poniżej metalowa korona (tzw. szlachecka) o średnicy przeszło 2 metrów. Została tam umieszczona jako wotum przez dekarza, mieszkańca jednej z podolkuskich wsi, wykonującego wymianę miedzianego pokrycia na początku lat 90. tych XX wieku. Całość wieńczy metalowy krzyż z koronami na ramionach i orłem w koronie (Il. 31).

Podczas prac związanych z wymianą pokrycia dachu, w metalowej kuli, jaka znajduje się na szczycie dzwonnicy, znaleziono tzw. kapsułę czasu, czyli umieszczone tam przez budowniczych fotografie, środki płatnicze (monety i banknoty) i krótki opis budowy. Znaleźiska umieszczono ponownie w kuli, dodając podobne przedmioty. W ostatnich latach przeprowadzono także konserwację oraz zabezpieczenie konstrukcyjne czterech neogotyckich kamiennych obramień na elewacji dzwonnicy. Uroczyste obchody stulecia olkuskiej dzwonnicy odbyły się w piątek 13 września 2013 roku. Wtedy, w olkuskiej bazylice zaprezentowano film dokumentalny o dzwonnicy, wykonany na zlecenie parafii.

### *Dzwony*

Jak wspomniałem na wstępie, od X wieku zaczęto nadawać dzwonom imiona, a od XI wieku powszechne stało się fundowanie dzwonów do kościołów. Obrządek poświęcenia dzwonów nazywa się chrztem, gdyż - podobnie jak w sakramencie chrztu - nowy dzwon polewa się wodą, potem namaszcza olejem św. i kryzmem. Pierwszy raz taka ceremonia odbyła się w Rzymie w 908 r. Wkrótce też pojawiły się przepisy kościelne, regulujące kwestie dzwonów. Na przykład podczas synodu warmińskiego w 1610 roku ustalono, że:





*Il. 32. Ośmiospadowy hełm olkuskiej dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień*

dzwonnice mają być zawsze zamknięte, aby nikt nie dzwonił bez pozwolenia proboszcza; dzwony nie powinny być wieszane na belkach przytykających do ścian kościoła, lecz wyżej w dzwonnicy i mają być poświęcone przed użyciem, a bractwa i cechy nie mogą mieć dzwonów własnych, lecz wspólne dzwony kościelne powinny ich wzywać na nabożeństwa. Ustalono także, że kościoły zakonne mogą mieć po jednym tylko dzwonie (i to średniej wielkości) do zwoływania ludu na modlitwę, a nie do współzawodnictwa z kościołami parafialnymi lub z katedralnym. Dzwonnikiem może być tylko sługa kościelny, a żony swojej w żadnym razie w zastępstwie do tego używać nie może, pod karą usunięcia ze stanowiska.<sup>30</sup> Obecnie istnieją zasady dotyczące także używania dzwonów kościelnych.<sup>31</sup> Do niedawna przepisy określające ceremoniał konsekracji dzwonów były zawarte w Kodeksie Prawa Kanonicznego (kanon 1169). W obecnej wersji Kodeksu z 1983 roku ta kwestia nie jest regulowana.

Dzwonom przypisywano w średniowieczu szczególne znaczenie. Na przykład bito w dzwony podczas huraganów, powodzi, gradobicia, co miało uchronić miasto i jego mieszkańców przed katastrofą. W Krakowie, podczas powodzi w 2010 roku na wieży Katedry Wawelskiej zostały umieszczone relikwie św. Stanisława z błaganiami o wstawiennictwo i opiekę. To także wielowiekowa tradycja.

W przypadku dzwonów w olkuskim kościele św. Andrzeja nie znamy szczegółów dotyczących dzwonów sprzed pożaru w 1877 roku. Jak wynika z przekazu z 1585 roku, w olkuskiej dzwonnicy wisiały trzy dzwony, w tym jeden „duży”. Według

niepotwierdzonych informacji, w XVII wieku parafia olkuska miała sześć dzwonów: dwa duże i cztery małe. Podobno dzwony wykonane w 1623 roku zostały odlane ze srebra kopalń olkuskich.<sup>32</sup>

Jak wspomniałem, dzwony regulowały życie miasta. W górniczym Olkuszu pełniły też inne funkcje. W wydanym przez króla Jana III Sobieskiego „Statucie Górniczym Olkuskim” z 1676 roku można znaleźć zapis mówiący, że *kopacze (górnicy - przyp. aut.) w oznaczonej godzinie za uderzeniem w dzwon z wszelkim narzędziem zjeżdżali do kopalni do roboty i tamże szychty 12 godzinne odbywali*. Przed rozpoczęciem pracy górnicy zbierali się w tzw. jacie, czyli budynku zgromadzenia gwarków przy kopalni. Tam się modlili i stamtąd bicie dzwonu wzywało ich do pracy.<sup>33</sup>

W 1783 roku w olkuskiej dzwonnicy znajdowały się trzy dzwony, spośród których największy był rozbity. W XIX wieku, kiedy rozbierano średniowieczne olkuskie kościoły, wraz z innymi elementami wyposażenia (ołtarze, obrazy i rzeźby) przenoszono do kościoła św. Andrzeja także dzwony. Ponoć w olkuskiej dzwonnicy miało być składowane 15 dzwonów - oczywiście nie wszystkie były wcześniej zawieszane.

W czasie powstania listopadowego 1831 roku największe dzwony o łącznej wadze 4044 funtów (1658 kg) zostały skonfiskowane na cele wojskowe. Trzy dzwony, znajdujące się wcześniej w kościele NMP przy klasztorze augustianów, aby uchronić je przed konfiskatą wypożyczono do parafii w Bydlinie. Jak wspomnieliśmy, po pożarze olkuskiej dzwonnicy w 1864 roku odebrano z Bydlina dwa dzwony i sygnaturkę, które służyły do kolejnego pożaru w 1877 roku. Prawdopo-

30 W. Starkowski, *Dzwony w guberni kieleckiej*, Warszawa 1878, s. 16.

31 Ch. Zieliński, *Sztuka...*, op. cit., s. 133-138.

32 Z. Piechowicz, *Historia dzwonów parafii olkuskiej* (rękopis).

33 H. Łabęcki, *Górnictwo...*, op. cit., t. 2, s. 422; Tegoż, *O pobożności górników polskich*, Warszawa 1842, s.131.

dobnie wszystkie stare dzwony uległy zniszczeniu w dwóch kolejnych pożarach kościoła i dzwonnicy, skoro o olkuskich dzwonach nie ma żadnej wzmianki w ciekawej pracy ks. Władysława Sierkowskiego „Dzwony w guberni kieleckiej”, jaka ukazała się drukiem w 1878 roku.<sup>34</sup>

Po 1877 roku odlano dwa nowe duże dzwony, które otrzymały imiona „św. Andrzej” (lub „Anioł Pański”) i „św. Jan Kanty” oraz mniejszy, z wizerunkiem św. Józefa (był on dedykowany ks. Władysławowi Kuczyńskiemu, który odbudował kościół po pożarze). Dzwony te, w 1913 roku zawieszono w nowej dzwonnicy, zostały odlane w słynnej warszawskiej ludwisarni Antoniego Zwolińskiego. Powstała w 1860 roku fabryka Zwolińskiego i Czerniewicza była największym tego typu zakładem w Królestwie Polskim. Jednym z ich najważniejszych zleceń było wykonanie w 1912 roku dzwonów dla sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Dzwon „Jan Kanty” miał 120cm średnicy i ważył 1200 kg, a dzwon „Anioł Pański” ważył 800 kg i miał średnicę 108 cm.<sup>35</sup> Na dzwonie z wizerunkiem św. Józefa z dzieciątkiem widniał napis *Campana haec combusta 1864 de novo conflata cura Vladislai Kuczynski parochi et decani ilcusiensis sumptibus parochianorum*, czyli w wolnym tłumaczeniu: „Ten dzwon spalony w 1864 roku został połączony na nowo na cześć Władysława Kuczyńskiego, proboszcza i dziekana olkuskiego sumptem (kosztem) olkuskich parafian”. Poniżej był napis: *Olkusz. lat Zwolinski. Warszawa 1877*. Na drugim dzwo-

nie był ten sam napis i wizerunek św. Andrzeja, a na trzecim, największym, napis *Procurata et casu adusta nunc piorum opere fusa Ao. IZZZ 3 A.M.D.G.B.Y.A.N Andrea Turowski olim 1623*. Poniżej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i napis: *Imię Marii noszę, chwałę Pana na świat głoszę, wiernych do modlitwy wzywam, smutnych cieszę, Rzewnie kwilę tym, co dążą ku mogile. Cechy i stowarzyszenia rzemieślnicze w Olkuszu w 1928 r.*<sup>36</sup> Największy dzwon o imieniu „Maria” był bowiem ufundowany w 1928 roku przez cechy i stowarzyszenie rzemieślnicze w Olkuszu. Prawdopodobnie był dedykowany żyjącemu z XVII wieku burmistrzowi Andrzejowi Turowskiemu, o czym świadczyłaby łacińska inskrypcja. Dzwon ważył 400kg i miał średnicę 90cm.

Oprócz tych trzech dzwonów w olkuskiej parafii były jeszcze inne, między innymi „Sygnaturka”, która zawieszona na wieży kościelnej wzywała wiernych na wszystkie msze święte w tygodniu, niedziele i święta. Na dzwonie w sygnaturce znajdował się napis *Christo Deo Homini Hieron. Horlemes consul crac. 1625*. Wynika z tego, że ów najmniejszy, lecz najstarszy dzwon, ufundował w 1625 roku Hieronim Horlemus, przedstawiciel znanej krakowskiej rodziny mieszczańskiej pochodzenia niemieckiego, związanej przez ponad wiek z Olkuszem. Fundator dzwonu był ojcem Baltazara Horlemusa, który zmarł w 1677 r. W olkuskiej farze zachowało się wykonane z czarnego marmuru barokowe epitafium Baltazara Horlemusa.

W 1939 roku, tuż przed wybuchem II wojny światowej, na prośbę ks. prałata Piotra Mączki zostały zdjęte z olkuskiej dzwonnicy dwa dzwony „małe” o wadze 60-70kg i zakopane w niewy-

34 W książce W. Sierkowskiego, *Dzwony w guberni kieleckiej*, Warszawa 1878 zostało opisane kilkanaście zabytkowych dzwonów z terenu ówczesnego powiatu olkuskiego. Ponoć w kościele w Jan-grocie miał się znajdować dzwon z datą 1200 r.

35 Z. Piechowicz, *Historia...*, op. cit., s. 1 (rękopis niepublikowany). Dla porównania dzwon Zygmunta w Katedrze Wawelskiej ma 242cm średnicy, a sam kłosz dzwonu waży 9650kg.

36 J. Wiśniewski, *Historyczny...*, op.cit., s. 248.



Il. 33. Od lewej: Zygmunt Piechowicz, syn Andrzeja Piechowicza, byłego kościelnego. Od prawej: Zdzisław Mrówka, siostrzeniec ks. Jeżewskiego, kapelana wojskowego i wikariusza parafii św. Andrzeja w Olkuszu. Zdjęcie wykonane prawdopodobnie w okresie okupacji, lub w 1939 roku, kiedy starano się ukryć mniejsze dzwony. Arch. Parafii św. Andrzeja w Olkuszu

kończącej sali katechetycznej. W dniu 10 marca 1944 r., kiedy proboszczem parafii olkuskiej był ksiądz Jan Podkopała, duże dzwony: „Jan”, „Maria” i „Anioł Pański” zostały zabrane i wywiezione przez Niemców. W olkuskim kościele pozostał jedynie dzwon „Sygnaturka”, który przez cały okres wojny wzywał wiernych na nabożeństwa. W Olkuszu pozostały także dwa małe dzwony odnalezione przez Niemców w sali katechetycznej. Po zakończeniu wojny dzwony te zawieszono na dzwonnicy.<sup>37</sup>

Dzwony, jakie obecnie wiszą w wieży olkuskiego kościoła, zostały ufundowane przez parafian w 1962 roku. Dzwony zostały odlane w Dąbrowie Górniczej, a ich nazwy nawiązują do dzwonów utraconych w czasie wojny. Nadano im imiona: największemu - „Maryja Królowa Polski” (Il. 34); średniemu - „Andrzej” (Il. 35), a małemu - „Św. Jan Kanty”. Kiedy wchodzimy po drewnianych schodach na szczyt dzwonnicy, pierwszy ukazuje

się największy dzwon z napisem *Maryja Królowa Polski*. Pod płaskorzeźbą Matki Boskiej biegnie napis, z którego wynika, że został ufundowany w VII roku Wielkiej Nowenny, a poniżej jest data 20.X 1962 r.

Wyżej zawieszony jest średni dzwon, zwany „Andrzejem”, gdyż został ufundowany w czerwcu 1962 roku przez parafian dla uczczenia 40-lecia

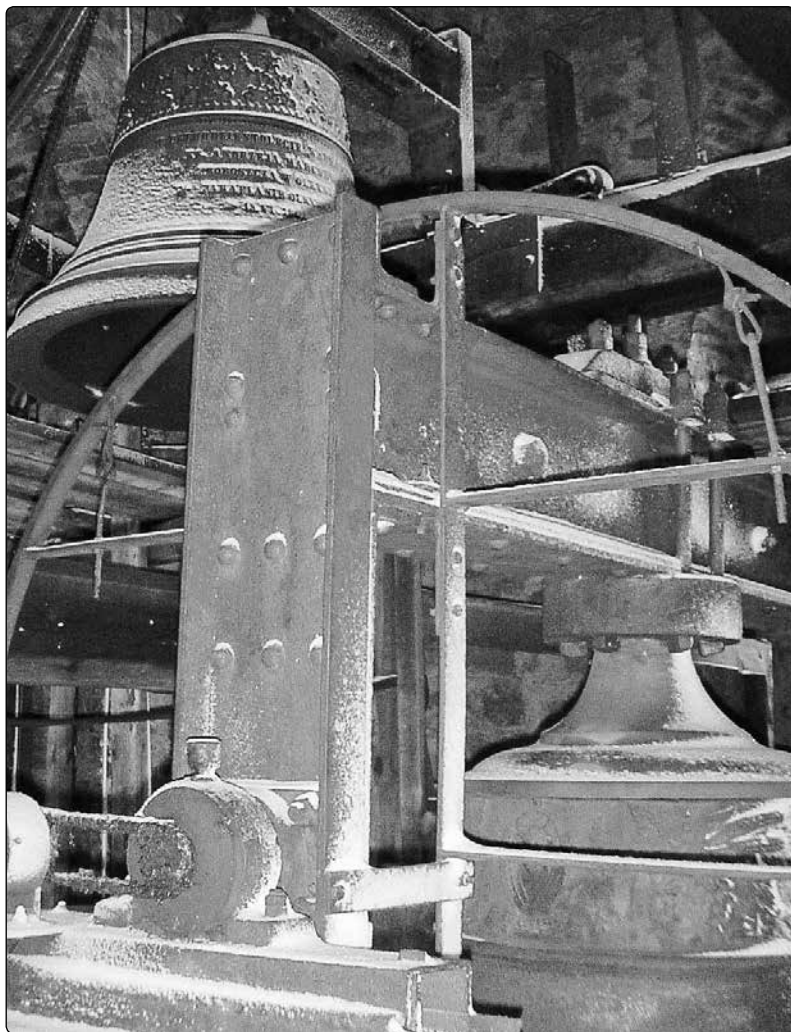


Il. 34. Dzwon „Maryja Królowa Polski”. Fot. Jacek Sypień



Il. 35. Dzwon „Andrzej”. Fot. Jacek Sypień

37 Z. Piechowicz, *Historia...*, op. cit., s. 1.



Il. 36. Wnętrze olkuskiej dzwonnicy. Fot. Jacek Sypień

posługi kapłańskiej ks. Andrzeja Marchewki, długoletniego proboszcza olkuskiego.

Trzeci, najmniejszy i najczęściej używany dzwon zdobi napis: *Święty Janie Kanty, proboszczu miasta Olkusza módl się za nami*. Ten dzwon upamiętnia srebrny jubileusz sakry kieleckiego biskupa i męczennika Czesława Kaczmarka, który miał nowe olkuskie dzwony konsekrować (o czym świadczy napis na największym dzwonie

Maryi Królowej Polski). Biskup Kaczmarek nie doczekał konsekracji, gdyż zmarł 26 sierpnia 1963 r.; ostatecznie konsekracji dzwonów dokonał jego następca - biskup Jan Jaroszewicz.

Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, połączona z poświęceniem odnowionego prezbiterium, odbyła się 20 października 1963 roku w uroczystość św. Jana Kantego. W zbiorach olkuskiej parafii św. Andrzeja zachował się archiwalny film z tej uroczystości, pokazujący, jak wielkim była ona wydarzeniem dla mieszkańców miasta.

W latach siedemdziesiątych XX wieku do Olkusza dotarła wiadomość, iż w jednym z niemieckich kościołów odnaleziono dzwon (dzwony)

zrabowane podczas wojny z Olkusza. Ponieważ wtedy w olkuskiej dzwonnicy wisiały już nowe dzwony, nie podjęto próby odzyskania starych dzwonów. Wojnę przetrwały także dwa mniejsze dzwony - ponoć zostały wypożyczone (przekazane) do dwóch nowopowstałych olkuskich parafii.

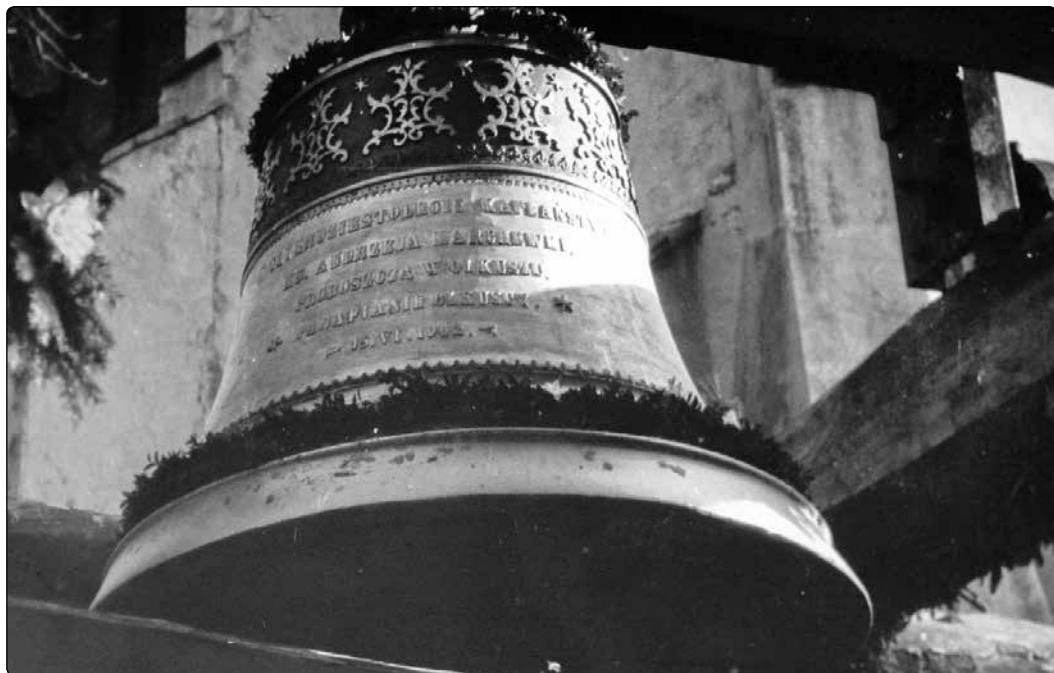
Najstarszy dzwon kościelny w Olkuszu znajduje się w zbiorach Muzeum Pożarnictwa Ziemi Olkuskiej. Dzwon pochodzi z 1642 roku, o czym



*Il. 37. Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, 20 października 1963 roku. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu*



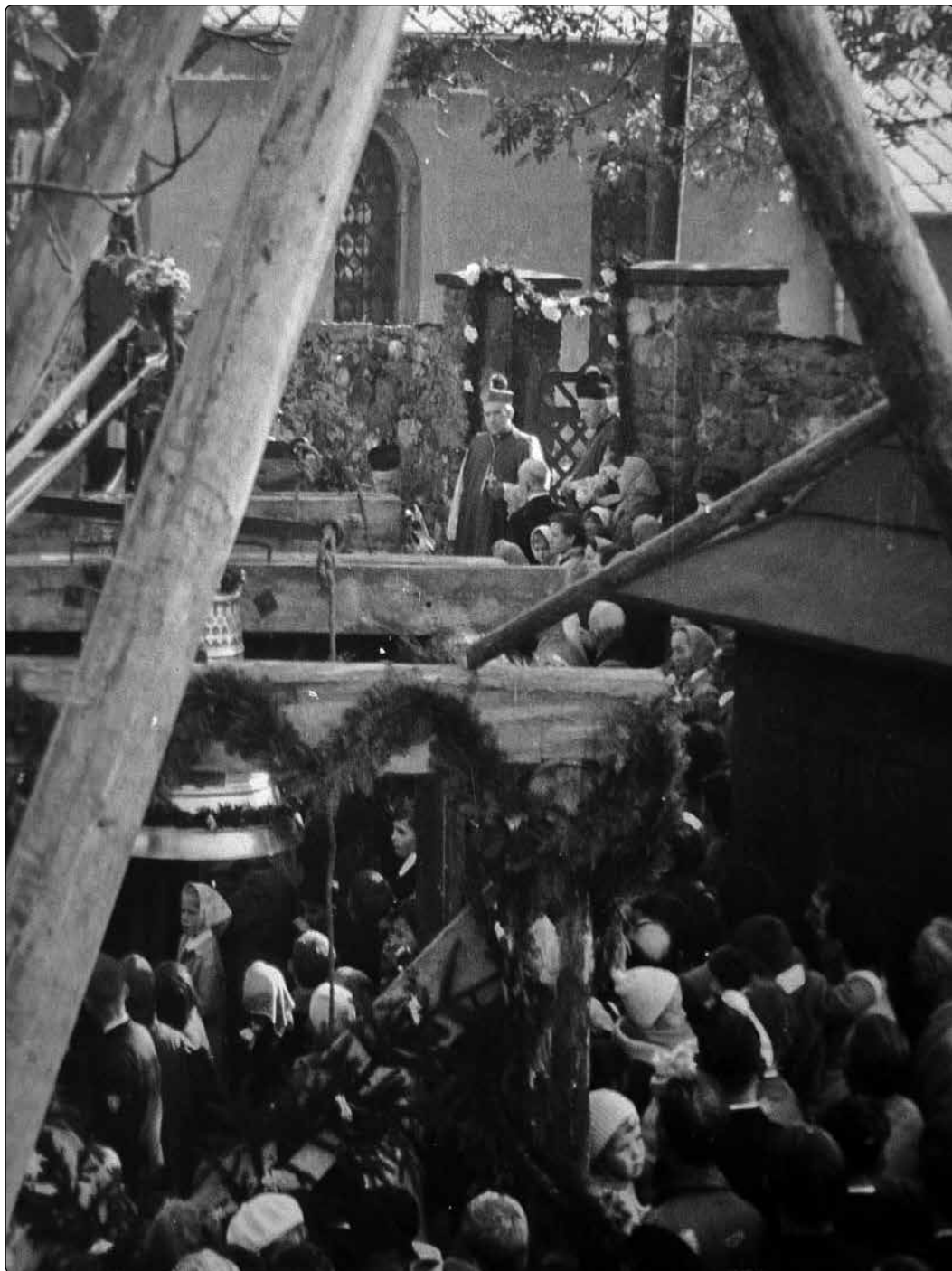
*Il. 38. Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, 20 października 1963 roku. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu*



Il. 39. Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, 20 października 1963 roku. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu



Il. 40. Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, 20 października 1963 roku. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu



*Il. 41. Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, 20 października 1963 roku. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu*

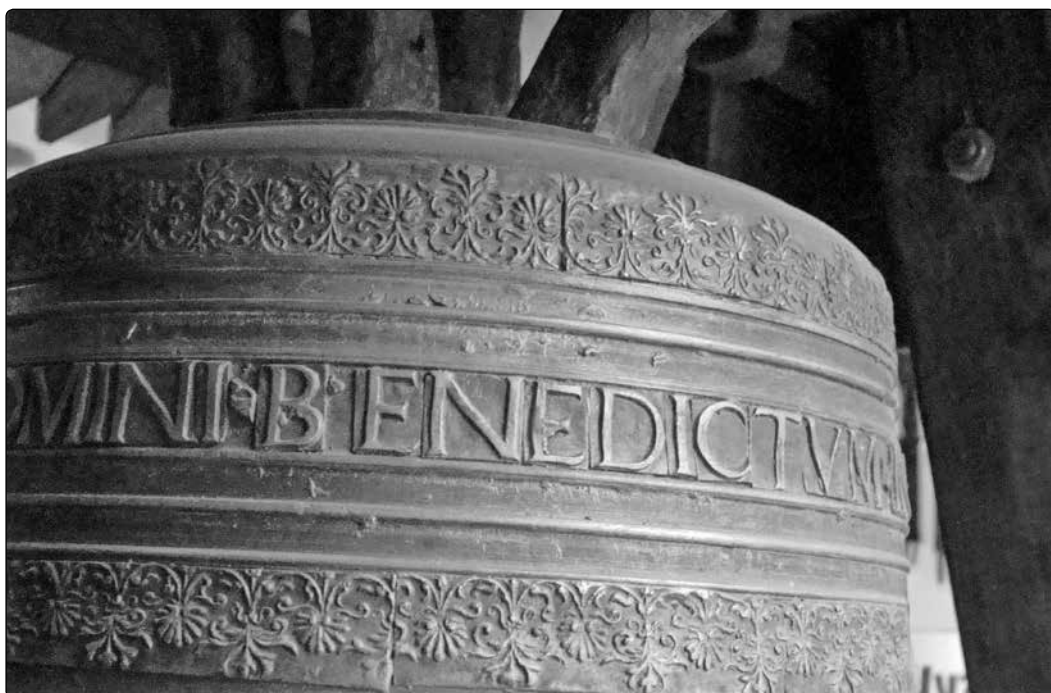




*Il. 42. Uroczysta konsekracja nowych dzwonów, 20 października 1963 roku. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu*



Il. 43. Zabytkowy dzwon „Benedykt” w zbiorach Muzeum Pożarnictwa Ziemi Olkuskiej. Fot. Jacek Sypień



Il. 44. Zabytkowy dzwon „Benedykt” w zbiorach Muzeum Pożarnictwa Ziemi Olkuskiej. Fot. Jacek Sypień



Il. 45. Zabytkowy dzwon „Benedykt” w zbiorach Muzeum Pożarnictwa Ziemi Olkuskiej. Fot. Jacek Sypień

świadczy umieszczona na nim data. Ponoć pochodzi z rozebranego w XIX wieku olkuskiego kościoła Najświętszej Marii Panny przy klasztorze augustianów. Po utworzeniu w 1878 roku olkuskiej straży pożarnej był używany jako dzwon alarmowy. W okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej był zawieszony w remizie strażackiej przy ul. Floriańskiej w Olkuszu.<sup>38</sup> Następnie został przekazany do utworzonego w 1978 roku Muzeum Pożarnictwa Ziemi Olkuskiej.

Dzwon ma ok. 58 cm wysokości i 176 cm obwodu u dołu. Jego waga wynosi około 200 kg. Wielkość wskazuje, że najprawdopodobniej jest to tzw. sygnaturka, czyli niewielki dzwon umiesz-

czany w wieżyczce na szczycie kościoła, która także jest nazywana sygnaturką. Takie dzwony pojawiły się w okresie średniowiecza w architekturze zakonnej, a wkrótce rozpowszechniły się na całą architekturę sakralną. W zakonach dźwięk sygnaturki zwoływał konwent na modlitwy chórowe. W kościołach parafialnych sygnaturka dzwoniła w najważniejszych momentach Mszy świętej (na sanctus i na podniesienie) oraz podczas nabożeństw eucharystycznych. Pozostałością tej tradycji są dźwięki dzwonek i gongu, rozbrzmiewające w kościele podczas podniesienia. Sygnaturka towarzyszyła także w ostatniej drodze, gdy ciało zmarłego wyprowadzane było z kościoła bądź kaplicy na miejsce spoczynku. Na olkuskim dzwone „strażackim” widnieje napis: *SIT\*NO-*

<sup>38</sup> S. Ząbczyński, *Historia olkuskiej ochotniczej straży ogniowej*, Olkusz 1993, s. 109.



*Il. 46. Kościół św. Andrzeja. Okres międzywojenny. Arch. parafii św. Andrzeja w Olkuszu*

*MEN\*DOMINI\*BENEDICTVM\*AN\*1642.*

Poniżej i powyżej napisu znajduje się ornament roślinny, a pośrodku krzyż na dwóch podstawach. Być może jest to nawiązanie do tzw. krzyża wywyższonego, wspierającego się na czterech schodkowych podstawach (ewangeliach) symbolizujących władzę Chrystusa nad ziemią.

Na tym można zakończyć krótki rys historyczny olkuskich dzwonów i wieży. *Wszyscy je słyszeli, nikt ich nie widział* - napisałem kiedyś o olkuskich dzwonach w jednym z artykułów. Jak pisała przed laty Janina Majewska, olkuska poetka i miłośniczka historii regionu:

*Dzwonów olkuskich tony głębokie  
biły z farnej wieżycy wysokiej  
tonem mocnym, dźwięcznym  
wspaniałym.*

*Vivum voco! Vivum voco!  
Dzwony wołały, wzywały  
dźwięk ich niósł się daleko, szeroko.*

**Bibliografia**

- Cieślak I., *Olkuskie prawosławie*, Olkusz 2012.
- *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. Feliks Kiryk i Ryszard Kołodziejczyk, Warszawa, Kraków, 1978.
- Estreicher K., *Historia sztuki w zarysie*, Kraków 1973.
- Jelicz A., *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Kraków 1966.
- *Księga pamiątkowa liceum w Olkuszu 1916-56*, red. Innocenty Libura, Janusz Hryniewicz, Janina Majewska, Kraków 1957.
- Leśniak W., *Olkuska Bazylika św. Andrzeja na tle dziejów miasta i parafii*, Olkusz 2006.
- Łabęcki H., *Górnictwo w Polsce: opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, Warszawa 1841.
- Łabęcki H., *O pobożności górników polskich*, Warszawa 1842.
- Piechowicz Z., *Historia dzwonów parafii olkuskiej*, (rękopis) b.d.
- Siarkowski W., *Dzwony w guberni kieleckiej*, Warszawa 1878.
- *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1996.
- Szolginia W., *Architektura*, Warszawa 1992.
- Szpak J., *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 1976/2.
- Twaróg J. B., *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze oddziały 1908-1950 na terenie województwa małopolskiego*.
- Wiśniewski J., *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem*, Marjówka Opoczyńska 1933.
- Ząbczyński S., *Historia olkuskiej ochotniczej straży ogniowej*, Olkusz 1993.
- Zieliński Ch., *Sztuka sakralna*, Poznań 1959.



**Ryszard Wnuk**

Czy Olkusz był „Srebrnym Miastem”?

# Ryszard Wnuk

## Czy Olkusz był „Srebrnym Miastem”?

Ile srebra wydobyto w Olkuziu? Czy jest to dużo czy mało? Ile srebra i gdzie produkowano w analogicznym okresie w Europie i na świecie?

Czy można mówić, że miasto Olkusz było „Srebrnym Miastem”?

### *Srebro w naturze*

W przyrodzie srebro występuje jako kation jednowartościowy i wg klasyfikacji Goldschmita należy do pierwiastków sulfofilnych (kruszcobalnych). Wraz z miedzią (Cu) i złotem (Au) stanowi grupę Ib układu okresowego pierwiastków Mendelejewa. Srebro ma szczególne powinowactwo względem selenu, telluru, antymonu i arsenu. Gleby zawierają średnio 50-5000 µg/kg, rośliny - 30-2000 µg/kg.<sup>1</sup> W skorupie ziemskiej jego clark (częstość występowania) wynosi około 0,00001%<sup>2</sup> (według H. Schneiderhöhna<sup>3</sup> wynosi od 0,00005% - 0,00001% wagowych tj. 0,5-0,1g/mg).

Prawie cała ilość srebra zostaje pierwotnie pochłonięta przez ołów. Galena w złożach różnych typów jest mniej lub więcej srebronośna - zazwyczaj od 0,01% do 0, 3%, wyjątkowo 1%. Dopiero w niskich temperaturach srebro może tworzyć własne minerały w żyłach impregnacyjnych. Najczęściej jest to argentyt  $Ag_2S$  (krystalizuje w układzie regularnym) lub akanty - jego rombowa modyfikacja niskich temperatur. Przy hiperogenicznych procesach srebro utlenia się, reaguje w strefie cementacji z pierwotnym siarczkiem żelaza i daje wtórne koncentraty siarczków srebra.

Pospolicie obecny w tym środowisku siarczan żelazawy umożliwia wytrącenie srebra rodzimego:  $Ag_2S + 2 Fe SO_4 \rightarrow 2 Ag + 2 Fe_2(SO_4)$ . Występuje głównie w złożach polimetalicznych miedzi, ołowiu, cynku i ołowiu, miedzi z niklem, złota, rzadko w stanie rodzimym.

### *Geneza złóż cynkowo-ołowiowych rejonu olkuskiego*

Złóża olkuskie, stanowiące jeden z rejonów występowania złóż Zn-Pb (tzw. śląsko-krakowskiego obszaru złożowego) zaliczone zostały do złóż typu Missisipi Valley (MVT) na 18. Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Londynie. Stanowi je grupa zróżnicowanych złóż epigenetycznych (tzn. powstałych później niż skały, w których zalegają), zaliczanych do złóż strato-bound (ze względu na występowanie w określonym poziomie skał osadowych - skał złożowych). W przypadku złóż olkuskich skałą złożową są dolomity kruszcobalne, które zastąpiły wapienie warstw karchowickich, terebraturowych i gorządzańskich dolnego wapienia muszlowego (tzw. warstwy olkuskie) oraz w różnym stopniu utwory środkowego i górnego dewonu, dolnego karbonu i retu.

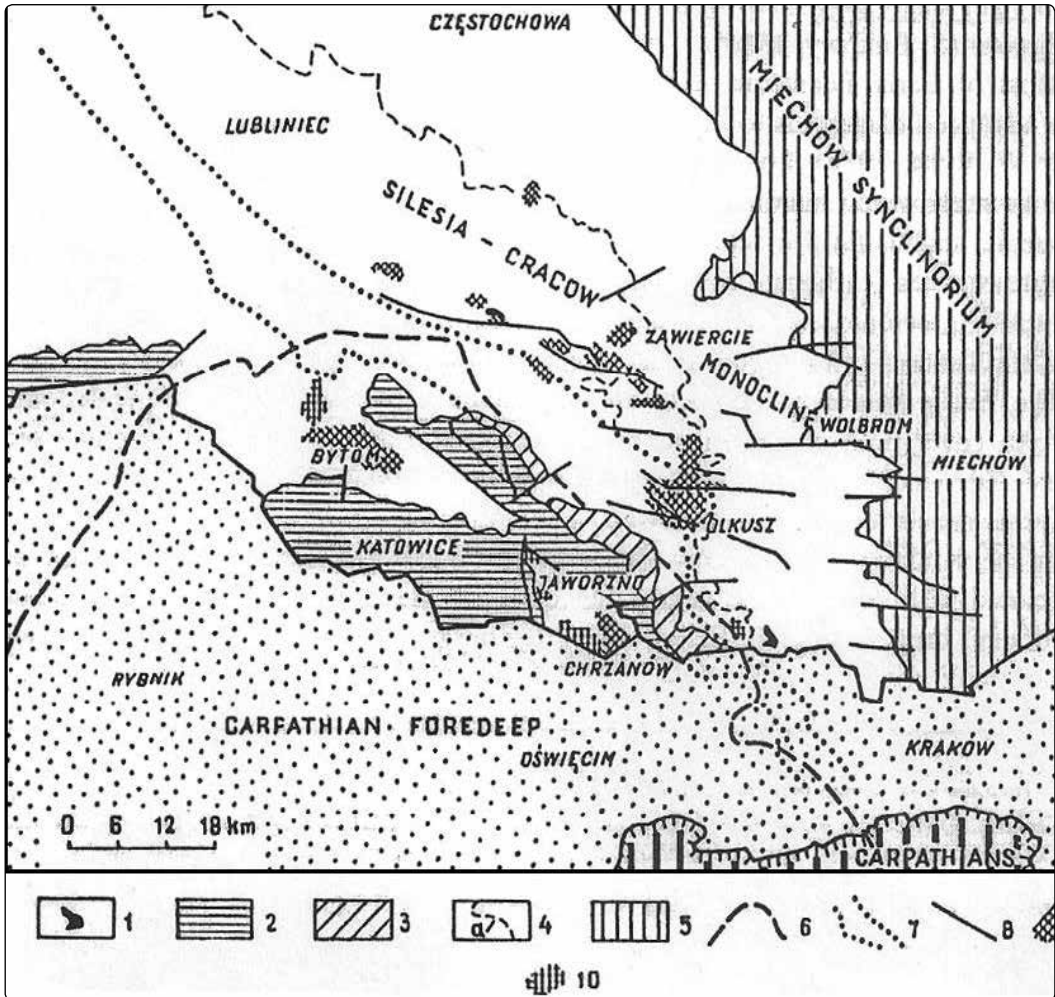
Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na dwie zasadnicze kwestie genetyczne: dotyczące pochodzenia fluidów hydrotermalnych i źródła kruszców. Znany jest ogólny schemat genezy tych złóż:

- osadzenie się skał węglanowych na przełomie dolnego i środkowego triasu,



- dolomityzacja skał wapiennych (warstw olkuskich),
- rozwój procesów krasowych na wskutek oddziaływania wód meteorycznych i podziemnych,
- mineralizacja i rozwój procesów krasu hydrotermalnego (okres po jurajski),
- powstanie złóż galmanowych w strefie wietrzeźniowej.

Lokalizacje złóż Zn-Pb na obszarze śląsko-krakowskim na tle budowy geologicznej przedstawiono poniżej (Il. 1) na podstawie opracowania Ewy Góreckiej pt. „Pozycja geologiczna śląsko-krakowskich złóż Zn-Pb”. Celem wyjaśnienia genezy tych złóż przeprowadzono szereg bardzo szczegółowych badań kruszców w zakresie zawartości inkluzji gazowych, składu izotopowego ołowiu, siarki i innych pierwiastków tzw. śladowych.



Il. 1. Położenie złóż Zn-Pb na tle budowy geologicznej obszaru śląsko-krakowskiego (geologia wg S. Bukowego - 1974, złoża Zn-Pb wg E. Góreckiej). 1 - dewon, 2 - karbon, 3 - perm, 4 - trias i jura (a - zasięg występowania jury), 5 - kreda, 6 - granica Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, 7 - zasięg występowania permskiej struktury rowowej, 8 - dyslokacje, 9 - złoża, 10 - złoża całkowicie wyeksploatowane

Badania inkluzji fluidalnych w sfalerycie<sup>4</sup> określiły temperatury homogenizacji (Th) w przedziałach od 80° do 158°C. Roztwory niosące kruszce miały charakter sodowo-wapniowo - chlorkowy ze zmiennymi zawartościami składników oraz substancje organiczne, zbliżone do lekkiej ropy naftowej. Wyróżniono generalnie trzy rodzaje roztworów, które mieszały się przy powstawaniu kruszców:

- fluidy dopływające ze stref poniżej poziomu złożowego (ascenzyjne) o stężeniu od małego do umiarkowanego i wysokiej Th;
- solanki śródformacyjne o dużej mineralizacji i umiarkowanej Th;
- wody meteoryczne (descenzyjne - spływające w dół) o małym stężeniu i Th niskiej do umiarkowanej.

Zmiany w składzie chemicznym fluidów interpretowane są zmianami reżimu hydrogeologicznego obszaru złożowego.<sup>4(2)</sup> Badania składu izotopowego ołowiu<sup>4(3)</sup> w galenie ze złóż śląsko-krakowskich wskazują, że mezozoiczne i trzeciorzędowe skały klastyczne mogą być pominięte przy rozważaniach dotyczących źródła metali dla tych złóż. W połączeniu z pogórnojurajskim wiekiem mineralizacji ogranicza to geochemiczną naturę obszaru źródłowego metali. Obszarem tym mogłaby być np. molasowa sekwencja skał osadowych, co wskazywałoby na Górnośląskie Zagłębie Węglowe jako obszar źródłowy. Z kolei badania składu izotopowego siarki w siarczkuach metali<sup>4(4)</sup> wskazują na jego duże zróżnicowanie w porównaniu z innymi złożami typu MVT, a zarazem jej pochodzeniem z różnych ośrodków skalnych.

Zróżnicowany skład izotopowy siarki w połączeniu z jednorodnością składu izotopowego ołowiu sugeruje mieszanie się roztworów, niosących

metale z wodami z oddzielnych rezerwuarów, zawierających siarkę o zmiennym składzie izotopowym. Wniosek ten potwierdzają również badania tekstur rudnych.<sup>4(5)</sup>

Generalnie można stwierdzić, że pochodzenie roztworów mineralizujących jest problematyczne. Główną rolę dla przepływu hydrotermalnych roztworów<sup>4(6)</sup> i miejsc depozycji kruszców odgrywały nieciągłe struktury tektoniczne. Pulsacyjne dostarczanie roztworów mineralizujących mogły wywołać zmienne pola naprężeń tektonicznych. Z kolei badania paragenez oraz pierwiastków śladowych tych złóż<sup>4(7)</sup> wskazują na cztery stadia mineralizacji, złożone z określonych zespołów mineralnych:

- stadium 1 - wytrącanie się dolomitu z pirytem i markasytem;
- stadium 2 - główne złożowe z powtarzającymi się wydzieleniami sfalerytu i galeny;
- stadium 3 - wytrącanie się markasytu i pirytu ze sfalerytem i galeną;
- stadium 4 - wytrącanie się barytu i kalcytu.

W porównaniu do innych złóż typu MVT, sfaleryt ze złóż polskich cechuje się znacznym zróżnicowaniem zawartości Ag, Fe i Cd. Świadczy to o skomplikowanym i zmiennym w przestrzeni, jak i w czasie, środowisku tworzenia się rud, systemu hydrogeologicznego, charakteru roztworów kruszonośnych i jego dróg migracji. Prosty skład rud jest rekompensowany ich zróżnicowaniem tekstualnym, pozwalającym określić warunki krystalizacji kruszców. Obecność struktur kolomorficzych, stalaktytowych czy wstęgowych świadczy o nieskrępowanych warunkach wzrostu kryształów.

Badania galeny ze złoża „Bolesław”<sup>4(5)</sup> wykazują, że jej krystalizacja odbywała się wieloetapowo. Pod względem zawartości srebra w galenie z ba-

dań wynika, że od początku do końca krystalizacji galeny maleje w niej zawartość Ag (z pewnymi wahaniem) i wynosi od 0,0001% do 0,003% wagowych. Nie udało się jednak stwierdzić, czy pierwiastek ten wchodzi w strukturę galeny, czy też tworzy samodzielne fazy.

Badania potwierdziły zmieniający się chemizm roztworów w trakcie wzrostu kryształów galeny oraz ich hydrotermalny charakter. Analiza tektoniczna rejonu śląsko-krakowskiego w aspekcie zalegania obszarów złożowych wskazuje na związek mineralizacji złożowej ze strefą rozłamową, rozgraniczającą masyw górnośląski od masywu małopolskiego, a w szczególności późnowaryscyjską, permską strukturą rowową, której towarzyszą zjawiska magmowe.<sup>6</sup> Najbogatsze złoża rud Zn-Pb występują po obu stronach tej struktury w pokrywie mezozoicznej. Przegląd poglądów genetycznych przedstawił w swojej pracy doktorskiej T. Gałkiewicz.<sup>7</sup> Należałoby się zgodzić z A. Paulo i B. Strzelską-Smakowską<sup>8</sup>, że geneza tych złóż jest sporna.

### ***Wiek mineralizacji***

Rozwój metalogeniczny regionu śląsko-krakowskiego następował przez około 300mln lat<sup>9</sup> i obejmował powstanie trzech różnych kompleksów złożowych:

- skarnowego (późnopaleozoicznego),
- porfirowego Cu-Mo (młodopaleozoicznego),
- złóż cynkowo-ołowiowych (mezozoik-czwartorzęd).

Mineralizacja cynkowo-ołowiowa musi być młodsza od utworów, w których występują ślady mineralizacji, czyli od utworów jurajskich (złoża Klucze), a zatem względne datowanie wskazuje na pojurański wiek okruszcowania. Musi być również starsza od uskoków przecinających złoża,

datowanych na miocen.<sup>10</sup>

Wiek mineralizacji określono również metodami bezwzględny, na podstawie datowania izotopowego minerałów kruszcowych metodą Rb/Sm. Badania te datują mineralizację na 134 +/- 4 Ma<sup>11</sup>. Odpowiadałoby to zatem okresowi zwanemu w historii Ziemi dolną kredą.

### ***Miary i wagi***

W okresach dawniejszych nie funkcjonował w miarę jednolity i powszechny system miar, tak jak się to dzieje obecnie (układ SI). Wtedy każdy większy ośrodek przemysłowy miał swoje jednostki. Agricola<sup>12</sup> podaje, że górnicy i hutnicy stosują dwa rodzaje wag: większe i mniejsze. Największy odważnik to cetnar, składający się z jednej setki funtów. W wadze metrycznej cetnar ma 46,7712kg; funt ma 16 uncji, a półfunt to grzywna. Grzywna z kolei ma 8 uncji albo 16 półuncji.

W wadze metrycznej wynosiło to:

100 funtów (1 cetnar) = 46,7712 kg

1 funt = 0,4677 kg

0,5 funta (grzywna) = 233,856 g

1 grzywna (24 grany) = 19,488 g

1 gran = 0,812 g

Tymczasem w Królestwie Polskim:

cetnar warszawski = 160 funtów = 64,8 kg

1 funt = 0,405 kg

1 łut = 1/16 grzywny = 12,65625 g

1 grzywna = 202,5 g

W opracowaniu D. Molendy<sup>13</sup> używane są miary:

1 cetnar olkuski = 56-58 kg

1 funt = 0,400 kg

1 grzywna = 200 g

1 roszt = 24 niecki = 1000-1300 l

1 niecka = 14-15 garncy = 52-55 l

W przypadku rozważań o olkuskim rejonie złożowym mamy podobną sytuację. Autorzy opracowań posługują się różnymi jednostkami. I tak w „Szkicu historycznym górnictwa w okolicach Olkusza i Bolesławia”<sup>14</sup>, stosując miary: 1 cetnar = 65 kg, 1 grzywna = 288 g, autorzy podają, że w okresie od 1549 do 1668 roku wyprodukowano 17 000 ton ołowiu, 10 000 ton glejty i 15 ton srebra. W innych opracowaniach D. Molendy<sup>13</sup> oraz J. Agricoli<sup>12</sup> podawane są wartości miar, różniące się od tych ze „Szkicu...” odpowiednio o około 30% ( $200/288 \cdot 100 = 69,4\%$ ) czy 20% ( $234/288 \cdot 100 = 81,2\%$ ). Podobny problem mamy również w przypadku oceny wielkości produkcji.

W „Historii Górnictwa” H. Łabęcki<sup>15</sup> podaje niektóre dane dotyczące produkcji srebra i ołowiu różne od zestawionych przez D. Molendę w opracowaniu „Kopalnie rud ołowiu na terenie złóż Śląsko-Krakowskich w XVI-XVIII wieku”<sup>16</sup>. Generalnie w publikacjach dotyczących Olkusza nie przedstawiono danych szacujących ogólną wielkość wydobycia srebra i ołowiu w okresie od I połowy XVI wieku do końca XVII wieku i poza ten okres do III rozbioru Polski (1795). Już tylko te uwagi świadczą, że temat jest praktycznie nie do rozwiązania w sposób dokładny, a możemy jedynie dokonać oceny prawdopodobnej i szacunkowej. Z różnych przyczyn nie zachowały się oryginały dokumentów miasta Olkusza sprzed wieków, do których miał wgląd H. Łabęcki, a podane przez niego dane są wybiórcze, dotyczą tylko niektórych lat z bogatych dziejów historii górnictwa olkuskiego i trudno znaleźć tam odpowiedzi na pytanie, ile srebra ogółem wydobyto w Olkuszu.

### ***Srebro w historii świata***

Po miedzi i złocie, srebro było prawdopodob-

nie trzecim metalem poddawanym obróbce i mającym użytkowe zastosowanie. Pierwsze znaleziska ze srebrem pochodzą z około 6 000 r. p.n.e.<sup>17</sup> Znane są znaleziska z Iraku sprzed nawet 4 000 lat p.n.e.<sup>18</sup>

W Egipcie i Mezopotamii srebro było cenniejsze od złota. Egipskie srebro pochodziło z Nubii. Hetyci odzyskiwali srebro ze złóż galeny Anatolii, Cypru, Tracji i Afryki. Po bitwie pod Kadesz w 1286 r. p.n.e. faraon Ramzes II podpisał traktat pokojowy z Hetytami na srebrnej tablicy. Srebro starożytnej Grecji pochodziło ze złóż w Laurion, zlokalizowanym na półwyspie Attyckim w odległości około 50 kilometrów od Aten, gdzie w IV wieku p.n.e. zatrudnionych było 35 000 niewolników<sup>19</sup>, a przeciętnie w okresie działalności 20 000. Bogactwo Fenicji związane było ze złożami Hiszpanii, natomiast srebro Imperium Rzymskiego pochodziło głównie z Sardynii i Hiszpanii. W kopalniach srebra Nowej Kartaginy w Hiszpanii za czasów Polybiusa (II wiek p.n.e.) pracowało 40 000 niewolników, wzbogacając Rzym dziennie o 25 000 drachm.<sup>19</sup> Rzymianie w III wieku p.n.e. zastosowali srebro jako środek płatniczy, wcześniej w VII wieku p.n.e. stosowano je w Lidii (dzisiejsze zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej w Turcji). Srebro islamu pochodziło z Półwyspu Arabskiego, gdzie wydobywano go w 365 kopalniach. Półwysp Arabski i Azja Centralna dominowała, jako producent srebra ponad pół tysiąclecia (560 r.n.e.-1125 r.n.e.).

W Europie, w słowackich Górach Krużcowych w Bańskiej Szczawnicy kopalnie srebra powstały już w 752 r. W Szwecji i Norwegii kopalnie srebra uruchomiono również w VIII wieku.

W Niemczech<sup>18(2)</sup> informacje o kopalniach srebra pochodzą z: Frankenburga w Saksonii (922-930 r.) Rammelsbergu koło Goslaru w górach

Harz (968 r.), Schwarzwald (1028 r.) i Freibergu w Górach Kruszcowych (1168 r.).<sup>20</sup>

W XII wieku powstał w Słowacji, w ówczesnym państwie węgierskim, ośrodek górniczy w Hornem. Wokół Bańskiej Szczawnicy (Schemnitz) eksploatowano srebro, w Bańskiej Bystrzycy (Neusol) rudy miedzi z dużą zawartością srebra, a w Schwanz w Tyrolu także srebro. Na Wyżynie Czesko-Morawskiej w I połowie XIII wieku odkryto złoża srebra w koło Iglawy, a w drugiej połowie w Kotnej Horze.

Podboje kolonialne Hiszpanii w XVI wieku utworzyły nowe centra produkcji. W Boliwii na wysokości około 4 800 m n.p.m. w Andach u stóp Srebrnej Góry założono w 1545 r.<sup>21</sup> osiedle Potosi, które w krótkim okresie czasu zostało drugim co do wielkości miastem świata. Liczyło od 120 000 do 150 000 tys. mieszkańców, z których około 13 5000 pracowało w górnictwie. Już w 1553 roku znane było jako miasto królewskie. Tamtejsze złoża uchodziły za największe tego okresu. Z produkcją wynoszącą 45 000 ton srebra pomiędzy rokiem 1545 a 1650 stanowiło to połowę produkcji światowej w tamtym czasie.

Pomiędzy XVI a XVII wiekiem w Japonii produkowano rocznie około 38 ton srebra. W Rosji, pomiędzy rokiem 1704 a 1854, z kopalni w Nerczyńsku na Zabajkalu wyprodukowano 11,5 mln. uncji srebra (około 358 ton przy uncji = 31,1 g). W XVII w. uruchomiono eksploatację złóż w Peru (Cerro de Pasco), w XIX w Chile i w Meksyku, Stanach Zjednoczonych i Australii. W 1885 roku w Australii uruchomiono jedno z największych złóż polimetalicznych Zn-Pb-Ag świata - Broken Hill (miasto nazywane jest Srebrnym Miastem). Tylko w okresie 1884-1971 wydobyto z tego złoża około 20 553 tony srebra.

Produkcja srebra na świecie w roku 2011 wy-

nosiła 23,7 tys. ton (w tym Polska około 1270 ton). Dzisiaj srebro (podobnie jak inne surowce) jest typowym przedmiotem spekulacyjnych gier na rynkach światowych.

### *Srebro w Polsce w innych miejscach niż Olkusz*

W Polsce<sup>13(2)</sup> pierwsza pewna wzmianka o produkcji srebra zawarta jest w bulli papieża Innocentego II z roku 1136 i zawiera informację o eksploatacji srebra w okolicach najprawdopodobniej Bytomia (niezidentyfikowana miejscowość Zwersow). Zastanawiający jest fakt, że przekaz ten wymienia „kopaczy srebra“ - *argentifossoribus*. Ze względów technologicznych (brak umiejętności odciągania srebra z rud ołowowych) świadczyłoby to o obecności srebra w stanie rodzimym. Opisy XVI-wieczne mówią o znajdowaniu takich brył w rejonie tarnogórskim - P. Albinus w „Meysnische Bergchronikoder Commentarius von der Bergwerken” (Dresden 1589) na stronie 85 zapisał o Tarnowskich Górach: *daraff grosse Stueffen gediegen Silber gebrochen* (wydobywano tam bryły srebra rodzimego). Być może wzmianka w bulli papieskiej dotyczy tamtego rejonu.

Z uwagi na wysoką cenę srebra w średniowieczu nawet najmniejsze jego ilości były inwentaryzowane. Na Dolnym Śląsku w XIII i XIV wieku eksploatowano srebro w koło Miedzianki i Janowic. Jan Długosz podaje<sup>13(3)</sup>, że kopalnie miasta Bytomia w połowie XIV wieku obfitowały w ołów i srebro - np. rejon Strzybnicy (Srebrna Góra- Silberberg). W XVII wieku Roździeński opiewa „srebrny Bytom”, którego mieszkańcy przez długi czas mieli szczęście przy kruszcach. Przypisuje zarazem ówczesnym bytomianom stawianie srebrnych stopni u swych łożnic, co zo-

stało w późniejszych podaniach z XVIII i XIX wieku podchwycone i rozszerzone na srebrne kołyski, podkówki itp., mające obrazować legendarne bogactwo mieszkańców Bytomia w XIII i XIV wieku. O istniejących kopalniach z rejonu Bytomia, Miechowic, Bobrka i okolic wiadomo z dokumentu z 1369r., gdzie w umowie mówi się: *es sei an gold, an silber, an bley* (jest złoto, srebro, ołów).

Rejon bytomski i tarnogórski był obszarem pozyskiwania srebra w XIII, XIV i późniejszych wiekach. W XVI wieku czołową rolę odgrywał rejon Tarnowskich Gór. Ołów tarnogórski obfitował w srebro. Cetnar zawierał przeciętnie 3-4 łuty srebra (51-68 g w około 55 kg, co daje średnią srebra w ołowiu na poziomie 0,1%), a były też rudy bogatsze, zawierające ponad grzywnę srebra w cetnarze (a więc o zawartości srebra rzędu 0,3%, a nawet 0,5%). Podobno zdarzało się także srebro rodzime<sup>13(4)</sup>. W okresie (1532-1536) rejon tarnogórski należał do największych w Europie. W tych latach wyprodukowano 7 757 rosztów rudy (obliczenia na podstawie daniny zwanej „nieckowe”), dodatkowo około 100 rosztów rud najbogatszych, zawierających w ołowiu ponad grzywnę srebra, oraz rudę z kopalń własnych prywatnych właścicieli w ilości 40 rosztów, co daje w sumie 7 897 rosztów. Roczna średnia produkcja rudy wynosiła zatem około 1580 rosztów. Po przeliczeniu na ołów (z 1 rosztu uzyskiwano 30 cetnarów ołowiu tj. ~1,8 tony Pb, bo cetnar tarnogórski miał ~ 60 kg) daje to co najmniej 14 214 ton ołowiu, a przyjmując, że ruda ta mogła zawierać nawet do 0,3% srebra, otrzymujemy 42,6 ton srebra w skali 5 lat (nawet gdyby to było tylko 0,1% otrzymujemy 14, 2 ton srebra). W okresie od 1559-1643<sup>16(2)</sup> wyeksploatowano tutaj około 9200-9 300 ton ołowiu i od 6,3-6,5 ton srebra.

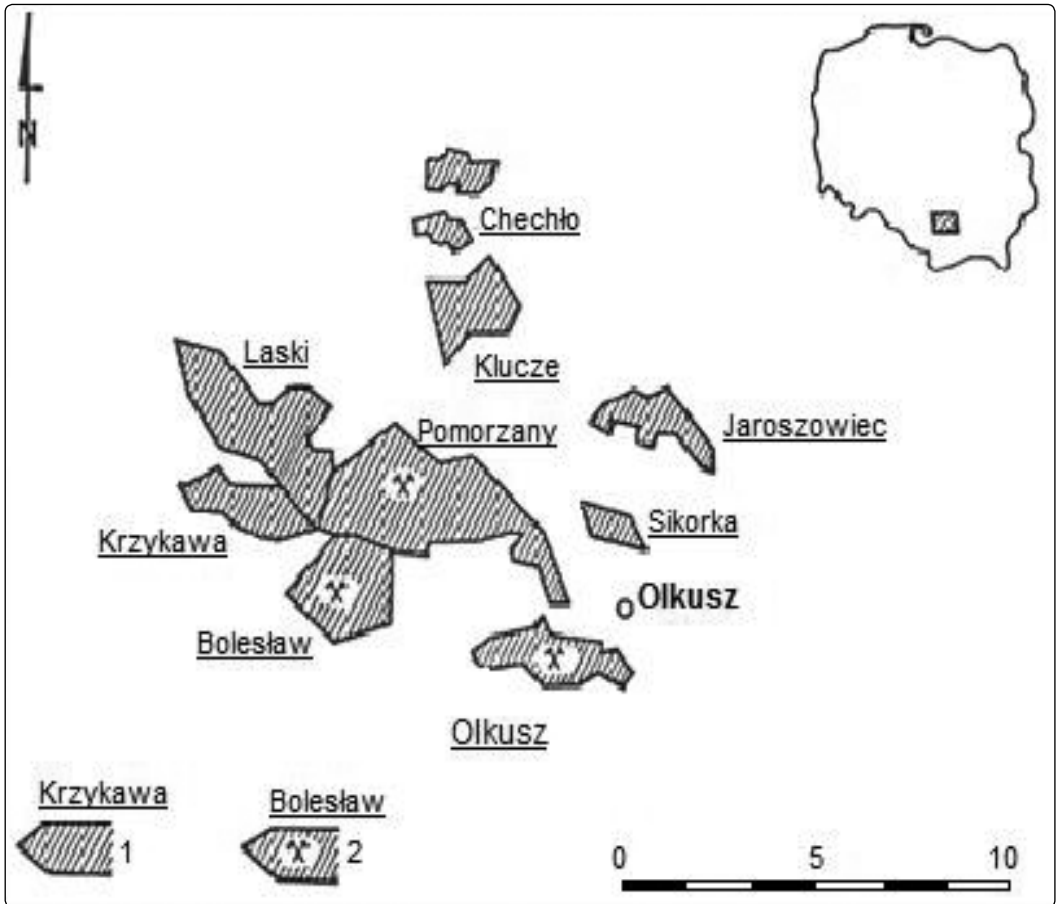
Z początku XVI wieku (1502 r.) pochodzi wiadomość, że 3 mile za Nowym Targiem, u źródeł Dunajca znaleziono miedź i srebro - pisał o tym Maciej Miechowita w swej *Chronice Polonorum*. To tatrzańskie górnictwo, podobnie jak górnictwo w rejonie Gór Świętokrzyskich, Sudeców i Dolnego Śląska, rozwijało się w miejscach, gdzie napotymano rudy miedzi, ołowiu, a przy okazji współwystępujące z nimi srebro i trwało z przerwami do początków XIX wieku. Dopiero w XX wieku, wraz z odkryciem złóż miedzi na przedpolu sudeckim (Lubińsko-Głogowskie Zagłębie Miedzionośne), Polska z dzisiejszą produkcją srebra na poziomie 1 290 Mg (ton - dane z 2012 r.) jest ważnym graczem na rynku metali szlachetnych.

### ***Srebro w udokumentowanych złożach rejonu olkuskiego***

W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku kontynuowano rozpoznanie geologiczne olkuskiego rejonu złożowego. Jego wynikiem było udokumentowanie 9 złóż, co pokazano na rysunku z opracowania R. Blajdy „Geometryczno-matematyczny model złóż rud cynku i ołowiu rejonu olkuskiego” (Il. 2).

Badania składu mineralnego pozwoliły określić średnie zawartości pierwiastków towarzyszących, między innymi srebra. Występuje ono zarówno w galenie, jak i blendzie cynkowej. Zawartość srebra w tych kruszcach jest silnie zróżnicowana.

Na złożu „Pomorzany” średnia zawartości srebra w galenie wynosi 70 g/Mg<sup>22</sup> (średnia z 15 analiz) i waha się w zakresie od śladów spektralnych (1g/Mg) do 606 g/Mg. Minimalne zawartości występowały w galenie arseno-talonośnej, współwystępującej z ciemnymi blendami skorupowymi. Maksymalne zawartości stwierdzono w galenie współ-



Il. 2. Lokalizacja złóż rud Zn-Pb w rejonie olkuskim.

1 - złoża rozpoznane otworami wiertniczymi, 2 - złoża eksploatowane i wyeksploatowane

występującej ze sfalerytem ziarnistym. Galena ta zawiera nieznaczne ilości arsenu. Jak pisze autor opracowania C. Harańczyk, należy przypuszczać, że w ilościach nieprzekraczających setnych części procenta może wchodzić w sieć przestrzenną galeny. Z danych zawartych w dokumentacji z roku 1988<sup>23</sup> wynika, że zawartość srebra w rudzie waha się od 0,0012% do 0,0038%, średnio 0 0017% (17g/t). Na złożu Olkusz<sup>24</sup> (dokumentacja z 1958 r.) średnia zawartość Ag w udokumentowanej rudzie wynosiła 12,629g/Mg. Dane z roku 1982<sup>25</sup> obliczone na podstawie wyników 92 analiz che-

micznych określają średnią zawartość Ag w stosunku do metalu Zn+ Pb na 111 g/t Zn+ Pb, co w przeliczeniu na tony rudy daje wartości rzędu 7-8 g/t tj. 0,0007%-0,0008%.

Złoże „Sikorka”<sup>26</sup> ma udokumentowaną średnią zawartości srebra na poziomie od 408 g/t Zn + Pb (na podstawie 31 analiz - nie brano do obliczeń analiz powyżej 1000g/t metalu, co w przeliczeniu na tonę rudy wynosi około 35g/Mg tj. 0,0035%) do 428 g/t Zn + Pb<sup>27</sup> (na podstawie 50 analiz chemicznych).

Złoże „Bolesław” miało zawartość srebra

w granicach od 4-11g/Mg<sup>28</sup> w rudach tlenkowych, średnio 6,7g/Mg oraz od 5 do 16g/Mg w rudach siarczkowych, średnio 11,4g/Mg (na podstawie wydobywania w latach 1968-1977r.).

A jakie zawartości srebra mogły być w rudach eksploatowanych od XVI wieku i później? Jak pisał D. Molenda<sup>13(5)</sup>, przekazy źródłowe informują, że w XVI wieku z 1 cetnara ołowiu wytopiano 10 a nawet 16 i więcej łutów srebra. Przyjmując, że łut ma 17 gram, otrzymujemy od 170-272g srebra z cetnara olkuskiego (równego 56-58kg), co z kolei oznacza, że ruda zawierała od około 0,3% do około 0,5% srebra. Jeszcze w XVIII wieku ołów olkuski zawierał 5 łutów srebra, czyli 0,15% srebra. Dane dotyczące zawartości srebra są różne w zależności od analizowanego okresu i stosowanego procesu technologicznego.

W opracowaniu „Dzieje Olkusza do 1795 roku”<sup>29</sup> D. Molenda podaje, że w połowie XVI wieku odciągano z cetnara od 2,17 do 3,4 łutów srebra - zawartość Ag wynosiła od 0,066% do 0,10%, średnio około 0,09%. W ostatnim ćwierćwieczu XVI i pierwszym XVII wieku<sup>29(1)</sup> uzyskiwano 0,2 do 0,3 grzywny srebra z cetnara ołowiu, w II ćwierćwieczu XVII wieku po 0,05-0,10 grzywny srebra z cetnara. Przyjmując, że grzywna ma 200g, a cetnar 56 kg otrzymujemy odpowiednio zawartości srebra w przedziałach od 0,07% do 0,11% i od 0,018% do 0,035%.

Odnośnie tak zmiennej zawartości srebra w ołowiu można z punktu widzenia geologicznego stwierdzić, że jest to zjawisko naturalne i potwierdzone badaniami na jego zawartości w złożach olkuskich w XX wieku, jakkolwiek te wyniki świadczą, że eksploatowany w wiekach XVI-XVII ołów miał miejscami bardzo wysokie zawartości srebra w stosunku do zawartości w złożach siarczkowych (może za wyjątkiem złoża „Si-

korka”, gdzie, spotykane są ilości powyżej 2000 g/Mg Zn+Pb). Podwyższone zawartości srebra są natomiast spotykane w złożach utlenionych, a niewątpliwie takie były przedmiotem eksploatacji w dawnych wiekach.

### *Technologia odzysku srebra w okresie XVI-XVIII wieku*

Technologię produkcji srebra opisali w 2 500 r. p.n.e. Chaldejczycy, którzy w procesie kupelacyjnym (redukcyjnym) umieli odzyskiwać srebro z galeny. W Polsce od I połowy XVI wieku zastosowano tzw. trybowanie, polegające na oddzieleniu srebra od ołowiu, natomiast do oddzielania ołowiu stosowano do połowy XVIII wieku dwie metody wytopu redukcyjnego: w stosie prażalniczym w tzw. rosztach oraz metodę prażenia i topienia w piecu szybowym. Proces rosztowy (w stosie), znany również pod nazwą wytopu reakcyjnego, mógł przebiegać w otwartych stosach lub dołach hutniczych. Polegał na wznoszeniu stosu z trzech warstw drewna, ułożonych na przemian prostopadle do siebie, leżących na specjalnych trzonach z kamieni lub cegły. Na wierzch kładziono rudę i podpalano. Z nadtopionej rudy przesączał się przez warstwę drewna ołów i spływał do wgłębień, znajdujących się wokół trzonu stosu, gdzie zastygał w formie placków o wadze do kilkuset kilogramów. Wytop prowadzono przy dmuchu naturalnym, regulowanym przez zasłanianie lub odsłanianie stosu od strony wiejącego wiatru. Do zajścia procesów należało w stosie uzyskać temperaturę do 850°C. Podczas procesu, trwającego od 24-60 godzin, otrzymywano z około 3 ton bogatej rudy ok. 1,5 tony ołowiu surowego, który często zawierał srebro. Odpady z procesu roztwowego przetapiano następnie w piecach szybowych. Umożliwiały one przerób



rud ubogich i odpadów pochodzących z procesu roztwowego.

Natomiast wytop w piecu szybowym składał się z dwóch zabiegów: prażenia i topienia rudy. Jako produkt wytopu otrzymywano ołów surowy, który poddawano procesowi odsrebrzania. Pierwsze wiadomości o „trybowaniu” (niem. treiben - pędzić), polegającym na oddzielaniu srebra od ołowiu, pojawiają się w pierwszej połowie XVI wieku<sup>30</sup>. Do procesu nadawał się ołów z procesu roztwowego i piecowego. Zawartości ołowiu kształtowały się na różnym poziomie. W piecu mieściło się od 4-5 ton ołowiu. Ołów poddawany procesom grzewczym utleniał się, a powstała glejta (PbO) wypływała na wierzch. W miarę wypalania ołowiu stop wzbogacał się w srebro. Z chwilą pojawienia się pierwszego połysku srebra wstrzymywano dopływ powietrza i po obniżeniu temperatury w piecu usuwano warstwę glejty. Powstałe srebro polewano gorącą wodą, by usunąć zanieczyszczenia z powierzchni przez gwałtowne parowanie. Bryłę srebra wyłamywano z polepy, czyszczono mosiężnymi szczotkami, cechowano i przekazywano do dalszej obróbki. W Olkuszu z 1 cetnara ołowiu surowego (53kg) otrzymywano od 18 do 60 gramów srebra, zatem średnia zawartość srebra w ołowiu wahała się od 0,03%-0,11%. Czas trwania procesu wynosił od 34-38 godzin. Tak otrzymane srebro zawierało jeszcze od 5-15% ołowiu i zanieczyszczeń. Celem ich usunięcia poddawano je procesowi rafinacji.

Z kolei w południowo-amerykańskich złożach w 1557 r. wprowadzono nowy proces tzw. amalgamacyjny do odzysku srebra.

### ***Srebro w dziejach Olkusza***

Autor „Historii górnictwa” H. Łabęcki miał możliwość wglądu do ksiąg i rejestrów dotyczących górnictwa i gwarectwa olkuskiego.<sup>15(2)</sup> Księgi

obejmowały okresy: 1408-1568, 1569-1649, aż po rok 1783; rejestry przychodów i wydatków natomiast lata od 1441-1471, 1522-1537, 1548 do 1677, pojedyncze do roku 1712, wcześniejsze mogły spłonąć w pożarach z 1370 czy 1386 roku. Stwierdza w nich l. c., iż *jakiś Grzegorz zakonnik reguły s. Augustyna za Kazimierz W<sup>60</sup> miał pierwszy odkryć kruszec srebrny w górach Olkuszu* powołując się na Ładowskiego (*Historia Naturalis Curiosa Regni Poloniae*, tom II, karta: 229). W relacji Szlomo Ben Ischaq (Rashiego), rabina z francuskiego Troyes, pochodzącej sprzed 1105 roku, Olkusz (Ha-Elqosi) jest opisany jako miasto w państwie BLWVNJH (co się interpretuje jako Polonia), które należy do ziemi Izraela, choć leży poza granicami ziemi Izraela i są tam rudy złota i srebra oraz że w pobliżu niego znajduje się sól. Informacje o wydobywaniu w okolicach Olkusza rud srebra i ołowiu w czasach pierwszych Piastów przynoszą najnowsze badania archeologiczne.

Jednak pierwszym pewnym pisaniem źródłem historycznym o olkuskim srebrze<sup>15(3)</sup> jest przywilej Elżbiety Łokietkówny z roku 1374, zwany *Ordinatio montium Ilcussiensium*, w którym zawarte są między innymi zasady opłacania olbory (dochodu królewskiego z kopalń) od miarki srebra lub cetnara ołowiu. Wypada się jednak zgodzić ze zdaniem autora tegoż opracowania i D. Molenkowej, że odzyskiwanie srebra ze złóż olkuskich do lat 30 XVI wieku jest wątpliwe. Przywilej z 1374 roku pozwalający na wytop „*plumbum et argentum*” generalnie nie musiał oznaczać, że te metale odzyskiwano - zastrzeżenia budzi bowiem wyznaczanie danin w jednakowej wysokości od ołowiu i srebra.<sup>13(6)</sup>

Po tym przywileju nie ma żadnej wzmianki o srebrze, a w roku 1406 rajcy krakowscy stwierdzili w memoriale w sprawie monet: *non haben-*

*tur montana argenti* („nie mamy kopalń srebra”), wskazując na Węgry jako źródło pozyskiwania tego kruszcu. Również relacja z końca XVI wieku stwierdza, że olkuszanie nie umieli odciągać srebra i nauczyli się tego dopiero w XVI wieku. Najprawdopodobniej chodziło o opłacalność odciągania minimalnych ilości srebra z rud o bardzo niskiej jego zawartości. Nie ulega natomiast wątpliwości, że nawet niska zawartość srebra w ołowiu miała znaczenie przy zastosowaniu go do procesów wytopu srebra z rud srebronośnych czy miedzi. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że ołów olkuski był wówczas bardzo ceniony na rynkach zagranicznych z uwagi na jego zastosowanie w procesach odzysku srebra z miedzi (proces saigrowania).

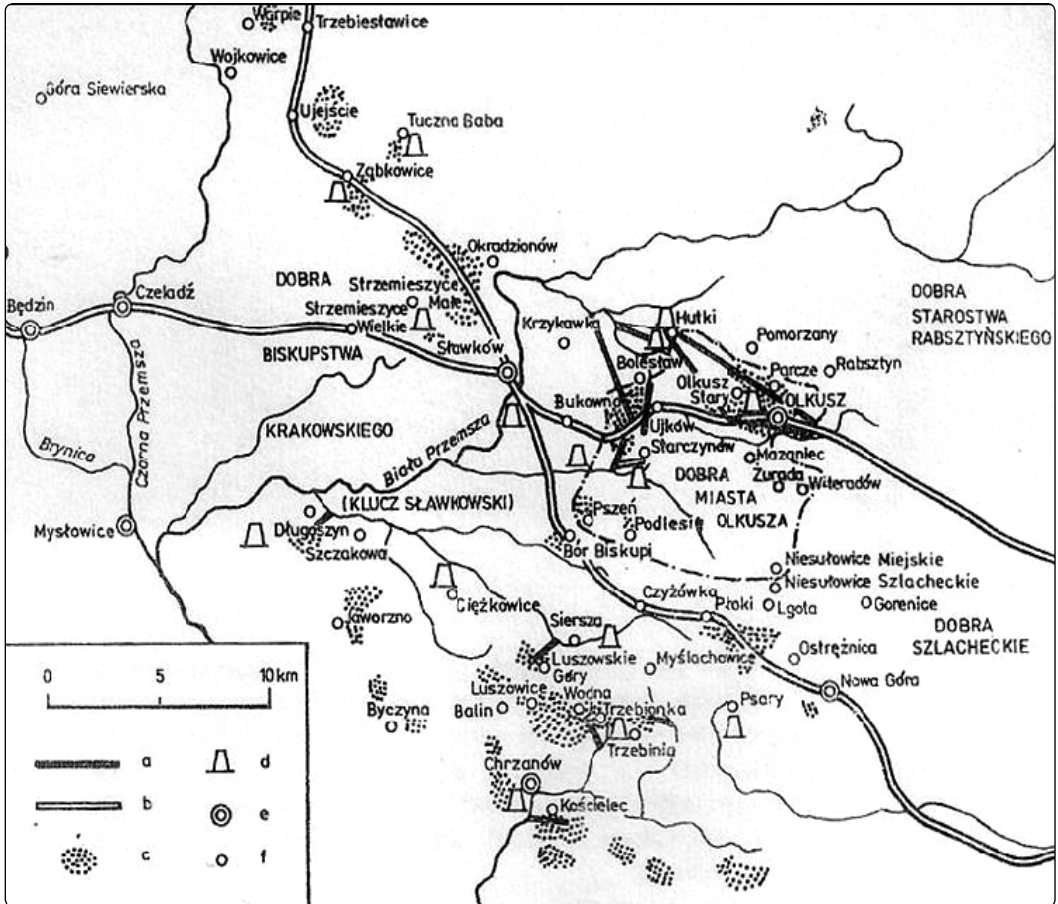
Do końca lat 30. XVI wieku brakuje informacji o odzysku srebra ze złóż olkuskich. Wzmianki o hutach w rejonie Olkusza mówią wyłącznie o hutach ołowiu.<sup>13(7)</sup> Według D. Molendy<sup>13(8)</sup> *wypada się zgodzić ze zdaniem, wyrażonym już przez Grabowskiego i Łabęckiego, że uzyskiwanie srebra ze złóż olkuskich do lat 30 XVI wieku jest wątpliwe*. Początek produkcji srebra w rejonie Olkuskim miał zatem miejsce w pierwszej połowie XVI wieku i trwał z przerwami prawie do końca XVIII wieku, z tym, że do roku 1712 rudę pozyskiwano z robót eksploatacyjnych, a później z hałd.

Pozwolenia na zakładanie hut w okolicach Olkusza pochodzą z 1502 roku dla Rizingera w Rabsztynie, z roku 1504 dla Wąpowskiego - kanonika krakowskiego, z roku 1508 dla Kaufmana na Pomorzanach, z roku 1555 dla Decjusza na gruncie Olkusza.<sup>15(4)</sup> W 1535 roku miasto wydzierżawiło hutę dwu mieszkańcom olkuskim z warunkiem *fornance argenti a plumbo separatoria*<sup>13(9)</sup> („wytapiać srebro i ołów oddzielnie”). Począwszy od tego okresu pojawiają wzmianki

o odciąganiu srebra z olkuskiego ołowiu (pochodzącego zarówno z olbory, jak i prywatnych właścicieli) oraz zasad, w jakich ma się odbywać proces trybowania. Pochodzący z 1545 roku zakaz wywozu srebra z Rzeczypospolitej i obowiązek dostarczania go do mennicy królewskiej ogłoszono w Olkuszu ze szczególnym naciskiem. Można zatem przyjąć, że w tym okresie faktycznie zaczęto odzyskiwać srebro z eksploatowanego ołowiu.

Według relacji z końca XVI wieku, cetnar ołowiu zawierał 3-8 łutów srebra, a rachunki olbory z lat 50. XVI wieku wykazują, że z cetnara ołowiu odciągano wówczas przeciętnie 3-4 grzywny srebra, czyli średnia zawartość Ag wynosiła około 0,1%. Nie mogły to być zarazem ilości duże, skoro w 1558 roku urzędnik tarnogórski stwierdza, że w Rzeczypospolitej nie ma poważniejszych kopalń ani srebra, ani złota, i że działalność mennic opiera się o import z Węgier (z kopalń słowackich) oraz z Saksonii i Tarnowskich Gór.

Od początku XVI wieku eksploatacja okolicy olkuska objęła teren wsi Bolesław oraz obszar, gdzie powstały osady Tłukienka i Ujków, zwłaszcza na lokalnych wyniesieniach, zwanych Kuklina Góra, Irzmanówka, Stymbark, a w połowie XVI wieku także w Dołkach i Klinie (Rys. 2 wg D. Molendy z opracowania „Dzieje Olkusza do 1795 roku”). Czy otrzymywano z nich srebro, można się tylko domyślać. Wiemy na pewno, że rudy z galeń eksploatowane w tych miejscach w XX wieku miały charakterystyczny, srebrzysto-metaliczny połysk, świadczący o obecności domieszek srebra. Kopalnie, z których uzyskiwano srebro, koncentrowały się w pobliżu Pomorzan, w rejonie potoku Ponik. Łabęcki twierdzi<sup>15(5)</sup>, że przed rokiem 1548 pobierano corocznie od 112 do 180 cetnarów ołowiu i 20 do 30 grzywnien srebra olbory dla króla, a zatem mogło całego ołowiu być od 2464



Il. 3. Granice miasta Olkusza i rejonów eksploatacji w okolicy w XV-XVII wieku.

a - sztolnie czynne, b - sztolnie niedziałające, c - złoża galeny eksploataowane w XVI - XVII wieku, d - ośrodki przetopu galeny, e - miasta i wsie

do 3960 cetnarów oraz 220 do 330 grzywien srebra, co po przeliczeniu na miarę metryczną (cetnar=56 kg, grzywna =200g) daje wydobycie roczne ołowiu na poziomie około 138 do 222 ton oraz od 44 do 66 kg srebra. Zakładając ciągłość tej produkcji, od roku 1530 (z pominięciem roku 1545, kiedy nie płacono olbory<sup>13(10)</sup>) w tym okresie wydobyto by zatem ołowiu od 2 346 do 3 774 ton (średnio około 3 060 ton), a srebra od 748 kg do 1122 kg (średnio 935kg).

W tym czasie zaczyna się tzw. okres sztolniowy

górnictwa rejonu olkuskiego. W sierpniu 1548 r. podjęto decyzję o budowie pierwszej sztolni, która po 20 latach, w 1568 r., zaczęła spełniać swą funkcję - grawitacyjnie osuszać gniazda rudne. W roku 1549, kiedy nie było uwolnienia od połowy olbory pobrano jej od ołowiu cetnarów 208, od srebra grzywien 49, co odpowiada produkcji w ołowiu 2 288 cetnarów i srebra 539 grzywien<sup>15(5)</sup> (128,8 ton Pb; 107,8kg Ag). W okresie od 1550 roku do 1558 roku wydobyto 46 850 cetnarów ołowiu oraz 2 980 grzywien srebra<sup>16</sup>, co w mierze

metrycznej wynosi 2 623,6 ton Pb i 596kg Ag. W roku 1559 pobrano olbory 782 cetnarów ołowiu i w srebrze 202 grzywny łutów 9,5, co w skali roku daje produkcję na poziomie 8 602 cetnarów Pb i około 2 226 grzywien Ag<sup>15(6)</sup> - w mierze metrycznej daje 482 tony Pb i 445 kg Ag. W opracowaniu D. Molendy<sup>16</sup> w tym samym (1559 roku) wydobyto 16 000 cetnarów ołowiu i 2 500 grzywien srebra, tj. 896 ton Pb i 500kg srebra. Być może ta różnica wynika z uwzględnienia produkcji glejty przez D. Molendę. W roku 1545<sup>13(10)</sup> według tej autorki nastąpiła zmiana systemu poboru olbory z 1/11 na 1/10 rudy - nieuwzględnione jest to z kolei w opracowaniu Łabęckiego.

Lata 60. XVI wieku przynoszą zastój - urzędnik tarnogórski donosił, że w 1564 r. kopalnie *gar liegen bleiben* („kopalnie całkowicie bez ruchu”), ale już w roku 1567 były czynnych 130 kopalń. Z danych D. Molendy wynika, że urzędnikowi tarnogórskiemu nie przedstawiono raczej wszystkich dokumentów lub jego pobyt był w czasie jakiegoś postoju. W okresie 1560-1569 wyprodukowano bowiem łącznie 55 500 cetnarów ołowiu i 550 grzywien srebra, czyli 3 108 ton Pb i 110kg Ag. Wg H. Łabęckiego<sup>15(5)</sup> roczna produkcja w roku 1567 wyniosła 20 045 cetnarów ołowiu tj. 1 122 tony - o srebrze w materiałach źródłowych brak informacji.

Zasadnicze znaczenie przy ocenie rentowności kopalń miała zawartość srebra w ołowiu. Ówczesni górnicy i hutnicy wyróżniali ołów zawierający srebro i ołów bez srebra. Prawdopodobnie oparte to było o ocenę ciężaru i połysku rudy i, być może, udawało się im określać setne części zawartości procentowej. W drugiej połowie XVI wieku (od lat siedemdziesiątych) górnictwo olkuskie wchodzi w okres rozkwitu.<sup>28(3)</sup> Uzyski-

wano wtedy rocznie po 16 000-17 000 cetnarów ołowiu (około 920-1100 ton - cetnar = 57,5 kg, a nie 56 kg). Zatem od 1570 r. do 1600 r., czyli w okresie 30-letnim, wyeksploatowano by od 27 600 do 33 000 ton ołowiu oraz 9 ton srebra. Brak materiałów źródłowych może budzić wątpliwości odnośnie ciągłości produkcji, niemniej jednak tę znaczącą wielkość produkcji, zarówno ołowiu jak i srebra, potwierdzałaby działalność mennicy królewskiej w Olkuszu w latach 1579-1601, w sposób pośredni zaś Łabęcki, pisząc o wartości produkcji rocznej w tych latach<sup>15(7)</sup>. Także dane o dochodach z olbory olkuskiej oddanej w dzierżawę pośrednio świadczyłyby o wysokich rozmiarach produkcji w Olkuszu w tym okresie.<sup>16(3)</sup>

W początku XVII wieku produkowano po 35 000 cetnarów ołowiu (1960 ton, jeśli cetnar = 56kg) i 4 000-6 500 grzywien srebra (800 -1 200kg) rocznie. Traktując okres 1601-1610 jako rozliczeniowy, otrzymamy (z wyłączeniem roku 1604 - wylew Baby) odpowiednio dla ołowiu 17 640 ton i dla srebra 7,2-11,7 ton.

Polityka zaniżonych cen przy skupie srebra w latach 1611-1615 doprowadziła do ograniczenia produkcji. Srebro było skupywane przez mennice królewskie po cenach sztywnych i nie mogło zaspokoić zapotrzebowania krajowego. Dane powyższe ujęte są przez Łabęckiego w „Historii górnictwa”<sup>15</sup>, gdzie autor przytacza słowa Ł. Opalińskiego, dotyczące produkcji kopalń olkuskich za Władysława IV: (...) *w kopalniach olkuskich na milę rozciągających się, corocznie (według rejestrów) wydobywano i topiono przeszło 50 000 cetnarów ołowiu i 6 000 grzywien srebra*, dodając zarazem, że produkcja ołowiu bywała większą, lecz srebra mniejsza od wielkości podanych przez Opalińskiego.

D. Molenda uważa<sup>16(4)</sup>, że 50 000-60 000

cetnarów ołowiu i 3 000-6 000 grzywien srebra rocznie można przyjąć jako przeciętne rozmiary produkcji rejonu olkuskiego w latach od 20. do 40. XVII wieku, co oznacza, że uzyskiwano od 2 900 do 3 400 ton ołowiu (cetnar = 56,6 kg) i 600-1200kg srebra rocznie. Zatem tylko w okresie 1620-1640 r. wyprodukowano by 58 000 do 68 000 ton ołowiu i od 12 do 24 ton srebra. Najprawdopodobniej srebro było również w obiegu pozarynkowym, bo w roku 1638 Władysław IV polecił kupcom krakowskim i złotnikom, aby donosili o tajnym handlu srebrem olkuskim i sławkowskim.

W opracowaniach można też zauważyć pewną niekonsekwencję. Łabęcki np. pisze, że w roku 1658 r. od dnia 20 kwietnia do końca roku odebrano olborę za ołów w ilości 1268 cetnarów oraz za srebro grzywien 1197 łutów <sup>13(8)</sup>, co przy olborze równej 1/11 całej produkcji oznacza, że w roku tym musiano wyprodukować 13 948 cetnarów ołowiu (781 ton) oraz 13 171 grzywien 15 łutów srebra. Ta wartość produkcji srebra czyniłaby ten rok rekordowym (ponad 2,6 tony srebra w roku). Zatem średnia zawartości srebra w ołowiu wyniosłaby około 0,33%. D. Molenda podaje inne dane o wielkości produkcji w swoim opracowaniu. Analogiczna sytuacja powtarza się w roku 1659. Wg Łabęckiego wydobyto 14 417 cetnarów ołowiu, srebra nie odciągano (810,3 ton Pb)<sup>15(8)</sup>, wg D. Molendy ołowiu wytopiono 9 700 cetnarów, a srebra 1160 grzywien (odpowiednio -543 tony Pb i 232kg Ag).

Od drugiej połowy XVII wieku obserwuje się obniżanie jakości wydobywanej rudy. Przeciętnie uzyskiwano 20-24 cetnary ołowiu z jednego rosztu rudy (około 1000-1300 l) i po 0,05-0,10 grzywny srebra z cetnara. Po potopie szwedzkim w latach 1658-1659 wyprodukowano 30 700 cet-

narów ołowiu i 2460 cetnarów srebra (2 072 tony Pb, 492 kg Ag). Z dokumentów wynika, że latach 1670-1676<sup>16</sup> wyprodukowano 5 100 cetnarów ołowiu (285,6 ton Pb) oraz 5 312 grzywien srebra (około 1 tony Ag). Jeszcze w latach 1684-1685 wydobyto 11 000 cetnarów ołowiu (616 ton Pb) oraz 1100 grzywien srebra (220 kg Ag).

W 1703 roku wylew Baby spowodował zniszczenie sztolni Ponikowskiej, a w 1712 roku obie sztolnie, Ponikowska i Pilecka pozapały się w wielu miejscach, uniemożliwiając działalność wydobywczą. Ten rok należy uznać za koniec okresu górnictwa podziemnego w rejonie olkuskim w okresie przedrozbiorowym. Począwszy od tego roku kruszce otrzymywano z przetapiania starych hałd. Ruda płukana dawała jedynie trzecią część tego, co dawniej ruda kopana. D. Molenda podaje, że w I połowie XVIII wieku produkcja roczna wynosiła 100-150 grzywien srebra i kilkaset cetnarów ołowiu, ale jeszcze w roku 1728 otrzymano 3 000 cetnarów ołowiu i 400 grzywien srebra.<sup>17(10), 29(2)</sup> Kilkaset (co najmniej 300) ton ołowiu za okres do roku 1728 daje łącznie około 621 ton ołowiu i od 620 kg do 890 kg srebra ( $27 \times 300 = 8\ 100 + 3000 = 11\ 100$  cetnarów ołowiu oraz od  $2\ 700 + 400 = 3\ 100$  do  $4\ 050 + 400 = 4\ 450$  grzywien srebra). Za okres od 1729-1762 mogło być wytopione ok. 1 142 tony ołowiu i 680 kg srebra ( $34 \times 600 = 20\ 400$  cetnarów Pb;  $34 \times 100 = 3\ 400$  grzywien srebra).

W 1762 roku z niecki rudy (pojemność 43-55 litrów) ołowiowej otrzymywano 1/2 lub 1 cetnara ołowiu.<sup>15(9)</sup> Rocznie płukano około 2 000 niecek, a zatem otrzymywano około 600-800 cetnarów ołowiu, a że na 100 cetnarów Pb odciągano 16,5 grzywny srebra, w sumie otrzymano od 100-130 grzywien. Jeszcze w 1780 r. otrzymano 137,5 cetnara glejty, 51,5 cetnara

ołowiu i 53 grzywny 14 łutów srebra.<sup>15(10)</sup> Za okres 1763-1780 mogło być wyprodukowane około 49 ton ołowiu i 540 kg srebra (51,5 x 17 = 875 cetnarów Pb, 51,5 x 53 = 2 703 grzywien Ag). Od 1783 r.<sup>28(10)</sup> do 1787 r. uzyskano około 200 cetnarów srebra i 53 grzywny srebra. Wiadomo, że jeszcze w roku 1791 pracowało w hutach 29 mieszkańców Olkusza. Ile wytopiono srebra, glejty i ołowiu w okresie 1712-1795 można tylko spekulować. Łabęcki sugeruje, że w hałdach po dawnych hutach znajdować się jeszcze mogło 60 000 cetnarów ołowiu (naj-

prawdopodobniej ze srebrem o zawartościach rzędu 0,01%).<sup>15(11)</sup>

Ile w sumie wytopiono srebra z rud ołowiu w Olkuszu w okresie górnictwa podziemnego w latach 1530-1712? Jak już wspomniałem, w „Szkicu historycznym górnictwa w okolicach Olkusza i Bolesławia”<sup>14</sup> autorzy (stosując miary: 1 cetnar = 65 kg, 1 grzywna = 288 gram) podają, że w okresie od 1549 do 1668 roku wyprodukowano 17 000 ton ołowiu, 10 000 ton glejty i 15 ton srebra. Czy ta wartość odzwierciedla produkcję srebra i ołowiu prawidłowo? Moim zdaniem

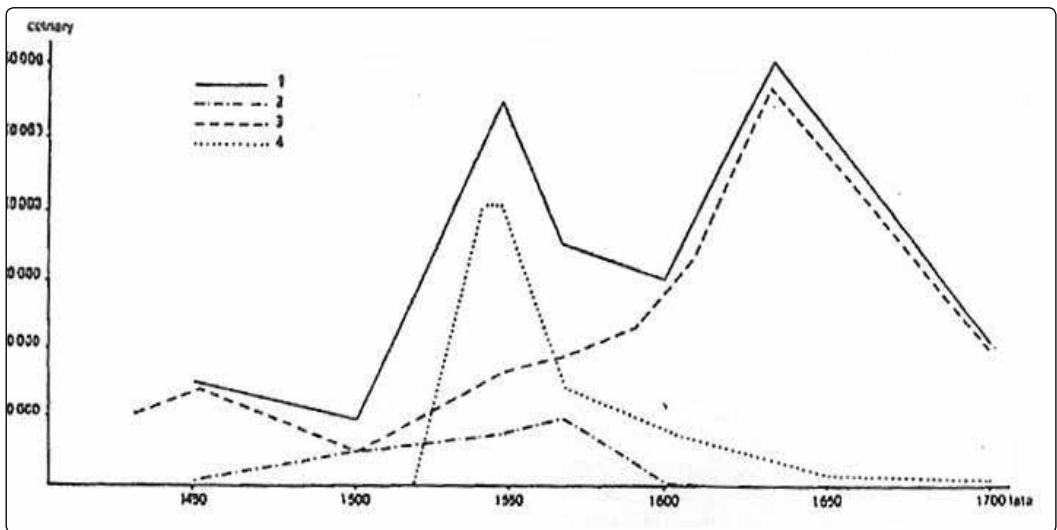
Okres rozliczeniowy	Produkcja Ab (grzywny)	Produkcja Ag (kg)	Produkcja Pb (cetnary - 1 cetnar= 56-58kg)	Produkcja Pb (tony)
Rocznie przed 1548	220-330	44-66	2 454-3 960	138-222
1530-1548 (bez 1545)	3 740-5 610	748-1 122	41 718-67 320	2 346-3 774
1550-1558*	3 980	796	46 850	2 624
1559*	2 500	500	16 000	896
1559**	2 226	445	8 602	482
1560-1569*	550	110	55 500	3 108
1567*			17 000	952
1567**	-	-	20 045	1 122
Rocznie lata 70 XVI wieku*	1 500	300	16 000-17 000	920-1 100
1570-1600	45 000	9 000	480 000-510 000	27 600-33 000
Rocznie w początkach Wieku XVII*	4 000-6 500	800-1 300	35 000	1 960
1601-1610 (bez 1604)	36 000-58 500	7 200-11 700	315 000	17 640
Rocznie w latach 20 XVII wieku*/**	3 000-6000	600-1 200	50 000-60 000	2 900-3 400
1620-1640	60 000-120 000	12 000-24 000	1 000 000-1 200 000	58 000- 68 000
1658-1659*	2 460	492	30 700	1 719
1569*	1160	232	9 700	543
1659**	13 171,6	2 634	13 948	781
1670-1676	5 312	1 062	5 100	285,6
1684-1685	1 100	220	11 000	616
<b>Ogółem</b>	<b>160 642-245 012</b>	<b>32 128,4-49 002, 4</b>	<b>2 001 868-2 257 470</b>	<b>114 834,6-131 662,6</b>

Tab. 1. Szacunkowa produkcja srebra i ołowiu w rejonie Olkusz z działalności górniczej w latach 1530-1685 (\* dane wg D.Molendy; \*\* dane wg H. Łabęckiego)

- nie. Zestawienie produkcji z okresu 1530-1685 ujęte zostało w poniższej tabeli (Tab. 1). Nie wiemy na pewno, czy w okresach po roku 1676 czy 1685 zaprzestano całkiem eksploatować rudy ołowiu ze srebrem i czy produkcja nagle wygasła. Z ostatnich lat XVII wieku brak jest informacji o wydobyciu, można jednak przypuszczać, że ciągle miała miejsce, tylko na mniejszą skalę.

W okresie od 1712-1787 w Olkuzie być może wytopiono od 1 850-2 120 kg srebra. Wielkość produkcji srebra można próbować określić na podstawie wykresu z opracowania D. Molendy,

we Freibergu w Miśni w końcu XIV wieku roczna produkcja dochodziła do 10 000 grzywien (2 000kg). W Kuttenbergu w Bohemii (dzisiejsza Kutna Hora w Czechach) wyprodukowano w latach 1240-1620 ok. 2 000 ton srebra. W II połowie XVI wieku produkowano w innych ośrodkach górniczych rocznie: Przybram - 2 000 grzywien (400kg); Schwaz - 5 000 grzywien (1 000 kg), na przełomie XV/XVI wieku 17 000kg<sup>29(3)</sup>; Bańska Bystrzyca - 8 000 grzywien (1 600 kg); Kutna Hora - 24 000 grzywien (4 000 kg), przy czym roczna produkcja rejonu kutnohurskie-



Il. 4. Produkcja ołowiu i glejty na terenie złóż śląsko-krakowskich. 1 - wielkość produkcji na całym obszarze, 2 - w południowej części małopolskich złóż, 3 - w rejonie olkuzkim, 4 - w rejonie tarnogórskim

obrazującego wielkość produkcji ołowiu i glejty na terenie złóż śląsko-krakowskich, który przedstawiono poniżej (Il. 4). Zagadnienie to zostanie przedstawione w innym artykule.

#### **Produkcja srebra w ośrodkach ościennych**

Na przełomie XII i XIII w. w Goslarze w górach Harzu (masyw góry Rammelsberg) rocznie odciągano 1600-2000 grzywien srebra (400 kg),

go na przełomie XIII i XIV wieku wynosiła 20 ton<sup>13(11)</sup>, u schyłku XVI wieku po 4 000 kg<sup>29(3)</sup>, a w początkach XVII wieku jeszcze wzrosła; Schneeberg - 25 000 grzywien (5 000 kg); Freiberg - 12 000 grzywien (2 400 kg); Bańska Szczawnica - 16 000 grzywien (3 200 kg); Röhrerbuhel w Tyrolu - 17 000 kg rocznie na przełomie XV/XVI wieku. We Freibergu w okresie 1531-1618 z kopalni „Thurmhof” wyeksploatowano 70,721 ton srebra.<sup>31</sup>

### ***Ceny srebra i zarobki***

W I połowie XVI wieku ceny srebra kształtowały się na poziomie: 7,15 zł - 7,18 zł.<sup>16(6)</sup> za grzywnę.

W późniejszym okresie 1557-1589 odpowiednio: 8,2 zł do 8,11 zł; w latach 1590-1612 od 9zł - 9zł15 gr; 1614-1616: 11-12zł; 1628-1659: 22zł; 1670-1694: 45-56 zł. Jak te ceny miały się do zarobków?

Płaca żupnika<sup>15(12)</sup> w roku 1539 wynosiła 500 zł w skali roku. Zarobki innych pracowników kształtowały się następująco: rurmistrz, świeczarz - 8 gr tygodniowo, podszytygar -18 gr, kowal 30 do 60 gr. Koszt budowy 1 km sztolni wynosił 7 000 zł, a więc tyle, co koszt okrętu w Gdańsku lub 15 kamienic w rynku olkuskim.<sup>29(3)</sup>

### ***Czy Olkusz był „Srebrnym Miastem”?***

Dane z „Historii górnictwa” Łabęckiego, uzupełnione o specjalistyczne badania przeprowadzone przez D. Molendę<sup>13,16,29,32</sup> wykazują jednoznacznie, że od 1620 do 1640 roku Olkusz odgrywał pierwszoplanową rolę w produkcji ołowiu i srebra w Polsce. Jednocześnie, w porównaniu do tyrolskich, słowackich czy niemieckich złóż, Olkusz był ośrodkiem o średnich rozmiarach. Z przedstawionych danych jasno wynika, dlaczego o Olkuszu mówiono SREBRNE MIASTO. Nie ulega natomiast wątpliwości, że to pod względem produkcji ołowiu Olkusz był w pewnych okresach, a na pewno w latach 1620-1640, dużym producentem nawet jak na warunki europejskie. Wtedy to w Olkuszu wyprodukowano najprawdopodobniej od 12-24 ton srebra, a w okresie podziemnej eksploatacji (1530- 1712) od 32-49 ton. Tak duże rozbieżności w zakresie wielkości produkcji srebra wynikają z przyjętych założeń (danych z bibliografii).

Zatem, w porównaniu do ośrodków europejskich z tamtego okresu, trzeba o Olkuszu mówić jako o Srebrnym Mieście, podobnie jak o Tarnowskich Górach - chociaż nie w takim stopniu, jak o innych europejskich czy światowych srebrnych miastach (Freibergu, Potosi, Broken Hill czy Clondike), gdzie zdarzało się, że produkcja roczna przewyższała wiekowe wydobycie srebra w rejonie Olkusza.

*c.d.n.*



**Przypisy i bibliografia**

1. Migaszewski M. Z., Gałuszko A., Podstawy geochemii środowiska, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne, Warszawa 2007, s. 267.
2. Smulikowski K., Geochemia, Wydawnictwo Geologiczne, Warszawa 1953, s. 267.
3. Schneiderhöhn H., Złóża rud, Wydawnictwo Geologiczne, Warszawa 1962, s. 27.
4. Prace Państwowego Instytutu Geologicznego CLIV, Carbonate-hosted zink-lead deposits in the silesian-cracow area, Poland; Złóża cynku i ołowiu w skałach węglanowych na obszarze śląsko-krakowskim, Warszawa 1996, s. 84, 104, 156, 136, 50, 36, 71.
5. Natkaniec-Nowak L., Pawlikowski M. i in., Strefowość wzrostu kryształów galeny z kopalni „Bolesław” koło Olkusza (region Śląsko-Krakowski), Przegląd Geologiczny vol. 55, nr 6, 2007 rok.
6. 23. Kwartalnik Geologiczny, Geological Quarterly, Państwowy Instytut Geologiczny, Warszawa, Poland Vol. 37, 1993; Górecka. E, Geological sitting of the Silesian-Cracow Zn-Pb deposits, s. 127-146.
7. Gałkiewicz T., Prawidłowość wykształcenia śląsko-krakowskich złóż cynkowo-ołowio-wych, Praca doktorska, Katowice, 1976 r., s. 67-78.
8. Paulo A., Strzelska-Smakowska B., Cynk z początkiem ostatniej dekady XX wieku, Przegląd Geologiczny Vol. 42. nr 12/1994, s.1061.
9. Harańczyk C., (1979) Metallogenic evolution of the Silesia-Cracow region. Resarch on the genesis of zink-lead deposits of Upper Silesia, Poland (Pawłowska Ed., Chidester J., Wedow A. H., Harańczyk C.) Prace instytutu geologicznego, 95, s.109-132.
10. Bogacz K., Dżułyński S., Harańczyk C. (1970) Ore-filled hydrothermal krast features in the Triassic rocks of the Cracow-Silesian region, Acta Geologica Polonica 20, s. 247-267.
11. Heijlen W., Muechez Ph., Banks D. A., Schneider J., Kucha H., Keppens E., (2003) Carbonate-hosted Zn-Pb deposits in Upper Silesia, Poland, origin and evolution of mineralizing fluids and constreins on genetic models. Economik Geology, 98, s. 911-932.
12. Agricola J., O górnictwie i hutnictwie dwanaście ksiąg, Jelenia Góra, 2000, De Re Metallica Librii XII, s. 237-241.
13. Molenda D., Górnictwo kruszcowe na terenie złóż Śląsko-Krakowskich do połowy XVI w., Wrocław-Warszawa-Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1963, s. 369; 45; 58; 197; 40; 86; 177; 178, 179; 373, 51.
14. Krasieński M., Szkic historyczny Górnictwa w okolicach Bolesławia i Olkusza, w opracowaniu Obliczenie zasobów kopalni Bolesław w Bolesławiu k. Olkusza, Bolesław V 1954, s. 75a-90.
15. Łabęcki H., Historia górnictwa tom 1, s. 249; 242-243; 190; 194; 213-214; 217; 219-221; 250-251; 268; 270; 272; 215.
16. Molenda D., Kopalnie rud ołowiu na terenie złóż Śląsko-Krakowskich w XVI -XVIII w., Wrocław-Warszawa-Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1972, s. 268-272, 278-279, 270; 272; 367; 289-290.
17. Gold und Silber-Von der Lagerstätte bis zur Verwendung, Universität Karlsruhe, Umwelt-geochemisches Seminar, WS 2003/2004, s.13.
18. Mineralienatlas Lexikon-Mineralienportrait/

- Silber/Geschichte, <http://www.mineralienatlas.de/lexikon/.....>, s. 2-3; 5.
19. Ein Führer durch das Lehr- und Besucherbergwerk der TU Bergakademie Freiberg Die Himmelfahrt Fundgrube, s.15.
  20. Geologie und Bergbau in der Antike. B.M. Rebrlik VEB Deutscher Verlag für Grundstoffindustrie, Leipzig 1986, s. 129, 130.
  21. Deutsche Kulturgemeinschaft, Centro Cultural Aleman, Der Silberschatz in den Anden der Cerro Rico, s. 5-6.
  22. Dokumentacja geologiczna złoża rud cynku i ołowiu Pomorzany-Hutki, Część V - Opracowanie mineralogiczno-geochemiczne, Przedsiębiorstwo Geologiczne w Krakowie, Kraków 1960, s. 40.
  23. Dodatek Nr 1 do Dokumentacji geologicznej złoża rud cynku i ołowiu Pomorzany w kat. A+B+C1. Przedsiębiorstwo Geologiczne w Krakowie. Kraków XII 1988 r., s. 74; 83.
  24. Dokumentacja geologiczna złoża Olkusz-Południe, Część I, Krakowskie Przedsiębiorstwo Surowców Hutniczych, 1958, s. 124.
  25. Dokumentacja geologiczna złoża rud cynku i ołowiu kopalni Olkusz w kat. A+B+C+C2, Dodatek nr 3, Część I: Opracowanie tekstowe, Przedsiębiorstwo Geologiczne w Krakowie, Kraków VI 1982 r., s. 41; 69.
  26. Dokumentacja geologiczna złoża rud cynku i ołowiu Sikorka w kat. C2, Dodatek Nr1, Część II, opracowanie tabelaryczne, Przedsiębiorstwo Geologiczne w Krakowie, Kraków X 1970 r., s. 106-107.
  27. Dokumentacja geologiczna złoża rud cynku i ołowiu „Sikorka“ w kat C1, Część I: Opracowanie tekstowe, Kombinat Geologiczny „Południe“, Zakład projektów i dokumentacji geologicznych w Katowicach, Oddział w Krakowie, Kraków IX 1977 r., s. 45.
  28. Dokumentacja geologiczna złoża rud cynku i ołowiu „Bolesław“ w kat. A+B+C1+C2, Część I: Opracowanie tekstowe, Kombinat Geologiczny „Południe“, Zakład projektów i dokumentacji geologicznych w Katowicach, Oddział w Krakowie, Kraków III 1981 r., s. 33; 75.
  29. Kiryk F., Kołodziejczyk R., Dzieje Olkusza i rejonu olkuskiego; Molenda. D., Dzieje Olkusza do 1795 r., s. 221-222; 318; 243; 244.
  30. Doświadczony Mistrz. Hutnictwo-Odlewnictwo, Naczelna Organizacja Techniczna Wydawnictwo SIGMA, Srebro i ołów w dawnej Polsce, nr 9/88 r., s. 8.
  31. Der Friberger Bergbau, Technische Denkmale und Geschichte Wissenschaftliche Leitung und Herausgeberschaft, Wagenbreth O. und Wächter E., VEB Deutscher Verlag für Grundstoffindustrie, Leipzig, s. 128.
  32. Der Anschnitt, Zeitung für Kunst und Kultur in Bergbau, 5-6/1985, 37, Jahrgang; Molenda D., Der Erzbergbau Polens, vom 16. bis 18. Jahrhundert, s.198.





**Ryszard Maliszewski**

„Folwark” Mroczkowskich

# Ryszard Maliszewski

## „Folwark” Mroczkowskich

Rodzina Mroczkowskich znana jest w Olkuszu już od XVI wieku. Protoplastę olkuskich Mroczkowskich, Szymona Mroczkowskiego, do przybycia tutaj znęciły prawdopodobnie spodziewane zyski, mogące płynąć z dynamicznie rozwijającego się w tym czasie olkuskiego górnictwa. Nabył trzy udziały w trzech sztolniach, został właścicielem kopalni, słodowni i dzierżawcą dochodów miejskich oraz rajcą w latach 1574-1583. Przyjął także tutaj prawo miejskie.<sup>1</sup>

Skąd do Olkusza przybył - nie wiadomo. Bardzo trudno jest również dzisiaj określić, z którą ze znanych w herbarzach szlacheckich rodzin Mroczkowskich, herbów: Nałęcz, Korczak, Korwin, Prus III - Nagody, Szreniawa (Dworzaczek podaje także Grzymalitów) można identyfikować olkuskich Mroczkowskich, bo ich samych już od dawna tutaj nie ma, a wcześniej nikt takich informacji nie podawał.

To, że byli oni ongiś herbu Prus III Nagody to tylko jedno z przypuszczeń, oparte zresztą na dosyć słabych przesłankach. Być może szczytowe kafele pieca w salonie dworu Mroczkowskich były opatrzone takim znakiem, bo pani Bronisława Mroczkowska, ostatnia z „olkuskich” Mroczkowskich wspominała, że na tych kafilach był „krzyż na kosie”. Dopiero w latach 90-tych skojarzyłem te „znaki” z herbem Prus III. Ponieważ jednak nieco podobna jest „rzeka z krzyżem” w herbie Szreniawa, a pani Mroczkowska zapewne na her-

bach się nie znała, biorąc ponadto pod uwagę teren rozrodzenia się tej rodziny (tych rodzin?) ewentualnie można założyć, że Mroczkowsy z Olkusza byli herbu Szreniawa. Będąc jednak obywatelami miasta, a więc mieszczanami, nie wiadomo, czy kultywowali swoje szlachectwo „urzędowo”, czy też tylko „zwyczajowo”, jak niektóre inne miejskie rodziny.

Nazwisko tego brzmienia mogło powstać od nazwy dóbr ziemskich: Mroczków, Mroczkowice, Mroczki itp., zaś miejscowości o podanych nazwach było wiele. Na przykład miejscowości Mroczków Mały i Wielki w powiecie opoczyńskim mogły być gniazdem rodzinnym tejże rodziny. Ale Mroczkowsy mogli też pochodzić z innych terenów. Wiele drobnej szlachty było dzierżawcami w dobrach magnackich i kościelnych. Na przykład w Księstwie Siewierskim, czyli w bliskim sąsiedztwie Olkusza, jednym z darczyńców Arcybractwa Miłosierdzia w 1627 roku był niewymieniony z imienia i herbu szlachcic Mroczkowski.<sup>2</sup> Nazwisko to spotykane jest również często w Zagłębiu (np. w Będzinie, Ząbkowicach), zarówno w aktach USC, na nagrobkach cmentarzy, jak i w informacjach dotyczących się rozwoju tutejszego przemysłu w XIX i XX wieku. Pod koniec XX wieku było w Polsce 7.427 osób o nazwisku Mroczkowski, w tym najwięcej w Warszawskim (595), Katowickim (300) i Kieleckim

1 *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, t.1 s. 203, 246, 287.

2 S. Korusiewicz, *Dzieje Księstwa Siewierskiego i Siewierza do r. 1900*, Piekary Śląskie 1990, s. nie zanotowano.

(252). W Krakowskim było ich 72 osoby.<sup>3</sup>

Od wymienionego wyżej protoplasty, Szymona Mroczkowskiego, pochodzili prawdopodobnie wszyscy olkuscy Mroczkowscy. Przez wszystkie następne wieki rodzina ta reprezentowała w Olkuszu warstwę patrycjusz, może nie tyle pod względem zamożności (bo utrzymywanie się z samego rolnictwa nigdy nie przynosiło rewelacyjnych zysków), co pod względem prestiżu społecznego. Pomimo bowiem, że była mieszczańska, prowadziła na terenie miasta życie nie różniące się stylem od życia ziemiaństwa. Przedstawiciele rodziny Mroczkowskich rzadko wymieniani byli w składzie gwarków olkuskich, rzadko obecni w rejestrach władz miejskich, lecz niektórzy w XIX wieku prowadzili zyskowną działalność przemysłową w Zagłębiu. Jednak Mroczkowscy, podobnie jak niektóre inne rodziny olkuskie (np. Janikowscy, Piechowiczowie, Maliszewscy, Brzószkowie itd.), stanowili element ludności co prawda stałej, ale mobilnej. Choć wszystkie te rodziny posiadały obywatelstwo miasta Olkusza, to, najprawdopodobniej wskutek rozrodzenia połączonego z podtrzymywaniem więzów krewniaczych, były bardzo mobilne i utrzymywały ścisłe związki zarówno z Olkuszem, jak i z miejscem swojego przed-olkuskiego pochodzenia. Przykładowo Maliszewscy i Popielowie byli stale związani ze Strzemieszycami i Olkuszem, a Piechowiczowie z Olkuszem, Krzeszowicami i Paczółtowicami. Podobnie i Mroczkowscy mogli być związani zarówno z Olkuszem, jak i Strzemieszycami (koligacje z Popielami, którzy tamże obok Maliszewskich mieli dzierżawy i własności), a nawet ze Skałą.

Zagadkowo przedstawia się aż do dzisiaj

sprawa pierwotnego statusu prawnego folwarku Mroczkowskich i jego wielkości, choć lokalizacja tegoż majątku rolnego zawsze była znana. Dostępne są bowiem jedynie fragmentaryczne informacje źródłowe, które trudno jest złożyć w spójną całość.

Przed lokacją nowego miasta Olkusz istniały już prawdopodobnie rycerskie wsie: Witeradów, a obok niego Czarna Góra, później nabyta przez starostwo niegrodowe rabsztyńskie. Jest to oczywiście tylko przypuszczenie, oparte na domniemanej „starożytności” tych nazw. Nazwa Witeradów bowiem oznacza wg etymologii nazw miejscowych „gródek rycerza Witerada”, a takie nazwy bardzo często były przedlokacyjne. Podobnie nazwa miejscowa „Czarna Góra” oznaczała najczęściej miejsce pogańskiego kultu boga świata podziemnego Welesa, podobnie jak nazwa „Czarny Las” - takie więc nazwy mogły być również „starożytne”. Pola obu wsi graniczyły ze sobą, choć granice te obecnie nie są już dokładnie widoczne w terenie. Wokół rozciągały się lasy, być może również należące do starostwa rabsztyńskiego, co wydaje się najbardziej prawdopodobne, zważywszy sugestie starosty Seweryna Bonera (XVI w.) twierdzącego, że teren miasta Olkusza był niegdyś wyłączony z obszaru dóbr starostwa, z czego wynikały wieloletnie spory graniczne.<sup>4</sup>

W miejscu wykarczowanego lasu rozwijały się od XVIII wieku południowe przedmieścia Olkusza, które w ostatecznym efekcie sięgnęły granicy wsi Witeradów, już od 1402 roku należącej do miasta (konkretnie granicy folwarku Witeradów). Ponieważ ani do starostwa, ani do miasta nie należał jednak folwark Mazaniec, zlokalizowany po zachodniej stronie wsi Czarna Góra, ta ostatnia

3 K. Rymut, IJP PAN, Kraków, Nazwiska Polaków, wersja internetowa, wyszukiwanie nazwisk według wyszukiwarki. <http://herby.com.pl>

4 J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem*, Marjówka Opoczyńska 1933, s. 191.

została „oblężona” przez posiadłości obce niemal ze wszystkich stron. Tylko gościniec zamkowy, biegnący od rabsztyńskich wsi: Osiek i Sieniczno, łączył ją z resztą dóbr starostwa. Charakterystyczne, że owa lokalna droga, słabo czytelna w terenie, biegnąca dwiema odnogami, od drogi z Olkusza do Osieka, oraz od drogi-granicy z Osieka do Witeradowa, a dalej z Witeradowa do Olkusza, - przebiegała z północnej strony zabudowań folwarku Mroczkowskich. Stara, średniowieczna droga z Olkusza do Witeradowa, biegła z południowej strony folwarku.

Dziwna więc to była lokalizacja, której niezwykłości przydaje fakt, że kawałek lasu przynależącego do folwarku rozciągał się jeszcze bardziej na północ od drogi „rabsztyńskiej”, zaś pola folwarku sięgały na południe daleko poza gościniec witeradowski. Stan taki wynikał zapewne z pierwotnego „pomieszenia granic”. Teren folwarku Mroczkowskich raz uważany był za część miejskiej wsi Witeradów, innym razem za część dalekiego przedmieścia krakowskiego. Można z tego wywnioskować, że folwark Mroczkowskich, zwany przeze mnie zamiennie „Dodatki Witeradowskie”, wchodził pierwotnie do folwarku przynależącego od średniowiecza do Witeradowa, choć sama wieś zlokalizowana była bardziej na południe. Jeszcze w XIX wieku „teren Mroczkowskich” należał do Witeradowa (Gmina Bolesław).

W XIX wieku nieznaną mi część rzeczywistego folwarku witeradowskiego, przejęta w XVIII wieku przez olkuski klasztor Augustianów, po upadku tegoż stanowiła część dóbr tzw. „po-augustiańskich”. W XIX wieku takie poklasztorne tereny znajdujące się przy drodze Sławkowskiej zakupił Aleksander Maliszewski, a na Przedmieściu Krakowskim m.in. Jan Gołasiewicz. Wspomniane

dobra zostały w 1859 roku wystawione na licytację, a następnie rozparcelowane. Po wyzwoleniu, a więc po 1918 roku, spora część gruntów byłego folwarku, zakupiona prawdopodobnie w 1859 roku przez Mroczkowskich, wraz z wybudowanymi około 1880 roku zabudowaniami folwarcznymi oraz lasem, a także była wieś Czarna Góra zostały ostatecznie przyłączone do Olkusza, jako nowa dzielnica Czarna Góra. Pozostała część wciąż nazywana była jeszcze „Dodatkami Witeradowskimi”, od dawna już rozparcelowanymi.

Jak się więc wydaje, omawiany folwark, dzierzawiony w przeszłości przez różne rodziny szlacheckie i mogący być wówczas nawet jurydyką, został przejęty częściowo przez Mroczkowskich najwcześniej w drugiej połowie XIX wieku. Co prawda ostatnia właścicielka, pani Bronisława Mroczkowska twierdziła (nie wiadomo zresztą czy słusznie), że to gospodarstwo mieli Mroczkowscy od dawna. Mówiła, iż dawny dworek Mroczkowskich stał nieco wyżej, bliżej starej drogi do Witeradowa, mniej więcej „naprzeciwko Bożej Męki” (obok obecnej kotłowni szpitala).

Nie są dokładnie znane dane dotyczące pierwotnej powierzchni tegoż majątku; jedynie zachodnie granice pierwotnego folwarku witeradowskiego ukazuje w przybliżeniu mapa Olkusza z pierwszej połowy XIX wieku, z zaznaczoną wschodnią granicą wsi Czarna Góra.<sup>5</sup> Wiadomo także, że las rozciągający się na wschód od drogi „witeradowskiej” również nie należał do folwarku. Tak więc granice folwarku Witeradów wyglądały następująco: od zachodu folwark graniczył ze wsią Czarna Góra, a od wschodu z lasem. Północną granicę folwarku stanowiła dawna droga starostwa rabsztyńskiego z Osieka do Czarnej Góry. Na północ od drogi znajdowały się jedynie

<sup>5</sup> *Dzieje Olkusza...*, op.cit., t.1, s. 462.

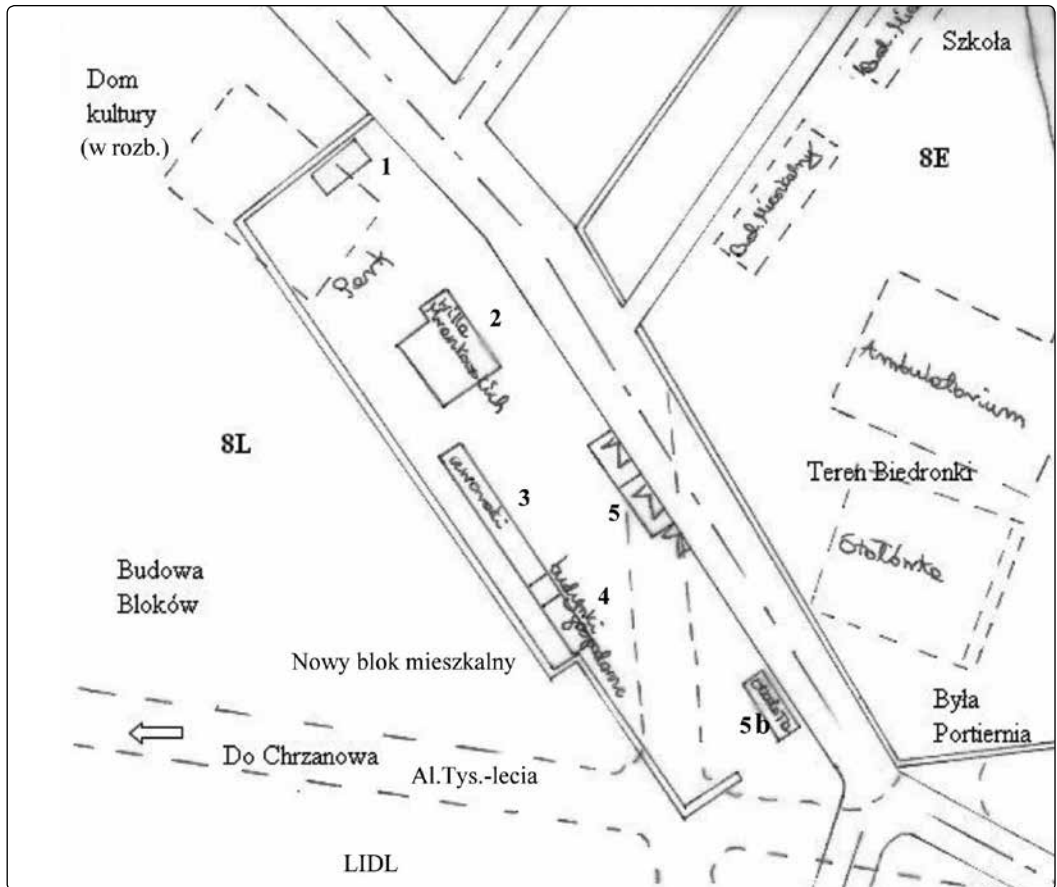


ćwierćmorgowy kawałek pola i około dwumorgowy kawałek lasu, który po 1907 roku został sprzedany Piotrowi Westenowi, właścicielowi zbudowanej po sąsiedzku fabryki naczyń blaszanych. Południowa granica folwarku nie jest dokładnie znana, ale według późniejszego zasięgu „Dodatków Witeradowskich” nie dochodziła ona do początku wsi Witeradów. Jaką część tego terenu zakupili Mroczkowsy - nie wiadomo.

Północny skraj tego terenu ukośnie przecinała dawna droga „witeradowska”. Nowy dwór Mroczkowskich powstał w II połowie XIX wieku

przy drodze z Osieka do Czarnej Góry. Tamteży również przebiegała nowa szosa witeradowska, za folwarkiem dopiero skręcając na południe, w kierunku Witeradowa. Drewniany dwór został wybudowany w modnym wówczas stylu szwajcarskim. Niestety, nieliczne zachowane do naszych czasów fotografie, ukazujące go już w stanie daleko posuniętej ruiny nie odzwierciedlają jego pierwotnego wyglądu.

Las po północnej stronie drogi był potem tylko rezerwowym terenem fabryki, nadal porośniętym wysokimi sosnami



Il. 1. Ryc. 1. Lokalizacja byłych zabudowań folwarku Mroczkowskich ze schyłku XIX i w XX wieku (szkielet z natury). 1 - stajnia dla „lepszych” koni, 2 - dwór drewniany na podmurówce, 3 - czworaki dla służby, 4 - zabudowania gospodarcze, 5 - wozownie, 5b - stodoła. (fragment większej mapy; oprac. Ryszard Maliszewski; rysował Marcin Śpiewak; obróbka techniczna Przemysław Maliszewski i Piotr Nogiec).

Porównując opisany wyżej obszar całego dawnego folwarku Witeradów ze współczesnym planem Olkusza, można w przybliżeniu określić jego wielkość na ok. 70 ha, a więc ok. 140 mórg. Był to teren porównywalny z obszarem gruntów wsi Czarna Góra, który w roku 1851 wynosił 154 morgi (ok. 86 ha).<sup>6</sup> Z warunków terenowych wynika, że późniejszy folwark „Dodatki Witeradowskie” był ponad połowę mniejszy od folwarku Żurada. Ponieważ zaś „duży las”, oddzielający na południu omawianego obszaru folwark witeradowski od wsi Witeradów nie należał do folwarku, można zaryzykować przypuszczenie, że powierzchnia folwarku z czasów przed nabyciem go przez Mroczkowskich była mniejsza od 50 ha (ok. 90 mórg). Większość stanowiły grunty orne, a część las. Na południu rozciągały się wąskie pasy lasów śródpolnych. Taka wielkość stawiała wymieniony folwark w grupie największych gospodarstw rolnych powiatu olkuskiego. W 1861 roku zaledwie 0,8 proc. gospodarstw rolnych na terenie powiatu olkuskiego miało więcej niż 30 mórg.<sup>7</sup>

Tego rodzaju gospodarstwa mogły łatwiej pozwolić sobie na zastosowanie maszyn rolniczych, niż gospodarstwa małe, co zwiększało ich przewagę ekonomiczną. W warunkach gospodarczych tamtych lat, biorąc za podstawę uprawę zboża na 80% powierzchni, a ziemniaków na 20%, gospodarstwo tej wielkości mogło wyprodukować potencjalnie w latach 80-tych XIX wieku ok. 344 kwintali żyta i 680 kwintali ziemniaków rocznie.<sup>8</sup>

Nie ma jednak pewności, czy po zakupie ziemi

przez omawianą rodzinę, folwark Mroczkowskich posiadał jeszcze taką powierzchnię, jaką tu określono. Wydaje się bowiem, że parcelacja większej części tego folwarku, czyli rzeczywiście „Dodatków Witeradowskich”, mogła datować się już na okres po reformie rolnej z 1864 roku, co wymusił zapewne kryzys rolny tamtych lat. Poza tym, jak wiadomo z innych źródeł, Mroczkowscy po połowie wieku zaczęli angażować się w przemysł w Zagłębiu, być może więc potrzebowali środków na te inwestycje.

Rozparcelowane grunty „Dodatków Witeradowskich” kupowali chętnie okoliczni chłopcy z byłych miejskich, a później rządowych już wsi: Witeradowa i Żurady, między innymi Kocotowie (np. całe wzgórze „Kocotówka” - obecnie ul. Sosnowa za kościołem), Kocjanowie, Gumółkowie, Dąbkowie i inni, zakładając tu gospodarstwa o wielkości dochodzącej do 10 mórg. W XX wiek gospodarstwo Mroczkowskich wkroczyło okrojone do powierzchni grubo poniżej 20 ha gruntu, na skutek postępującej sprzedaży gruntów. Było ono zresztą mocno już obciążone hipotecznie. Proces ten, rozpoczęty w XIX wieku, doprowadził na początku XX wieku do sprzedaży północnego kawałka lasu pod budowę fabryki naczyń blaszanych Piotra Westena (wspomniany teren „rezerwowy” fabryki).

Do końca niejasne pozostało zagadnienie formalnego szlachectwa Mroczkowskich. Pozostaje jednak faktem, że jeszcze przed II wojną światową Mroczkowscy utrzymywali służbę i prowadzili działalność rolniczą, zaś ostatni żyjący przedstawiciele tej rodziny, nawet po wojnie „nosili się z pańska” i nic nie robili, aby podźwignąć z ruiny upadające już zupełnie gospodarstwo. Ostatnim promykiem gasnącej świetności folwarku i rodziny Mroczkowskich był fakt udzielenia tu gościny ko-

6 *Dzieje Olkusza...*, op.cit., s. 485.

7 Tamże, s. 487.

8 Podstawą wyliczenia są tu normy podane przez A. Jezierskiego za: J. Łukasiewicz, *Polska XIX wieku. Państwo, Społeczeństwo, Kultura*, Warszawa 1977, s. 34-35, 104.

mentantowi Józefowi Piłsudskiemu, według ustnej relacji Bronisławy Mroczkowskiej w roku 1914 po bitwie pod Krzywopłotami. Ta data jest mało prawdopodobna, gdyż pani Mroczkowskiej zacierały się już w pamięci szczegóły; pobyt komendanta w dworku Mroczkowskich miał miejsce w roku 1916, gdy Piłsudski wizytował polskie legiony i miasto Olkusz. Po teź w wizycie dawna Szkoła Rzemieślnicza (obecnie Zespół Szkół nr 1 przy ul. Górniczej) przechowuje jak relikwię pamiątkową fotografię z autografem komendanta. Wiąże się z tą wizytą ciekawa „dyskusja autorytetów” nad zachowaną w Narodowym Archiwum Cyfrowym fotografią, przedstawiającą komendanta z adiutantami, w otoczeniu „olkuszan”. Zarówno opis w NAC, jak i zamieszczony w Internecie są według mnie zupełnie błędne<sup>9</sup>, zaś zdjęcie to przedstawia w rzeczywistości: na prawo od oficerów starszego pana Mroczkowskiego, seniora rodziny<sup>10</sup>, dalej jego małżonkę Mariannę, obok starszą córkę Wiktorię Aleksandrę<sup>11</sup> (zwraca uwagę jej niezwykle podobieństwo do matki), wreszcie najmłodszą córkę Bronisławę (niezwykle podobną do ojca). Jest tutaj więc cała niemal rodzina Mroczkowskich, za wyjątkiem trzech synów: Konstantego, Marcelego i Patrycego, którzy byli wówczas w Legionach (i może właśnie dlatego komendant chętnie od-

wiedział rodzinę wyjątkowych patriotów). W opisie fotografii w NAC można przeczytać, iż zdjęcie zostało wykonane „przed domem państwa Minkiewiczów w Olkuszu”, gdy tymczasem jest to z pewnością dworek Mroczkowskich. Wystarczy porównać wygląd ganku i okiennicy po prawej z zachowanymi zdjęciami dworku Mroczkowskich. Zgadza się nawet wygląd konnej bryczki Mroczkowskich, którą komendant przyjechał ze stacji kolejowej do dworku. Tę bryczkę (wszakże już w ruinie) stojącą w zrujnowanej wozowni obok bramy widziałem, gdy jako chłopiec odwiedzałem dworek Mroczkowskich. W drugiej wozowni stał wrak samochodu z lat 20-tych. Nieraz, gdy byłem dzieckiem, mama zabierała mnie do pani Mroczkowskiej, od której często kupowała ziemniaki i jarzyny. Ponieważ nasze rodziny były z dawnych lat nieco skoligacone - czasem gwarzyły sobie obie o tym i owym, jak to kobiety. Na zdjęciu, z tyłu, za stojącymi osobami, według mnie wyziera nieśmiało zza drzwi gospościa państwa Mroczkowskich (a nie Maria Płonowska<sup>12</sup>). Warto również dodać, że w 1919 roku w dworze Mroczkowskich gościł generał Józef Haller.

Zabudowania folwarku Mroczkowskich stanowił od lat chyba 80-tych XIX wieku drewniany, podmurowany dwór typu piętrowej willi budowanej w stylu „szwajcarskim” oraz budynki gospodarcze i dla służby. Zamieszczona powyżej mapa - szkic tzw. „folwarku Mroczkowskich”, stanowiąca fragment Planu sytuacyjnego dawnej OFNE, ukazuje lokalizację tej posiadłości, zaś materiał fotograficzny - jej ruiny z drugiej połowy XX wieku.

9 Fotografia opublikowana w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” z listopada 1916 roku jest umieszczona w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego (sygn. 1-H-107) z następującym opisem: Józef Piłsudski przed domem państwa Minkiewiczów w Olkuszu. Stoją od lewej: major Mieczysław Ryś-Trojanowski, Komendant, Bolesław Wieniawa-Długoszowski, szef Polskiej Organizacji Wojskowej w Olkuszu inżynier Antoni Minkiewicz, za nim Maryla Płonowska, Maria Piłsudska, Emilia Minkiewicz i jej siostra Maria Grujanka. Osoby widoczne: Józef Klemens Piłsudski, Bolesław Ignacy Florian Długoszowski-Wieniawa, Antoni Minkiewicz, Maryla Płonowska, Maria Piłsudska, Emilia Minkiewicz, Maria Gruja.

10 Widziałem go również na innych zdjęciach, gdy wraz z moją mamą odwiedziliśmy czasem panią Bronisławę Mroczkowską. Według wpisu w księdze parafialnej w Olkuszu pan Mroczkowski miał na imię Robert.

11 Takie imię znam z ustnych relacji pani Bronisławy Mroczkowskiej.

12 Maria Płonowska była już wtedy znaną malarką. W 1916 roku miała 38 lat. Nie sądzę, aby, słynna Płonowska miała nie „zasłużyć na zaszczyt” stania wraz z innymi osobami pozującymi do zdjęcia. Nie chciałbym wywoływać historycznej burzy w Olkuszu, ale uważam, że nawet „zawodowcy” mogliby czasem wycofać się z błędu, ja zaś na tyle dobrze pamiętam rodzinę Mroczkowskich, że w tym przypadku wiem, iż mam słuszość!

Niestety, „nowy” dwór Mroczkowskich przetrwał tylko nieco ponad 100 lat. Poprzedni budynek dworku powstał prawdopodobnie (jest to sprawa niejasna, bo może Mroczkowscy nabyli te grunty z już istniejącym tutaj starszym dworkiem) około 1865 roku, a „nowy” dwór około 1880 roku. Choć jeszcze w latach 20-tych XX wieku gospodarstwo funkcjonowało w miarę dobrze (żył ojciec „ostatnich Mroczkowskich”, bratanek Marianny z Mroczkowskich Maliszewskiej), to ostatnie dwa pokolenia tej rodziny całkowicie gospodarkę zaniedbały. Nieremontowane nigdy zabudowania powoli niszczały, dochody gospodarstwa spadały. Ojciec „ostatnich Mroczkowskich”, wg akt USC noszący imię Robert, był podobno zago-

rzałym automobilistą. Na tego rodzaju nowinki techniczne wydawał podobno tak wiele pieniędzy, że nie starczało na wydatki gospodarcze. Na dodatek, prawdopodobnie zmarł dosyć młodo, czy też zginął w wypadku jak Henryk Maliszewski, syn Mikołaja. Mikołaj Maliszewski był jego bliskim znajomym, a „zawsze kumał się tylko ze szlachtą”, zarówno w Bolesławiu, gdzie pracował w majątku von Kramstów jako zarządca „techniczny” i tamże ożenił się z córką zarządcy ekonomicznego tych dóbr, Cecylią z Paszkowskich, jak i po 1902 roku w Olkuszu. Zapewne więc i Henryk Maliszewski, jedyny chyba wówczas w Olkuszu architekt i „Drogomistrz Miejski” musiał w młodości znać Roberta Mroczkowskiego.



Il. 2. Komendant Józef Piłsudski i Mroczkowscy. 1916 rok. Fot. ze zbioru PTTK Olkusz

Ponieważ w tamtych czasach w Olkuszu jedynie kilka osób posiadało samochody, bardzo możliwe, że to właśnie ów „przedostatni” Mroczkowski wraz z kimś z bliskiej rodziny jest na zdjęciu, jakie znajduje się na okładce „Przewodnika po ziemi olkuskiej” autorstwa Olgerda Dziechciarza. Fotografia, wykonana z szosy chrzanowskiej, przedstawia automobil z lat ok. 1920 - 25(?) i jego pasażerów na tle ówczesnej panoramy Olkusza. Za kierownicą auta widzimy mężczyznę z wyższych sfer, ubranego w palto podróżne i piłsudczykowską czapkę-maciejówkę, ponad czterdziestoletniego już chyba lub nawet starszego, którego rysy twarzy mocno przypominają młodszych Mroczkowskich, szczególnie Konstantego i Patrycego. Jest to jedynie moja hipoteza, gdyż pewności w tym przypadku nie mam.

Widziałem niegdyś w dzieciństwie w kwarterze

okna dworku Mroczkowskich wprawioną tam zamiast szybki oszkloną fotografię z dawnych lat, na której przedstawieni byli uczestnicy wesela, z panną młodą w białej sukni i panem młodym w cylindrze. Po stronie panny młodej niektórzy goście (zapewne Mroczkowscy) ubrani byli w stroje szlacheckie (panowie w kontuszach), zaś po stronie pana młodego tylko w stroje mieszczkańskie. Niestety, ta fotografia ślubna zaginęła, wraz z całym dworkiem. Przypuszczalnie był to ślub domniemanej starszej siostry Marianny z Mroczkowskich Maliszewskiej (nazwisko pana młodego jest mi oczywiście nieznane), a więc również ciotki pana z fotografii z Józefem Piłsudskim. Dla najmłodszych Mroczkowskich byłyby więc ona tzw. „ciocią-babcią”, czyli siostrą ich dziadka.

Marianna była bardzo późnym, może ostat-



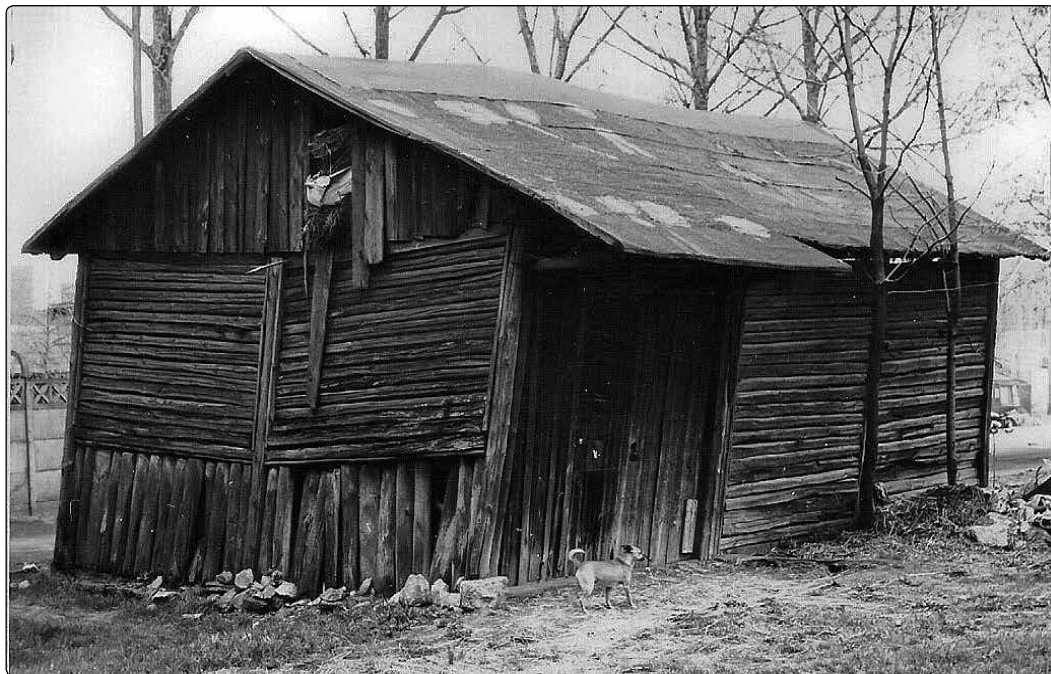
*Il. 3. Widok z nowej Alei Tysiąclecia na pozostałości zabudowy folwarku Mroczkowskich. Od lewej: przy końcu zabudowań Czarnej Góry murowany budynek niepewnego przeznaczenia (chyba stajnia dla dwu „lepszych” koni, do bryczki i „pod wierzeł”), za drugą kępą drzew - dwóch, dalej w prawo - czworaki dla służby i wreszcie - zabudowania gospodarcze. Nowa ulica biegnie przez dawne pola Mroczkowskich. Rury przy ulicy przygotowane pod nowy gazociąg (rok 1972). Fot. Jan Nosowicz*



*Il. 4. Dwór Mroczkowskich od strony zachodniej, stan z 1972 roku. Fot. Jan Nosowicz*



*Il. 5. Czworaki dla służby od strony północnej. Fot. Jan Nosowicz*



*Il. 6. Stodola od strony południowo-zachodniej. Fot. Jan Nosowicza*



*Il. 7. Zabudowania gospodarcze od strony północno-wschodniej. Fot. Jan Nosowicz*



*Il. 8. Zabudowania gospodarcze od strony pn.wschodniej - część zachodnia. Fot. Jan Nosowicz*



*Il. 9. Skrzydło wschodnie zabudowań gospodarczych od strony pd.1972 rok. Fot. Jan Nosowicz*



nim już, najmłodszym dzieckiem swoich rodziców, Franciszka i Eleonory z Popielów Mroczkowskich. Jej rodzice pobrali się w 1832 roku w Skale<sup>13</sup>, a Marianna urodziła się w 1855 roku, czyli 23 lata po ślubie rodziców. Jako asystujący

kupił majątek Blanowice i już w Polsce pozostał.<sup>14</sup>

Ta, być może ostatnia już córka Franciszka Mroczkowskiego z Olkusza, urodzona w Olkuszku z matki Eleonory z Popielów w 1855 roku, w roku 1871 została wydana za mąż za zamożnego



Il. 10. Pozostałości wozowni od strony południowo-wschodniej (widoczny dach hotelu robotniczego i blok nr 1 w lasku fabrycznym - jest to jedyne zachowane zdjęcie, ukazujące wyraźnie dawną lokalizację zabudowań „folwarku” Mroczkowskich)

przy jej chrzcie podawany jest Józef Maliszewski herbu Gryf z Pilicy (z innej gałęzi rodziny, nie związanej bezpośrednio z Olkuszem), podpisarz Sądu Pokoju w Pilicy. Był on synem Bonifacego Maliszewskiego, „assessora Trybunału, podsędką okręgu siedleckiego, radcy honorowego” i Zofii z Ostrowskich. Urodził się w Łosicach w guberni lubelskiej, a w 1851 roku ożenił się z Rozalią Drake, córką dziedzica Blanowic koło Zawiercia. Drake był oficerem wojska austriackiego, który

go przedsiębiorcą olkuskiego, Jana Andrzeja Maliszewskiego z ulicy Żuradzkiej. Nie żyła jednak długo, zmarła prawdopodobnie przy porodzie lub na panującą w Olkuszku w latach 1872-73 ospę. Ich jedyny, nieznan mi z imienia syn (?), był podobno wychowywany przez mieszkającą poza Olkuszem gałąź rodziny Mroczkowskich, a więc niejako „zabrany od ojca”, który po śmierci żony

13 Księga parafii w Skale, akt nr 10/1832.

14 Akta USC parafii Kromolów oraz: J. Wiśniewski, *Historyczny...*, op.cit., s. nie zanotowano (w roku 1797 „urodzony” Drake był jeszcze komisarzem wojsk austriackich).



Il. 11. Być może Robert Mroczkowski na tle panoramy Olkusza, lata 20-te XX wieku

był podobno w tak złym stanie psychicznym, iż nie mógł osobiście podjąć się opieki nad dzieckiem. Ów niemal „legendarny” synek Jana Andrzeja Maliszewskiego w ogóle nie był zapisany w księgach parafialnych Olkusza i potem nie miał już chyba styczności z rodziną Maliszewskich, będąc wychowankiem tylko Mroczkowskich.<sup>15</sup>

15 Jan Andrzej Maliszewski *otrząsnął się z apatii dopiero kilka lat po śmierci żony i ożenił się po raz drugi w Strzemieszycach, ale szczęścia rodzinnego zbyt wiele nie zaznał. Zmarło mu bowiem dwoje małych dzieci, w tym synek z drugiego małżeństwa, zaledwie około roczny Serafin i została tylko jedna córka.* Informacje, nie wiadomo zresztą, czy pewne, na temat owych skrywanych oficjalnie „tajemnic rodzinnych” pochodzą właśnie od Marianny z Maliszewskich Gliszczyńskiej z Sandomierza, jedynej córki Jana Andrzeja Maliszewskiego z drugiego małżeństwa, a opowieść tę powtórzyła mi w latach 90-tych XX wieku pani Wanda z Zielonków Czurowa, córka Franciszki z Maliszewskich Zielonkowej i Franciszka Zielonki. Wymieniona moja daleka ciotka, wraz ze swoją siostrą, Heleną z Zielonków Kulakową, gdy były przed II wojną jeszcze dziewczętami, bardzo często wyjeżdżały na wakacje do majątku Gliszczyńskich do Sandomierza. Tamże „obsłuchiwały się” u ciotki

Znakomicie pamiętam ostatnich Mroczkowskich: Konstantego, Marcelęgo, Patrycego i Bronisławę. Nie znałem tylko ich siostry Wiktorii Aleksandry (Marianny?), gdyż po wojnie wyjechała do Wałbrzycha na Ziemię Odzyskane. Każde z rodzeństwa było nieco inne, choć łączyła ich objawiana przy każdej okazji duma „człowieka z wyższego stanu”. Nawet ostateczne i skrajne ubóstwo, w jakie popadła ta rodzina pod koniec lat 50-tych XX wieku, nie było w stanie wykorzeniać z nich tej postawy oraz niechęci do podjęcia pracy fizycznej. Szczególnie Patrycy Mroczkowski, choć biednie już ubrany, aż do śmierci

Marianny Gliszczyńskiej dawnych, rodzinnych historii i tajemnic rodziny „Maliszewskich z ulicy Żuradzkiej”. Ciotka Gliszczyńska była również źródłem informacji, że na oba śluby jej ojca Jana Maliszewskiego proszeni byli „Maliszewscy z Piliły”.



*Il. 12. Konstanty, Bronisława i Patrycy Mroczkowscy w końcu lata 30-tych(?) XX wieku (po lewej stronie; po prawej stronie jakiś sąsiad z Czarnej Góry z żoną lub dalszy krewny spoza Olkusza). Fot. autor nieznany*

„nosił się z pańska”, przechadzając się tylko po mieście i Czarnej Górze w wysokich butach oficerskich, kurtce mundurowej i czapce maciejówce, trącając się co chwila szpicrutą po cholewach butów. Tenże „robił oko” do wszystkich pańien w okolicy, ale która by go chciała, skoro biedny był jak przysłowiowa mysz kościelna, a dodatkowo miał jeszcze „pańskie fupy w nosie”...

Żaden z nich nie ożenił się, z tych samych zresztą powodów. Ostatni Mroczkowsy w dodatku ludzi niższego stanu i pracę mieli w całkowitej pogardzie. Do powojennych zmian socjalistycznych nie przystosowali się nigdy. Dla nich świat skończył się na czasach Piłsudskiego. Wojnę i okupację przebiedowali ledwie, ledwie. Tak, jak inni olkuszanie, byli też ofiarami represji, podczas „Krwawej Środy” 31 lipca 1940 roku. Wtedy grupę mieszkańców zmuszono do śpiewania hymnu narodowego i maszerowania z biało-czerwonym sztandarem, który znaleziono ukryty na strychu domu Marcelego Mroczkowskiego, bijąc wszystkich, gdzie popadło i jednocześnie fotografując ów makabryczny pochód. Na plecach Marcelego Mroczkowskiego Niemcy wymalowali kredą krzyż. Zbitego, pokrwawionego i nieprzytomnego wpakowano do samochodu i wywieziono.<sup>16</sup>

Po wojnie Mroczkowsy powoli wymierali. Żyli ze sprzedaży resztek gruntów, mleka od hodowanych przez Bronisławę krów i jarzyn z uprawianego przez nią ogrodu. Chyba tylko Marceli Mroczkowski trochę pracował jako stróż w którymś z olkuskich przedsiębiorstw budowlanych. Okoliczni mieszkańcy stale posądzali Mroczkowskich o ukrywanie jakichś „skarbów” w ruinach, ale czy żyliby oni w tych ruinach, gdyby faktycznie skarby te posiadali? Wciąż jednak Mroczkowsy do uprawy resztek swych pól najmowali ludzi,

sami nie pracowali w polu nigdy, co najwyżej przy krowach i w ogródku. Nie zajmowali się też chylącym się ku ruinie dworkiem. Jeżeli w dachu zrobiła się dziura - nikt jej nie latał. Jeżeli wybiła się szyba w oknie - zastępowano ją byle czym. Gdy odpadła drewniana okiennica - zostawała tam gdzie upadła, tak samo, jeśli upadła drewniana ściana, czy zapadł się dach.

Gdy postępuje się tak przez dziesięciolecia - dom musi się powoli rozpaść. Gdy zapadł się dach dworu, a w ślad za nim strop pięterka, dało się mieszkać jedynie w niewielkiej części domu. Gdy stropy uległy zupełnemu zniszczeniu - wdarła się do wewnątrz domu wszelaka roślinność, nawet rosły tu już małe drzewka. Później trzy żyjące jeszcze osoby z rodziny Mroczkowskich, czyli Marceli, Konstancy i Bronisława przeniosły się do czworaków dla służby, gdzie była jeszcze połowa dachu. Gdy ten budynek również uległ zawaleniu, po śmierci braci Bronisława Mroczkowska zamieszkała w jedynym zadaszonym jeszcze pomieszczeniu zabudowań, ganku-werandzie przy zrujnowanym domu. Tam jeszcze przychodziła czasem ze mną moja mama po jarzyny. Mieszkałiśmy nieopodal, na Placu fabrycznym. Ostatecznie, starsza już i schorowana Bronisława mieszkała w murowanej piwnicy pod domem, gdzie nie docierały jeszcze deszcze i zimowe mrozy. Nadal utrzymywała się ze sprzedaży jarzyn i mleka, ale moi rodzice mleka u niej nie kupowali, bo krowy podobno były chore. Być może Bronisława miała także jakąś małą rentę po bracie. Gdzie i kiedy zmarli jej bracia, jakoś nie pamiętam, widać w młodości mało mnie to interesowało. Resztę życia, choć na krótko, osłodził jej zniechęcony przez nią socjalizm. Trudno to zresztą ocenić, czy „osłodził”, bo nie przesadza się przecież starych drzew.

<sup>16</sup> *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, op.cit. t.2, s. 176

W latach siedemdziesiątych XX wieku kompletnie już zadłużony (podatków nie płacili Mroczkowscy przez wiele lat) „folwark”, a raczej jego pozostałość - wykupiła Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych, planująca wybudować tutaj zakładowy dom kultury (tzw. „Salę zebrań”). Okoliczni mieszkańcy twierdzili potem przez długie lata, że miejsce to jest pechowe i żaden cały budynek tutaj nie stanie, co jednak się nie sprawdziło, bo stoi tutaj już nowy blok mieszkalny, planowane są też kolejne.

Teren wraz z budynkiem zrujnowanego dworu OFNE wykupiła w 1972 roku. Budowa domu kultury na tyle się przeciągała, że w latach następnych wybudowano tę salę zebrań jedynie w stanie surowym i nie ukończono jej do końca socjalizmu. Na miejscu starych ruin folwarku powstała zatem nowa ruina, na szczęście później zabezpieczona. Prawda oczywiście nie ma chyba niczego wspólnego z wyimaginowanym pechem - po prostu rozpoczęty w Polsce już w połowie lat siedemdziesiątych kryzys ekonomiczny gospodarki socjalistycznej nie pozwolił olkuskiej fabryce dokończyć budowy (brak kredytów). Następne dziesięciolecie dla gospodarki polskiej również nie były łaskawe. W 2002 roku olkuskie starostwo przejęło całą nieruchomość od Skarbu Państwa.

Dwa lata później starostwo musiało odnaleźć spadkobierców ostatniej właścicielki, aby sprawdzić, czy nie są zainteresowani odzyskaniem wywłaszczonej nieruchomości. Okazało się, że dwie panie mieszkające w Wałbrzychu, które są spadkobierczyniami Mroczkowskich, chcą odzyskać tę nieruchomość. Złożyły do olkuskiego starostwa stosowny wniosek i wkrótce stały się właścicielkami nieruchomości, którą następnie sprzedały. W 2012 roku wyburzono budynek

niedokończonego domu kultury, a obok stanął nowoczesny apartamentowiec.

W latach siedemdziesiątych XX wieku, gdy fabryka przejmowała zadłużony teren byłego folwarku Mroczkowskich, za grunt folwarku zapłacono nieznanym mi osobiście spadkobiercom Mroczkowskich „po kądzieli” mieszkającym w Wałbrzychu. Bronisławie Mroczkowskiej zapłacono symboliczną kwotę za zrujnowane budynki folwarku, oraz zapewniono jej mieszkanie w należącym do OFNE samodzielnym domku, przy ówczesnej ulicy ZMP (obecnie ul. Kpt. Hardego). Na podwórku zbudowano jej nawet z pustaków obórkę dla krów i świń.

Ciekawa jest historia tego domku. W latach sześćdziesiątych XX wieku, gdy po wschodniej, zalesionej stronie drogi do Witeradowa (na wschód od folwarku Mroczkowskich) stała już Szkoła Podstawowa Nr 3 (budynek stoi od roku 1957 do dziś), a obok przedszkole i żłobek (obecnie ZUS), resztę zalesionego terenu przeznaczyło miasto pod zabudowę osiedla domków jednorodzinnych. Jedną z pobliskich działek przy ulicy ZMP wykupiła fabryka i wybudowała na niej eksperymentalny tani domek parterowy z użytkowym poddaszem z płyt trzcinowo-cementowych, pragnąc zainteresować tego typu budową swoich pracowników. Pomysł co prawda nie wypalił, ale gotowy już domek, nawet ładnie się prezentujący, zaoferowano do zamieszkania znanemu olkuskiemu działaczowi, Emilowi Habince, którego żona była nauczycielką w pobliskiej Szkole Podstawowej Nr 3 (uczyła mnie ona w podstawówce, była bardzo lubianym pedagogiem, wesołym i bezpośrednim, bardzo szanującym uczniów). Państwo Habinkowie mieszkali tutaj przez paręnaście lat, do czasu, gdy fabryka na początku lat 70-tych XX wieku zbudowała obok przedszkola przy Alei

1000-lecia trzy fabryczne bloki mieszkalne. Wtedy, ze względu na lepsze warunki, przenieśli się do bloku.

Domek, pomimo, iż wciąż był jeszcze nowy i ogrzewany przez fabryczną kotłownię, był już chyba nieco zawilgocony (trzciniowa płyta wchłaniała wodę z gruntu i atmosfery) dlatego pozostał pusty. Tutaj więc, na styku osiedla domków jednorodzinnych i bloków mieszkalnych, we wspomnianym domku fabrycznym ulokowano panią Bronisławę Mroczkowską, wraz z jej inwentarzem. Ta starsza już wówczas osoba, przyzwyczajona do życia w ruinach, nie była jednak w stanie utrzymywać domku w należyтым porządku i wkrótce zupełnie go zdewastowała. Była „panną z wyższych sfer”, która trzymała zimą krowy w saloniku domku, wprowadzając je przez drzwi ogrodowe, wiodące na taras. Również tam trzymała dla nich słomę i zapasy siana. Mieszkając wtedy po sąsiedzku w bloku fabrycznym pamiętam krowy pani Mroczkowskiej, pasące się latem na trawnikach pomiędzy blokami i świnki swobodnie biegające po okolicy, gdy uciekły z chlewika. Również dawny ogródek, tak zawsze ukwiecony i zadbany, uległ całkowitej dewastacji. Po pożarze w opisywanym domku, gdy zajęły się w saloniku składowane tam sterty siana i słomy, pani Mroczkowska, która pożar przeżyła, została zabrana do domu opieki w Krakowie, gdzie też wkrótce zmarła w 1978 roku. Pochowano ją na cmentarzu parafialnym w Olkuszu w grobie jej ciotki Aurelii z Mroczkowskich Gembarskiej, zmarłej w 1921 roku. Zniszczony pożarem domek rozebrano. Na jego miejscu zbudowano później inny, murowany dom. Tak kończy się niekiedy życie ludzi z byłych „wyższych sfer”. Czas jest nieubłagany i pożera wszystko.

Wracając do historii rodziny Mroczkowskich.

Nie mamy zbyt wielu informacji o Eleonorze z Popielów Mroczkowskiej, czyli matce Marianny z Mroczkowskich Maliszewskiej. Wiemy tylko, że pochodziła z rodziny ziemiańskiej, tej samej, z której pochodziła Marianna z Popielów Maliszewska, druga żona Józefa Maliszewskiego. Żyjący w XVIII wieku Józef Maliszewski był synem Kazimierza herbu Gryf (dawn. Ślepowron) z Kamienia na Podlasiu. Syn Józefa z jego trzeciej żony, Mateusz Maciej Maliszewski, był olkuskim mieszczaninem. Rodzice Eleonory mieszkali chyba w Skale, bo jej ślub z Franciszkiem Mroczkowskim odbył się właśnie tam (1832), ale wcześniej rodzina ta posiadała wspólnie z Łazowskimi część wsi Łazy koło Jerzmanowic. Później utracili tę część Łazów i „zeszli na dzierżawy” (tak to dawniej w rodzinie nazywano), w końcu też „na posiadłość” w Strzemieszycach.

Grób Marianny z Mroczkowskich Maliszewskiej znajduje się na starym olkuskim cmentarzu przy dawnej Alei Włodzimierskiej (obecnie ul. Króla Kazimierza Wielkiego) w miejscu, gdzie później pochowano jej teściową i teścia (Annę z Krytowskich i Jacka Maliszewskiego).<sup>17</sup> O niezwykłych okolicznościach jej śmierci (może epidemia ospy, może ta niejasna sprawa urodzenia się dziecka, później wychowywanego przez Mroczkowskich - patrz wyżej) może świadczyć dosyć zagadkowy fakt, że Marianna z Mroczkowskich Maliszewska nie zmarła w domu męża przy ul. Żuradzkiej, lecz w Witeradowie, we dworze swoich rodziców. Widocznie ktoś bliski z rodziny opiekował się chorą aż do jej śmierci.

Obecnie nie ma w Olkuszu już nikogo z dawnej rodziny Mroczkowskich, a nawet pamięć

17 Fotografię grobu i tablicy można znaleźć w: J. Sypień, *Stary cmentarz w Olkuszu*, (w:) „Ilcusiana”, Olkusz 2010, nr 2, s. 60 (do pobrania: <http://www.biblioteka.olkusz.pl/ns/images/stories/biblioteka/aktualnosci/ILKUSIANA/ilcusiana-2%20pdf.pdf>).

o nich i o ich byłej posiadłości wygasa. Zachowaniu tej pamięci ma służyć właśnie powyższa opowieść o Mroczkowskich, bo z pewnością rodzina ta, tak ściśle związana z historią Olkusza - na pamięć zasługuje.

### **Bibliografia:**

#### 1. Źródła archiwalne i terenowe:

- Wypisy z akt parafii: Olkusz, Skała, Gołonóg (Strzemieszyce Wielkie), Dąbrowa Górnicza, Będzin, Kromołów, Bolesław, Ząbkowice.

#### 2. Pamiętniki i relacje ustne:

- Ryszard Maliszewski, Historia małopolskiej gałęzi rodziny Maliszewskich (rękopis w posiadaniu autora).
- Ryszard Maliszewski, Pamiętniki (w posiadaniu autora).
- Relacja Bronisławy Mroczkowskiej z Olkusza.
- Relacja Wandy z Zielonków Czurowej z Olkusza.
- Relacja Wiktora Maliszewskiego ze Strzemieszyc.

#### 3. Informacje biograficzne z nagrobków.

#### 4. Ryszard Maliszewski, Plan OFNE (fragment) i materiał fotograficzny autorstwa Jana Nosowicza.

#### 5. Źródła i opracowania drukowane:

- *Dzieje Olkusza i Regionu Olkuskiego*, pod red. F. Kiryka i R. Kołodziejczyka, Warszawa - Kraków 1978.
- Górzyński S., Kochanowski J., *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1994.
- Gajl T., *Herby szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk-Inowrocław 2003.
- Jezierski A., Łukasiewicz J., *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1977.
- Korusiewicz St., *Dzieje Księstwa Siewierskiego i Siewierza do r. 1900*, Piekary Śląskie 1990.

- Rymut K., *Nazwiska Polaków*, wersja internetowa z wyszukiwarką nazwisk (<http://herby.com.pl/>).
- Sypień J., *Stary cmentarz w Olkuszu*, (w:) „Ilcusiana” nr 2, Olkusz 2010.
- Wiśniewski J., *Historyczny opis kościołów, Majówka Opoczyńska*, Kielce 1933.
- Dziechciarz O., *Przewodnik po ziemi olkuskiej*, tom I, Olkusz 2002







# Dawid Konieczny

Dobroczyńca z Podgrabia - Jan Kanty Szymczyk  
(1847-1910)

# Dawid Konieczny

Dobroczyńca z Podgrabia - Jan Kanty Szymczyk (1847-1910)



*Il. 1. Drewniany dworek przy stawie Tomsu, ufundowany w roku 1896 przez Jana Kantego Szymczyka i jego żonę Zofię.  
Fot. z 1965 roku z archiwum PTTK w Olkuszu*

Spróbujmy na wstępie tego artykułu cofnąć się w czasie o ponad 150 lat i wyobrazić sobie, jak wówczas wyglądało nasze miasto, jak wyglądała wówczas podolkuska wieś, czy na obecnych terenach miasta istniał przemysł, a w końcu - pod czyimi rządami znajdowała się nasza mała ojczyzna.

Mimo stopniowego uprzemysłowienia, region olkuski do przełomu wieków pozostał

w zasadzie terenem rolniczym. Gubernia kielecka należała do rejonów Królestwa Polskiego najbardziej zacofanych, obyczajowo tradycyjnych, ale tym samym najmocniej przywiązanych do polskości. Wiejskie środowisko tego terenu było w zasadzie wrogie postępowi pod wszelką postacią, radykalnie katolickie, nastawione antyrosyjsko i w większości bardzo ubogie. Samo miasto Olkusz rozwijało się bardzo powoli. Ludność była

tu biedna, zajęta rolnictwem, drobnym handlem i skromnym przemysłem.<sup>1</sup> Dopiero u schyłku życia naszego bohatera, w roku 1907, austriacki przemysłowiec Peter Westen tchnął w olkuską rzeczywistość trochę wiary, otwierając fabrykę naczyń „Westen”. Nieco wcześniej powstała kolej iwanogrodzko-dąbrowska (1885 rok) nie do końca spełniła nadzieje na ożywienie gospodarcze regionu.<sup>2</sup>

Właśnie w takich warunkach przyszło żyć Janowi Kantemu Szymczykowi. Człowiek ten, choć niewątpliwie związany zarówno z regionem olkuskim, jak i samym miastem, został, jak to często bywa, zapomniany. Niestety, wraz z jego śmiercią zatarciu uległo wiele informacji dotyczących jego życia. Od śmierci naszego bohatera minął już ponad wiek, więc dotarcie do osób bezpośrednio związanych z J. K. Szymczykiem stało się tym samym niemożliwe. O tym, jak nieubłaganie szybko płynie czas, przypomina nam jedna z nielicznych pamiątek po nim: wśród wiekowych drzew i w atmosferze panującej tam zadumy, tuż przy głównej bramie Starego Cmentarza w Olkuszu, stoi pomnik ś.p. Jana Szymczyka. Tworzy go kamienny postument wykonany z piaskowca. Na postumencie prostokątny cokół z płaskim daszkiem, zwieńczony również kamiennym krzyżem. Pośrodku cokołu tablica z inskrypcją: *Ś.P Jan Kanty Szymczyk/ ur. d. 2 paźd. 1847 r./ zm. d. 8 sierpnia 1910 r./ Gdy spojrzysz przechodniul na pomnik ten nie zapomnij/ o dobroczyńcy bo za-*

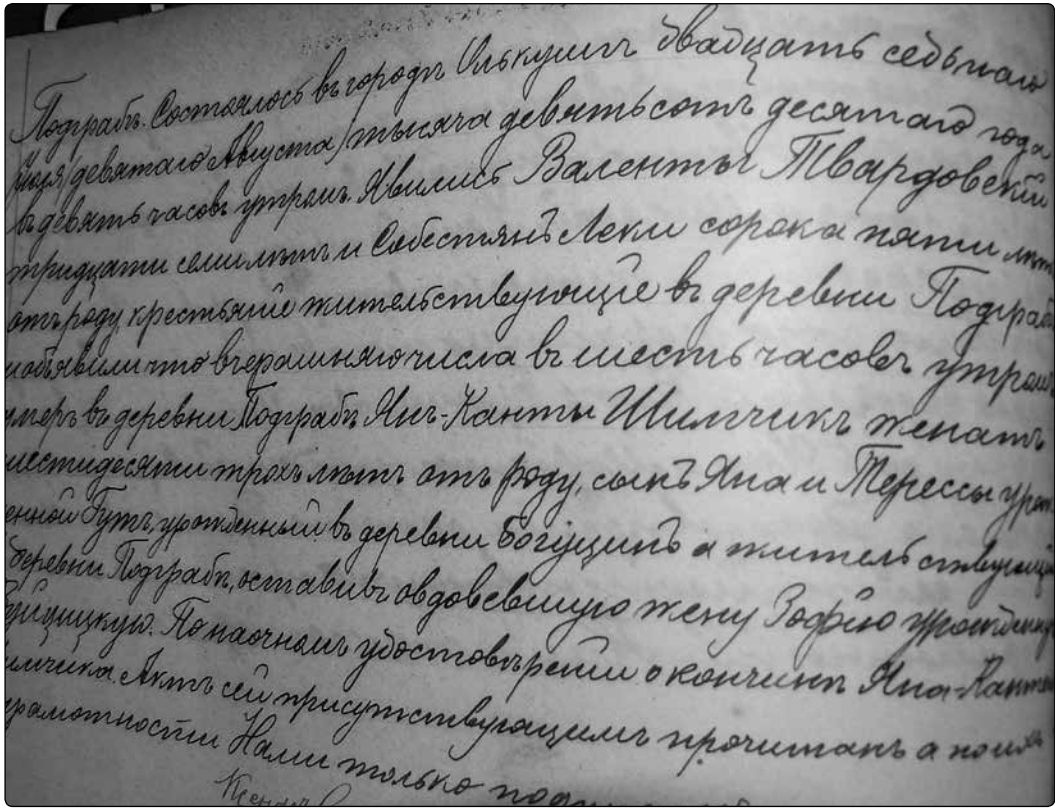
*szedł/ go sen wieczny wznies swel modły za duszę tą/ bo wiedz że i ty pójdziesz/ drogą tą.* Wokół pomnika ogrodzenie z sześciu kamiennych słupków połączonych metalowymi prętami.

Będąc niejednokrotnie na Starym Cmentarzu, przystawałem przed tymże miejscem spoczynku Jana Szymczyka i zastanawiałem się nad jego losem. Szczególnie intrygowało mnie jedno słowo zamieszczone na jego tablicy nagrobnej: *dobroczyńca*. Czymże zasłużył się ów człowiek, że nazwano go dobroczyńcą? Pytanie długo pozostawało bez odpowiedzi. Czas mijał, a zagadkowy Jan Kanty Szymczyk pozostawał dla mnie ciągle anonimowy. Na kolejną pamiątkę, związaną z jego osobą, natrafiłem niemalże w setną rocznicę jego śmierci, w 2011 roku, przy okazji pracy nad dwiema własnymi publikacjami. Oto w obecnej dzielnicy Olkusza, a niegdyś wsi – Podgrabiu, przy głównej ulicy, stoi okazała kamienna figura Chrystusa z 1901 roku, ufundowana właśnie przez Zofię i Jana Kantego Szymczyków. Według relacji ustnych, znajdowała się ona niegdyś na terenach należących do fundatorów. Figura Jezusa została wzniesiona dnia 1 sierpnia 1901 roku. W centralnej części kamiennego postumentu (poniżej posagu) wykuty jest napis: *O najśodsze serce Jezusa spraw niech Cię Kocham coraz więcej.* Na bocznej tablicy postumentu widnieje kolejny napis: *W czas. pano. Miko. II cara Rosji i króla Polskiego i Leona XIII biskupa i papieża Rzymu.* Pewne więc jest, że pp. Szymczykowie wzniesli postument w czasie zaboru rosyjskiego, za panowania ostatniego cara Rosji Mikołaja II Aleksandrowicza Romanowa oraz w latach pontyfikatu papieża Leona XIII.<sup>3</sup> Choć posąg jest niewątpli-

1 Por.: O. Dziechciarz, *Przewodnik po ziemi olkuskiej*, wyd. Neon, Olkusz 2002, t. II cz. 1, s. 77-78; *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. F. Kiryk i R. Kołodziejczyk, PWN, Warszawa 1978, t. I, s. 505-531; *Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych „Emalia” S.A.*, opr. zb. wyd. Emalia S.A., Olkusz 2007, s. 3-9; J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Lódź 2002, s. 209; J. Żarnowski, *Spółeczeństwa XX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1999, s. 9,21-22.

2 Por.: *Olkuska Fabryka...*, op. cit., s. 3-9; *Dzieje Olkusza...*, op. cit., t. I, s. 523-527.

3 Por.: D. Konieczny, *Skarby Srebrnego Grodu*, wyd. Stowarzyszenie „Szansa Białej Przemysły”, Olkusz 2012, s. 18; *Historia Polski*, red. S. Arnold i T. Manteuffel, t. III cz. 1, PWN, Warszawa 1963, s. 457-458, 624.



Il. 2. Akt zgonu Jana Kantego Szymczyka z 1910 roku

wie poświęcony Jezusowi Chrystusowi, musiał powstać w intencji obu wymienionych, na skutek konkordatu Rosji carskiej z Watykanem. Musiał też stanąć w intencji ochrony Polaków przed skutkami łamania tego porozumienia przez carat.

Niemal w tym samym czasie, dzięki uprzejmości p. Eugeniusza Forysia, natrafiłem na kolejny ślad po J. K. Szymczyku. Okazało się bowiem, iż ów Pan posiada w swoim domu drzwi wejściowe z nieistniejącego już od blisko 30 lat drewnianego dworku, który wznosił się jeszcze w początku lat 80-tych XX wieku przy tzw. stawie Tomsa (ul. F. Nulla) oraz drewnianą belkę stropową z tegoż dworku z wyrytym na niej nazwiskiem fundatorów. Okazali się nimi być właśnie Jan

Kanty i Zofia Szymczyk.<sup>4</sup> Oprócz nazwiska fundatorów na tejże belce znajduje się także data fundacji (1896 r.), sześcioramienna rozeta (słowiańska ludowa gwiazda heksapentalna) oraz napis, który głosi: *RP 1896 - Fondator Jan Kanty i Zofya Szymczyk* (pisownia oryginalna - dopis. Autor). Gwiazda ta była powszechnym w zdobnictwie i budownictwie Słowian znakiem apotropiecznym, służącym ochronie gospodarstwa, zabudowań, ludzi i ich zwierząt przed siłami nieczystymi.<sup>5</sup>

4 Por.: D. Konieczny, *Śladami świadków historii*, wyd. PTTK Olkusz, Olkusz 2011, s. 69.

5 Por.: Symbol solarny, [on-line] pl.wikipedia.org/wiki/Symbol\_solarny; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967, t. II, cz. 1, s. 332.

Nabrałem przekonania, że być może mój bohater odkryje przede mną kolejne tajemnice, które zabrał ze sobą do grobu. Trop wiódł więc zarówno do nieistniejącego już dworku, jak i do obecnej dzielnicy miasta – Podgrabia. Czas mijał, a zagadki z życia J. Szymczyka w dalszym ciągu pozostawały nie odkryte. I oto na początku 2013 roku, gdy śnieg otulił świat, mróz szczypał po policzkach i nosie, a zimny wiatr hulał po okolicznych polach, zdecydowałem się wyruszyć do wspomnianego Podgrabia i poszukać informacji. Chodząc od domu do domu, trafiłem na informacje pochodzące od rodziny Szymczyków i Wójcickich. Pamiątek po zmarłym co prawda rodzina nie posiadała niemal żadnych, informacje ustne również były bardzo ubogie, ale posiadała za to jedną fantastyczną rzecz. Mianowicie oryginalny, nieco już podniszczony zębem czasu, testament Jana Kantego z 1909 roku!

Dokument ten mój bohater sporządził na niecały rok przed śmiercią. Niemal 104-letni, kilustronicowy cenny „świadek regionalnej historii”, spisany własnoręcznie przez jego autora, okazał się być znakomitym materiałem do poznania osoby p. Szymczyka. Choć oczywiście nie odpowiedział na wszystkie moje pytania, to niewątpliwie pozwolił nakreślić pewien charakterologiczny rys tego człowieka (o tym jednak za chwilę). Ogromnie usatysfakcjonowany tym odkryciem, udałem się dzień później do Bazyliki Mniejszej pw. św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu, gdzie dzięki uprzejmości miejscowego proboszcza, ks. Mieczysława Miarki, odnalazłem w kościelnych księgach akt zgonu ś. p. Jana Kantego Szymczyka z roku 1910, spisany w języku rosyjskim.

Jan Kanty Szymczyk przyszedł na świat dnia 2 października 1847 roku, a więc w okresie międzypowstaniowym. Urodził się w czasach zaborów,

gdy niewątpliwie żywa była jeszcze legenda dzielnych polskich żołnierzy walczących w powstaniu listopadowym. Czy jako 16-letni młodzieniec brał udział w potyczkach powstania styczniowego? Trudno w tej chwili dociec z powodu braku źródeł. Niemniej mógł być świadkiem wydarzeń z roku 1863, kiedy na Starym Cmentarzu w Olkuszu odbywała się ceremonia pogrzebowa bohaterów poległych w potyczce z Moskalami pod Krzykawką: włoskiego pułkownika Francesco Nullo i dwóch poległych z nim polskich powstańców - Władysława Romera i niejakiego Juliana (być może Ignacego Żelechowskiego).<sup>6</sup> Dorastał więc nasz bohater w niespokojnych czasach, przepełnionych bólem, łzami i walkami narodowo-wyzwoleńczymi.

Z jego testamentu, sporządzonego dnia 23 października 1909 roku, możemy wywnioskować, że urodził się i dorastał w majątku wiejskim swoich rodziców: Jana i Teresy Szymczyków w podolkuńskiej wówczas wsi Podgrabie.<sup>7</sup> Jest niemal pewne, że jego rodzice na „gospodarce łątwo nie mieli”, gdyż zaledwie 2 lata przed narodzinami Jana Kantego, tj. na jesieni 1845 roku, całe rolnictwo Królestwa dopadła katastrofa ekonomiczna (pomór bydła, koni, nieurodzaj na zboże i okopowe): następują bankructwa ziemian, nawet największych bogaczy. Dochodzi do zbiorowych ucieczek chłopów ze wsi i ich buntów. Na obszarach wiejskich panuje głód i powszechne pijaństwo.<sup>8</sup> Niewątpli-

6 Por.: D. Konieczny i S. Góra, *Zapomniani bohaterowie*, wyd. Stowarzyszenie „Szansa Białej Przemyszy”, Olkusz 2013, s. 16-18, 22-23; *Dzieje Olkusza...*, op. cit., t. I, s. 497-498.

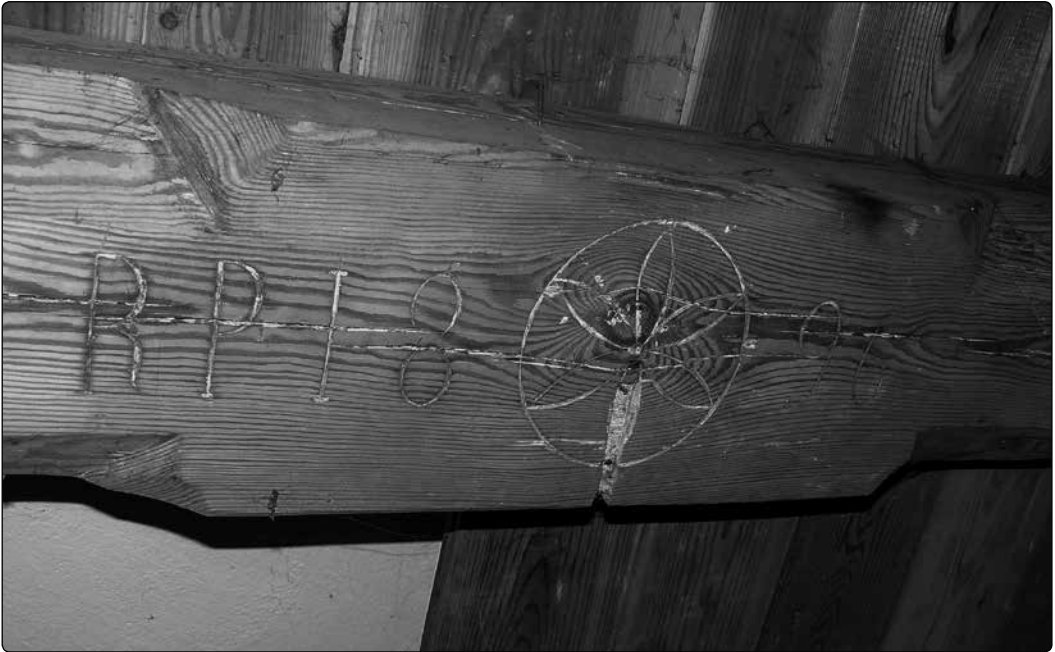
7 Por.: Akt zgonu J.K. Szymczyka z 1910 roku, [w:] Archiwum Parafii św. Andrzeja w Olkuszu.

8 Por.: Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1975, t. II, s. 74, 77, 723, 754, 759, 761, t. III, s. 29, 39, 765; *Dzieje Olkusza...*, op. cit. t. I, s. 493, 494, 595-598; A. Jeziński, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Wydawnictwo Key Text, Warszawa 2001, s. 123-124.



*Il. 3. Drzwi wejściowe z dworku przy stawie Toms, znajdujące się w zbiorach p. Eugeniusza Forysia*





Il. 4. Drewniana belka stropowa z dworku przy stawie, znajdująca się w zbiorach p. Eugeniusza Forysta

wie w czasie, w którym przyszło żyć Janowi, jego rodzicom oraz rodzeństwu (braciom: Józefowi i Piotrowi oraz siostrze Katarzynie) łatwo na wsi nie było.<sup>9</sup> Z braku źródeł nie wiemy także, czy Jan Szymczyk uczęszczał za młodu do jakiejś szkoły. Nie wiemy, czy młody Jan Kanty pobierał nauki w szkole, czy w rodzinnym domu. Tego wątku z jego życia z pewnością nie uda mi się wyjaśnić. Pewne jest jednak, że gdy spisywał swoją ostatnią wolę, mając wówczas 62 lata, sporządził ten dokument własnoręcznie i w języku ojczystym, tj. polskim, posługując się nim w piśmie względnie poprawnie. Gdy 24 lutego 1910 roku Jan Szymczyk wprowadzał do tegoż dokumentu niewielkie poprawki, posłużył się również w piśmie językiem rosyjskim. Wynika z tego dobitnie, iż nasz bohater przynajmniej w dostatecznym

stopniu opanował oba języki. Potrafił więc zarówno posługiwać się słowem mówionym, jak i pisanym. Fakt ten sugeruje, iż był człowiekiem inteligentnym, który z całą pewnością skwapliwie korzystał z nabytych umiejętności (znajomość języków obcych u osób spoza ziemiaństwa nie była wówczas zjawiskiem powszechnym). W recenzji „Etnografii Polskiej”, która stara się omówić pracę jednego z badaczy polskiej wsi Ludwika Stommy, pt. „Antropologia wsi polskiej XIX wieku”, autor zdecydowanie dowodzi, że pewna liczba polskojęzycznej wiejskiej ludności z zaboru rosyjskiego z całą pewnością znała dwa języki, np. polski i litewski. W tym konkretnym przypadku był to język rosyjski. Co prawda, jak z tego wynika, znajomość dwóch języków nie była w owym czasie czymś niespotykanym (zwłaszcza że miasto Olkusz leżało w zaborze rosyjskim), to jednak z pewnością osobom, które je znały, mogło żyć się

<sup>9</sup> Por.: Testament J. K. Szymczyka z 1909 roku, zb. wł., *passim*; *Dzieje Olkusza...*, op. cit. t. I, s. 493, 494, 505-508, 511-514.

łatwiej.<sup>10</sup> Zachowana kopia testamentu jest zatem dwujęzyczna; zawiera masę polonizmów w języku rosyjskim oraz *vice versa*, a także inne rażące błędy językowe, co wskazuje na brak sprawności językowej u ówczesnych kancelistów sądu olkuskiego.

Zagłębiając się w lekturę testamentu, dowiadujemy się również, iż Jan Kanty Szymczyk był na owe czasy dość majątnym gospodarzem. Jak doszedł do tegoż bogactwa? O tym źródła nie-

wania swej woli, stan jego majątku ziemskiego był iście zdumiewający. Dnia 22 września 1885 roku nabył on na własność od siostry Katarzyny, wówczas już żony Tomasza Wójcickiego (mieli z tego związku syna Józefa), pewną część osady w Podgrabiu pod numerem 1. Następnie dnia 22 marca 1889 roku Jan Kanty nabył od swego brata, Józefa, kolejną część tejże osady tak, że stał się właścicielem  $\frac{3}{4}$  owego majątku. Poza tym posia-



Il. 5. Drewniana belka stropowa

stety milczą, jednakże niewątpliwie był on bardzo operatywnym człowiekiem. Na dzień 23 października 1909 roku, a więc w chwili spisy-

wał także ziemię podworską w Parczach, na której stały: stary, zapewne drewniany dom i chlew oraz niedokończony, zapewne murowany dom i nowy chlew, stodoła, spichlerzyk, mała kuźnia, niewielka piwniczka i sad. Posiadał także swój inwentarz żywy, jak krowy, woły, konie, wieprze czy drób oraz inwentarz martwy, jak wozy, pługi, brony, deski, gonty, zboże w stodole, słoma, siano czy ziemniaki. Pod Parczami był także właścicielem

10 Por.: B. Olszewska-Dyoniziak, [Recenzja z:] L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, [w:] *Etnografia Polska*, t. XXXIII, 1989, z. 1; O. Dziechciarz, *Przewodnik ...*, op. cit., t. II, cz. 1, s. 76, 186, 265; *Dzieje Olkusza...*, op. cit., t. I, s. 488-490, 505-508; A. Szopowa, W. Banaszak, *Opowieści z pamięci*, wyd. Starostwo Powiatowe w Olkuszu, Szczecin 2013, s. 20-21, 68; Z. Bauman, *Spółczesność w stanie obłąkania*, przeł. J. Morgański, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 60-64, 195.

ziemi (2 morgi, a morga = 0,44 ha), która terytorialnie leżała już w granicach miasta Olkusza, a którą zakupił dnia 10 września 1896 roku od niejakiego Jelonka. Nasz bohater zarządzał również majątkiem ziemskim w samym Olkuszu. W roku 1890 zakupił od sukcesorów po Konstantym Nowakowskim 7 morgów ziemi w okolicach szosy z „Wolbromia do Olkusza idącej”, a należącej terytorialnie do miasta. Również od tychże sukcesorów zakupił w tym samym czasie przeszło 3 morgi ziemi na Słowikach, a dnia 22 kwietnia 1898 roku - blisko 9 morgów ziemi wraz z dworem w Parczach Górnych (obecnie dzielnice Olkusza). W samym Olkuszu koło Starego Cmentarza posiadał Jan Kanty wspomniany wcześniej drewniany dworek z roku 1896, w skład którego wchodziły: dom, oficyny i inne budowle. Łącznie obszar ten, zakupiony wcześniej od niejakich Mocnych, obejmował ponad 3 morgi ziemi. Pod koniec życia, tj. dnia 15 września 1909 roku, J. K. Szymczyk zakupił od niejakiego senatora Czystylina, właściciela majoratu Czystyliński Bór, 6 morgów „lasu młodego” w Borze Rabsztyn.

Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że p. Szymczyk inwestował w ziemię tylko w Olkuszu i najbliższej okolicy. Otóż, wiele lat wcześniej, tj. dnia 10 czerwca 1895 roku, zakupił od niejakiego Turskiego osadę pod numerem 3 we wsi Podlesie koło Łazów w gminie Rokitno Szlacheckie. Łącznie dwór ten z sadem i majątkiem ziemskim obejmował 12 morgów. Kilkanaście lat wcześniej nabył on w Łazach także karczmę. We wsi Grodziec koło Będzina najprawdopodobniej odkupił osadę po s.p. Piotrze Wieczorku, po czym wydzierżawił ją niejakiemu Stypińskiemu.

Wnioskuje więc, że nasz bohater nie dość, że był człowiekiem operatywnym, to nie obca była mu także wiedza prawna, agrotechniczna

i ekonomiczna.<sup>11</sup> Było to typowe dla ziemian na przełomie wieków. Obracał on bowiem, przy okazji wielu dokonywanych transakcji, sporymi kwotami pieniędzy (rublami). Dodać trzeba, że z dużym powodzeniem. Z dzisiejszego punktu widzenia p. Szymczyk ukazuje nam się jako niezłe prosperujący inwestor ziemski. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że interesy w tamtych czasach do łatwych z pewnością nie należały, bo o XIX wieku (...) *należy pamiętać, że właścicielami dworów był niewielki procent szlachty. Bardziej liczna była szlachta uboga, zaściankowa. Z tą grupą ludności szlacheckiej chłopci mieli kontakty codzienne, częstokroć nacechowane wrogością, ale też wspólnota interesów prowadziła czasem do jej zaniku. (...) Społeczność wiejska posiadała też swoje elity, których członkowie przekraczali granice rodzinnych wsi.*<sup>12</sup> Kto wie, może właśnie nasz Jan Kanty Szymczyk należał właśnie do takiej wiejskiej elity?

Z testamentu jego pióra wnioskować można, iż jako dobry gospodarz nie zapomniał o swoich najbliższych i dalszych krewnych czy znajomych. Znaczną część ze swojego majątku na powrót przepisywał swojemu rodzeństwu i nieślubnym dzieciom - np. swojemu synowi, Walentemu Twardowskiemu i jego żonie Antoninie, a także dzieciom z tego związku: Zofii, Janowi Kantemu, Helenie i Bolesławowi (według relacji ustnych Jan Kanty Szymczyk nie posiadał bowiem potomstwa ze związku ze swoją żoną Zofią). Nie zapomniał także o nietleńej wówczas Magdalenie Lichosik

11 Por.: Testament J. K. Szymczyka, op. cit., passim; O. Dziechciarz, *Przewodnik ...*, op. cit., t. II, cz. 1, s. 193; *Dzieje Olkusza...*, op. cit. t. I, 505-508, 511-514, 521-522, 529, 530; A. Szopowa, W. Banaszak, *Opowieści...*, op. cit., s. 20-21, 25-28, 33; J. Skoldarski, *Społeczeństwa...*, op. cit., s. 119-120, 130, 131, 183, 189, 227-228; *Historia Polski*, t. III cz. 1, s. 379-381, 461.

12 Por. B. Olszewska-Dyoniziak, op. cit. Por. także: N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, przeł. E. Tabakowska, Znak, Kraków 1994, t. II, s. 225.

młodszej, którą nazywa „wychowanicą swoją”. Był jej żonę swojego brata Piotra Szymczyka, Lidii Rychter (wówczas już żonie Jana Rychtera), również zapisał część ziemi. Zaznaczył także, iż część pieniędzy ze sprzedaży tejże ziemi należeć się będzie dwojgu dzieciom po Walerii Otrębskiej z domu Szymczyk (jej mężem był Julian Otrębski), które to dzieci mieszkaly wspólnie ze wspomnianą Lidią Rychter. Oczywiście lista osób, którym Jan Kanty zapisał w testamencie część swojego majątku, była dłuższa, ale z przyczyn oczywistych pełnej listy nie będę podawał.

J. K. Szymczyk ukazuje nam się oto jako człowiek mądry, zaradny, pracowity i dobroduszny. Czy jednak są to cechy, które pozwalają przedstawić go jako tzw. dobroczyńcę? Z pewnych względów pewnie tak, jednak doszukałbym się jeszcze innych przesłanek<sup>13</sup>, którymi kierował się w swoim życiu, by zapracować na miano dobroczyńcy. Według niepotwierdzonych informacji, przekazywanych przez najstarszych mieszkańców Podgrabia, uratował jednego ze swoich sług, który tonął gdzieś w okolicy. Według tych relacji wypadek ten skończył się dla niego inwalidztwem, ale pojmował takie akty woli religijnie. Dodatkowo z dostępnych mi źródeł wnoszę, iż był człowiekiem mocno wierzącym, tj. katolikiem. Sporządzony przez niego testament zaczyna się od słów: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków amen!* Nie był to jednak dokument, który autor sporządził na szybko, tj. tuż przed śmiercią. Zmarł bowiem 8 sierpnia 1910 roku, a więc blisko w 10 miesięcy po jego napisaniu, a zaznaczyć

trzeba, że w chwili jego zapisywania był zdrowy i miał dobrą pamięć: *Testament własnoręcznie przy dobrym zdrowiu i zdrowej pamięci niżej podpisuję, a nikt nie ma prawa zmienić mojej woli - com komu przeznaczył.*<sup>14</sup>

O tym, iż był żarliwym katolikiem i człowiekiem pewnych zasad, twardo stojącym po stronie swoich racji, wnosić można po barwnym zdaniu, którego użył w swoim testamencie: *(...) te 6 morgów zapisuję żonie mojej Zofii z Wójcickich Szymczkowej na własność, a ona udzielić ma podług jej uznania Magdalenie Lichosik młodszej jaką część z tego, gdy będzie dobra katoliczka, a gdyby się puściła na inną wiarę albo rozpustę, prawo traci.*<sup>15</sup>

Jan Kanty Szymczyk w swoich postanowieniach zawartych w testamencie zdaje się być człowiekiem nieugiętym i mocno stąpającym po ziemi. Oprócz tego, że ufundował na swojej ziemi wspomnianą figurę Jezusa Chrystusa, na kartach testamentu zaznacza, co zrobić z dalszą częścią swego majątku po jego śmierci. Nakazuje wykonawcom tego testamentu, aby pieniądze uzyskane ze sprzedaży części z jego ziem przeznaczyć na nowy dzwon, który ma znaleźć się na nowej dzwonnicy w Olkuszu przy kościele katolickim. Zaznacza przy tym, by był on większy od dwóch poprzednich dzwonnów (neogotycką wieżę przy Bazylice pw. św. Andrzeja zakończono budować już po śmierci Jana Kantego - w 1913 roku). O tym, czy spełniła się jego wola, niestety, źródła nie mówią. W testamencie domagał się również, by część pieniędzy z jego majątku przeznaczyć na założenie kasy parafialnej przy kościele. Następnie wypracowany z tego tytułu kapitał ma być

13 Por. J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem*, druk Szkoły Rzemiosł w Mariówce Opczyńskiej, 1933, s. 215, 216; *Dzieje Olkusza...*, op. cit. t. I, s. 493-494, 521, 522, 529-530; A. Szopowa i W. Banaszak, *Opowieści...*, op. cit., s. 37-38; J. Skodlarski, *Spółczeństwo...*, op. cit., s. 124, 125, 129, 137-138, 192, 206; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarstwa...*, op. cit., s. 159.

14 Testament J. K. Szymczyka, op. cit.

15 Ibidem. Por. także: L. Stomma, *Determinanty polskiej kultury ludowej XIX wieku*, [on-line] cyfrowaetnografia.pl; N. Davies, *Boże...*, op. cit., t. II, s. 117-120, 268 i n.; *Historia Polski*, t. III cz. 1, s. 955, 956.

w przyszłości, po 15 latach od założenia kasy, jako połowa z jego odsetek przeznaczony na ochronkę (przedszkole) św. Marcina przy szpitalu św. Błażeja (ul. Szpitalna).

Autor testamentu nadmienia również, iż połowę lasu (tj. 6 morgów) w Borze Rabsztyn należy „zostawić w spokoju”, by przez następne 30 lat mógł rosnąć. Po upływie tego czasu las ma przejść na cele dobroczynne, tj. na powstanie Szkoły Polskiej Elementarnej. Jednakże, jak zastrzega autor testamentu, gdyby nie udało się tego zadania zrealizować, wówczas las ma bezwarunkowo zostać przekazany na szpital starców przy kościele parafialnym w Olkusz<sup>16</sup> (najprawdopodobniej chodziło o szpital św. Błażeja).

Należy docenić działania p. Szymczyka i jego troskę zarówno o przyszłą edukację nowego pokolenia Polaków, jak i sprawy związane z wiarą i opieką medyczną dla potrzebujących. W tych trudnych czasach bezpaństwowości i bezdomności narodowej, będąc wiernym swoim uczuciom chciał pomóc obywatelom naszej małej ojczyzny. Jestem pewien, że droga życiowa, którą podążał nasz bohater i podejmowane przez niego próby pozwalają o nim mówić, iż był (a na pewno starał się być) wspomnianym dobroczyńcą.

Jan Kanty Szymczyk zmarł w Podgrabiu 8 sierpnia 1910 roku w wieku 63 lat, zostawiając swoją owdowiałą żonę Zofię, a o jego śmierci zaświadcza sporządzony przez ks. Marcina Smółkę (1839-1928)<sup>17</sup> w języku rosyjskim akt zgonu: *Podgrabie. Stało się to w mieście Olkusz 27 lipca/ 9 sierpnia 1910 roku o godzinie 9 z rana. Zjawili się*

*Walenty Twardowski lat 37 i Sebastian Leki lat 45, chłopci mieszkający we wsi Podgrabie i oświadczyli, że wczorajszego dnia o godzinie 6 z rana umarł we wsi Podgrabie Jan Kanty Szymczyk w wieku [liczonym] od dnia urodzenia 63 lat, syn Jana i Teresy z domu Gut, urodzonej we wsi Bogucin, a żyjącej we wsi Podgrabie i że zostawił owdowiałą żonę Zofię z domu Wójcicką. Po sporządzeniu tego aktu śmierci Jana Kantego Szymczyka został on przeczytany świadkom, a z powodu ich niepiśmienności przez nas tylko podpisany. Ksiądz Smółka.*<sup>18</sup>

Pochowany został w cieniu obecnych cmentarnych drzew na Starym Cmentarzu w Olkusz, nie doczekawszy czasów wolnej Polski. Jego stosunek do finansów najprościej ujął w testamencie: *Procent od nich (chodzi o procent z zysku - dop. Autor) corocznie obrócony ma być na msze za duszę moją, tj. Jana Kantego Szymczyka, a później żony mojej Zofii Szymczykowej i ojców moich - Jana i Teresy Szymczyków.*<sup>19</sup>

16 Por.: J. Wiśniewski, *Historyczny opis...*, op. cit., s. 215-216, 258-259; O. Dziechciarz, *Przewodnik...*, op. cit., t. II, cz. 1, s. 178; Testament J.K. Szymczyka, po, cit., passim; *Historia Polski*, t. III cz. 1, s. 798.

17 Por.: W. Leśniak, *Olkuska Bazylika św. Andrzeja*, wyd. Parafia św. Andrzeja w Olkusz, Olkusz 2006, s. 85.

18 Akt zgonu J.K. Szymczyka, op. cit.

19 Ibidem.



*Il. 6. Miejsce wiecznego spoczynku Jana Kantego Szymczyka*

**Bibliografia:**

- Akt zgonu J. K. Szymczyka z 1910 roku - Archiwum parafii św. Andrzeja w Olkusz.
- Arnold S. i Manteuffel T., Historia Polski, t. III, cz. 1, PWN, Warszawa 1963.
- Bauman Z., Społeczeństwo w stanie obłąnienia, przeł. J. Morgański, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006.
- Davies N., Boże igrzysko. Historia Polski, t. II, przeł. E. Tabakowska, Znak, Kraków 1994.
- Dziechciarz O., Przewodnik po ziemi olkuskiej, t. II cz. 1, wyd. Neon, Olkusz 2002.
- Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego, t. I, red. F. Kiryk i R. Kołodziejczyk, PWN, Warszawa 1978.
- Jezierski A. i Leszczyńska C., Historia gospodarcza Polski, Wydawnictwo Key Text, Warszawa 2001.
- Konieczny D., Skarby Srebrnego Grodu, wyd. Stowarzyszenie Szansa Białej Przemysy, Olkusz 2012.
- Konieczny D., Śladami świadków historii, wyd. PTTK Olkusz, Olkusz 2011.
- Konieczny D. i Góra S., Zapomniani bohaterowie, wyd. Stowarzyszenie Szansa Białej Przemysy, Olkusz 2013.
- Krasieński Z., Listy do Delfiny Potockiej, t. II i t. III, oprac. Z. Sudolski, PIW, Warszawa 1975.
- Leśniak W., Olkuska Bazylika św. Andrzeja w Olkusz, Olkusz 2006.
- Moszyński K., Kultura ludowa Słowian, t. II cz. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.
- Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych „Emalia” S.A, opr. zb., wyd. Emalia S.A, Olkusz 2007.
- Olszewska-Dyoniziak B., Recenzja z L. Stomma, Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku, (w:) Etnografia Polska, t. XXXIII, 1989.
- Skodlarski J., Zarys historii gospodarczej Polski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa - Łódź 2002.
- Szopowa A. i Banaszak W., Opowieści z pamięci, wyd. Starostwo Powiatowe w Olkusz, Szczecin 2013.
- Stomma L., Determinanty polskiej kultury ludowej XIX wieku (na:) [www.cyfrowaetnografia.pl](http://www.cyfrowaetnografia.pl).
- Testament J.K. Szymczyka z 1909 roku.
- Wiśniewski J., Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem, druk Szkoły Rzemiosł w Mariówce Opoczyńskiej, 1933.
- [www.pl.wikipedia.org/wiki/Symbol\\_solarny](http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Symbol_solarny).
- Żarnowski J., Społeczeństwa XX wieku, Ossolineum, Wrocław 1999.





**Rafał Jaworski**

Błojec - obława na partyzantów i pacyfikacja wsi

# Rafał Jaworski

Błojec - oblawa na partyzantów i pacyfikacja wsi



Il. 1. Błojec, pomnik wystawiony cywilnym ofiarom pacyfikacji i poległym żołnierzom AK

*To była dotkliwa strata dla oddziału Armii Krajowej, dowodzonego przez Gerarda Woźnicę ps. „Hardy”. Jednego dnia grupa straciła pięciu żołnierzy, zabitych podczas oblawy, przygotowanej w nocy z 15 na 16 czerwca 1944 roku przez połączone siły Wehrmachtu i żandarmerii w niewielkim przysiółku Błojec niedaleko Chechła. Mieszkańców osady spotkała jeszcze większa krzywda - Niemcy spacyfikowali wioskę, paląc wszystkie domostwa i zabijając jedenaście osób. W 2014 roku minie 70 lat od tamtych tragicznych wydarzeń.*

Obszerne relacje krwawej potyczki na Błojcu sporządzili zarówno dowódca Oddziału Rozpoznawczego 23. Dywizji Piechoty AK, Gerard Woźnica ps. „Hardy”, jak i ksiądz Jerzy Szar, który już po wojnie przekazał „Hardemu” w liście wspomnienia naocznych świadków pacyfikacji. Według tychże relacji, noc z 15 na 16 czerwca 1944 roku dla mieszkańców liczącego zaledwie 8 domów przysiółka była bardzo niespokojna. Niemcy kręcili się w okolicy przez całą noc. Tropili partyzantów „Hardego”, którzy podzieleni na trzy grupy, na terenie przygranicznym dokonywali akcji bojowych

w okolicach Trzebini, Sławkowa i Bolesławia.<sup>1</sup> W Bolesławiu „Hardy”, prowadząc kilkunastoosobową grupę partyzantów, opanował posterunek żandarmerii i leśniczówkę, w której wykonano wy-



Il. 2. Gerard Woźnica „Hardy”

rok śmierci na nadleśniczym, Niemcu nazwiskiem Hanke, członku NSDAP. Przy okazji z zajętych budynków zabrano broń: dwa karabiny i myśliwską dubeltówkę<sup>2</sup>.

Powracając na „swój” teren, do obozu w Górach Bydlińskich, grupa miała przedostać się przez Chechło, jednak wieść o obecności tam niemiec-

kiej grupy pościgowej i silnym patrolem w Skałbanii spowodowała zmianę planów. Partyzanci zatrzymali się w Błojcu, niedaleko Chechła. Za radą tych członków grupy, którzy pochodzili z Chechła i znali miejscowych ludzi, „Hardy” zgodził się na skorzystanie ze schronienia u rodziny Kozickich. Żeby nie narażać zbyt wiele gospodarzy, na miejsce noclegu, zamiast domu, wybrali stodołę. Czternastu partyzantów zmęczonych akcjami i przeprawą przez granicę ułożyło się do snu, pozostawiając na czujce jednego wartownika.<sup>3</sup>

*Ze względu na złą widoczność, przez uchylone wrota [stodoły] widział on [wartownik] zaledwie kilkadziesiąt metrów leśnej drogi z jednej a podwórko z drugiej strony stodoły. Oprócz niego czuwali jeszcze gospodarze. (...) Nie wiedzieliśmy jeszcze, że gestapo zgromadziło ubiegłego dnia na tym terenie dość pokaźne siły żandarmerii i Wehrmachtu oraz że przeczesywaniem okolicznych lasów kierowali dwaj wytrawni agenci niemieccy z Rokitna Szlacheckiego, którzy korzystali z szeroko rozbudowanej sieci informatorów. Nie wiedzieliśmy, że był ktoś jeszcze, kto obserwował nasze przybycie do Błojca i doniósł o tym Niemcom - wspominał Gerard Woźnica.<sup>4</sup>*

Rano 16 czerwca około godziny szóstej „Hardy” zarządził pobudkę. Rodzina, u której oddział zatrzymał się na noc uprzedziła dowódcę o nocnej obławie, która miała miejsce w leżącej nieopodal Grabowej, gdzie Niemcy zastrzelili jednego z mieszkańców.<sup>5</sup> Wówczas niezwłocznie zarządził gotowość do wymarszu. Niestety, partyzanci nie zdążyli opuścić nie tylko osady, ale nawet stodo-

1 Wymienione miejscowości leżały na terenie włączonym do III Rzeszy, natomiast obóz oddziału „Hardego” znajdował się w lesie koło Gór Bydlińskich w granicach Generalnego Gubernatorstwa.

2 Według relacji Józefa Mrówki ps. „Mat”, który również uczestniczył w rajdzie na tereny Górnego Śląska, uzbrojenie partyzantów wzbogaciło się po tej akcji także o granaty.

3 Według relacji „Mata” w Błojcu znalazło się 14 partyzantów, a kolei ks. Jerzy Szar w relacji, sporządzonej na podstawie rozmów ze świadkami, wspomina o 16 partyzantach.

4 Gerard Woźnica, Oddział Hardego, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981.

5 Wiadomość tę przekazał „Hardemu” Jan Kozicki lub jego żona, Maria Kozicka.



Il. 3. „Sprytny”, „Kasper” i „Stal”

ły, w której nocowali. Do zabudowań zbliżał się kordon sprowadzonych przez miejscowego konfidenta oddziałów żandarmerii, gestapo i Wehrmachtu.<sup>6</sup>

*Byliśmy w kotle - pisze „Hardy” - Serie z karabinów maszynowych darły drzazgi z jednych i drugich wrót stodoły. Mimo całkowitego zaskoczenia naprędce zorganizowałem obronę. Powstrzymaliśmy pierwsze uderzenie Niemców.<sup>7</sup>*

Decyzję o opuszczeniu stodoły i przebijaniu

gólnych członków oddziału oraz miejsce zbiórki. Sam cudem uniknął śmierci podczas wyskoku ze stodoły. Tak to wspomina:

*Przebić mieliśmy się z jednych i drugich wrót stodoły równocześnie. Wyskoczyła pierwsza para. (...) Wzmógł się ogień broni maszynowej. Od strony zagajnika wypadł „Bimber” (...) przeleciał przez zagajnik i klucząc wpadł w łan żyta. Ogniem z karabinu ubezpieczali go „Szczur”, „Łobuz” i „Kierys”. Z drugiej strony klepiska na progu wrót usado-*



Il. 4. Kwiaty na grobie wspólnym partyzantów składają co roku: członkowie Światowego Związku Żołnierzy AK, mieszkańcy Chechła, parafianie

się przez pierścień oblawy przyspieszył pożar stodoły, wywołany pociskami zapalającymi i granatami, którymi Niemcy obrzucili budynek. Woźnica ustalał kolejność ewakuowania się poszczegól-

*wił się erkaemista „Zawzięty” i odganiał krótkimi seriami wpadających na podwórkę żandarmów. Ja wystrzelałem już cały zapas amunicji i schowałem pistolet do kabury. (...) Wyskoczyła następna para: od strony podwórka „Grab” i „Kierys”, a od strony zagajnika „Sprytny”. I znowu rój pocisków. Ginie „Kieres” Walenty Żurek.*

*Teraz przyszła kolej na mnie. Znalazionym*

6 Inaczej w spisanej relacji przedstawia to wspomniany ks. Jerzy Szar - według niego były to: oddział SS, szkoła żandarmerii polowej i żandarmi z okolicznych posterunków.

7 Gerard Woźnica, op. cit.

w stodole kamieniem zamarkowałem wyrzut granatu, co na moment uciszyło najbliższe stanowiska niemieckie. Wyskoczyłem z wrót i zawadziwszy butem o odstający korzeń upadłem jak długi. I to mnie uratowało, gdyż oddane w moją stronę serie z pistoletów maszynowych uszkodziły tylko płaszcz i umundurowanie. Wczołgałem się z powrotem do stodoły, a po chwili znalazłem się w życie obok Stanisława Płonki ps. „Bimber” i Jana Jandy ps. „Sprytny”. Następnej parze nie udało się przeskoczyć zapory ogniowej. Polegli Aureliusz Knapę ps. „Łobuz” i Stanisław Piątek ps. „Szybki”.<sup>8</sup>

W strzelaninie zginęło jeszcze dwóch partyzantów: Emil Sierka ps. „Haberko” i Jan Pawlik ps. „Szczur”. Tak to relacjonuje Stanisław Głowacki ps. „Strus”: „*Żbik*”, amunicyjny z krótką bronią, „Haberko” z kb i ja, także z krótką bronią, zmuszeni byliśmy do przebiccia się przez lukę między stodołami.<sup>9</sup>

W czasie przebijania się „Haberko” został trafiony w prawą rękę. Jakby przeczuwając, że może nie wyjść cało z obławy, przekazał swoje dokumenty osobiste i pieniądze „Karpiovi”. Do nadbiegających w stronę partyzantów Niemców strzały oddali ranny Emil Sierka („Haberko”) i „Strus”: *Strzelam z krótkiej broni z odległości 5-7 metrów. Trafiam Niemca w usta. (...) Dowódca pada, a pozostali Niemcy uciekają, robiąc tym samym drogę nam do wycofywania się. Błyskawicznym krokiem jestem przy zabitym Niemcu, odpinam jego ładownicę i zabieram kb. Po oddaniu kilku strzałów, skokami wycofuje się jako ostatni. Emil po raz drugi raniony pozostaje na polu bitwy. Po kilku skokach jestem w życie. Spotykam „Szczu-*

*ra*”, wycofujemy się razem, jednak nie długo. Trafiony w brzuch „Szczur” pada (...) Widząc, że jest on trafiony śmiertelnie, zabieram jego kb. i wycofuje się skokami w kierunku lasu na Pustynię Błędowską.<sup>10</sup>

W polu zboża partyzanci utworzyli trzy gniazda oporu, cały czas ostrzeliwani przez Niemców. Ogień z karabinów i krótkie serie z broni maszynowej nie pozwalały akowcom na wykonywanie dłuższych skoków. Mocno dawał im się we znaki sprowadzony drogą radiową niemiecki szkoleniowy samolot „Storch”. Jak pisał Gerard Woźnica, samolot patrolujący pola każdy, nawet najmniejszy ruch w zbożu kwitował pikowaniem i gradem pocisków. W południe partyzantom udało się wymknąć do lasu w stronę Pustyni Błędowskiej. Niestety, bez pięciu towarzyszy, straconych w nierównej walce. Ciała poległych: Emila Sierki „Haberko”, Aureliusza Knapę „Łobuza”, Walentego Żurka „Kierysa”, Stanisława Płonki „Bimbura” i Jana Pawlika „Szczura” mieszkańcy Grabowa przewieźli na cmentarz w Łazach i tam pogrzebali w jednej mogile.

Straszny los spotkał mieszkańców Błojca, na terenie których schronili się partyzanci. Jeszcze nie ucichła strzelanina z partyzantami, a już Niemcy przystąpili do pacyfikacji wsi, paląc wszystkie zabudowania. Ofiary śmiertelne pacyfikacji to jedenaście osób cywilnych - mieszkańców Błojca oraz zakładników sprowadzonych przez Niemców z okolicznych miejscowości. Jak pisał ks. Jerzy Szar, od niepamięci zachowana jest śmierć jedenastej ofiary, Jana Kozickiego, w którego domu schronili się partyzanci. Córki zabitego przez Niemców gospodarza opowiadały: *Zaraz po pierwszych strzałach zaczęła palić się stodoła, z której wybiegli akowcy. Na widok płonącej stodoły cała rodzina zaczęła wynosić z domu*

8 Gerard Woźnica, op. cit.

9 Podporucznik Stanisław Głowacki „Strus”, Wspomnienia z konspiracji (relacja w maszynopisie zatytułowanym LISTY DO I OD DOWÓDCY, zbiorze opracowanym przez Mieczysława Sięka „Cichego” z Klucz.

10 Relacja podporucznika Stanisława Głowackiego ps. „Strus”.



Il. 5. Józef Mrówka ps. „Mat” w grupie partyzantów

dobytek. (...) Myśmy z matką wynosili dobytek na drogę koło krzyża. Przechodziliśmy między Niemcami, którzy nam pozwolili wynosić bogate towary, bo i tak mieli zamiar nam je zabrać. Nie zostawili nawet worka z mąką.

Ojciec widząc, że ogień przenosi się już na dalsze części zabudowań, wiadrami wody polewał dach na chlewku. Tam też postrzelili go (...) postrzelony usiadł, następnie wstał i zdejmował but, w którym było pełno krwi. (...) został dobity dalszymi strzałami.

Wtedy Niemcy nie pozwolili nam już wchodzić na podwórko. Pozostaliśmy na drodze koło krzyża. Wśród nas była również Milka Kozicka. Przybiegła do nas, gdy zobaczyła naszą stodołę w ogniu, a nie wiedziała, że tam byli partyzanci. Gdyby nie brała udziału w ratowaniu naszego dobytku, nie spotkałby jej późniejszy los więźniarki, gdyż Niemcy zostawili w spokoju inne kobiety, prócz podejrzanych

o udzielanie pomocy partyzantom.

Niemcy aresztowali Marię Kozicką i jej trzy córki: 20-letnią Władzię, 17-letnią Zosię i 13-letnią Olę i przetrzymywali je w Zawierciu w więzieniu (najmłodszą po dwóch tygodniach zwolniono. Stamtąd codziennie wyprowadzano je do pracy w parku. (...) prowadził je kulawy gestapowiec w cywilu z rewolwerem w ręku. On też zjawiał się nie raz podczas pracy, by wywołać kogoś na przesłuchanie. Jego pojawienie się było zawsze złowrogie. Zapowiadało tortury - relacjonowały Kozickie. Zosię przesłuchiowano dwa razy, w tygodniowych odstępach.

Pierwsze przesłuchanie. Gestapowiec prowadzący śledztwo wywołał ją. Wprowadzono ją na salę. Drugi gestapowiec siedział za biurkiem. Aresztowana stała. Popatrzył na nią i zapytał o partyzantów. Zapisywał odpowiedzi. Opowiadała zgodnie z umową, jaką zrobiła z matką



Il. 6. Chełtło wspólny grób żołnierzy AK poległych w Błotcu



*i siostrą. Jedne i te same odpowiedzi. Jak pacierz. (...) Czekala na najgorsze. Niemiec pytał coraz groźniejszym tonem. Nalegał, by się przyznała, bo ich wszystkich powieszają na rynku w Niegowonicach (...). Po przesłuchaniu kazał Zofii wesprzeć się dłońmi o jakiś stołek i zaczął ją bić pejczem (...) aż straciła przytomność.*<sup>11</sup>

Brutalnie przesłuchiowano też siostrę Władysławę i matkę. Wobec niej Niemcy stosowali także torturę psychiczną - podprowadzali pod hak z powrozem, zmuszali do wejścia na stojący pod nim stołek i straszili powieszeniem.

Marię Kozicką i jej córki (a także aresztowaną razem z nimi Emilię Kozicką) po serii brutalnych tortur wywieziono z Zawiercia do więzienia w Lublińcu, skąd po dwóch miesiącach trafiły na dwa tygodnie do obozu w Ravensbrück. Stamtąd zdrowe więźniarki - Zofia, Władysława i Emilia - zostały przewiezione do Dortmundu, do przymusowej pracy. Matka, z uwagi na chorą rękę, została w Ravensbrück.

Ostatnim etapem męczeńskiej drogi kobiet, które trafiły do Dortmundu, było osadzenie ich w obozie Bergen-Belsen. Obóz ten został wyzwolony 15 kwietnia 1945 roku przez wojska brytyjskie.

Po wojnie jako pierwsza wróciła do Błojca Maria Kozicka, więźniarka z Ravensbrück. Swoje rodzinne miejsce zobaczyła w 1945 roku w święto Bożego Ciała. Jej córki, Zofia i Władysława, wróciły do Błojca 8 września 1945 roku. Na miejscu zastały zgliszcza - z pożaru po pacyfikacji wsi ocalała tylko piwnica. Do nowego domu rodzina wprowadziła się w 1948 roku.

W rocznice tamtych tragicznych wydarzeń - oblawy i pacyfikacji Błojca, za ofiary niemieckiego terroru modlą się parafianie z Chechła i członkowie Oddziału Światowego Związku Żołnierzy AK w Kluczach podczas mszy świętej w intencji poległych odprawianej w kościele w Chechle. Składają też kwiaty na grobie poległych akowców, na cmentarzu parafialnym w Chechle (trójka spośród partyzantów pochodziła z tej miejscowości; polegli zostali pochowani w Chechle po ekshumacji, wykonanej po wojnie, wcześniej pogrzebano ich w Łazach). W Błojcu natomiast postawiono pomnik upamiętniający wydarzenia z 1944 roku. Jest to również miejsce uroczystości patriotycznych.

#### ***Bibliografia:***

- Krzysztof Miszczyk, *Partyzanci od Hardego*, Olkusz 2001.
- Gerard Woźnica, *Oddział Hardego, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981.*
- Relacje pisemne i listy w formie maszynopisu zebrane przez Mieczysława Sięka, opatrzone wspólnym tytułem „Listy do i od dowódcy” (zbiór z 1984 roku, archiwum rodzinne Woźniców).

<sup>11</sup> Relacja córek Marii Kozickiej, spisana przez księdza Jerzego Szara.

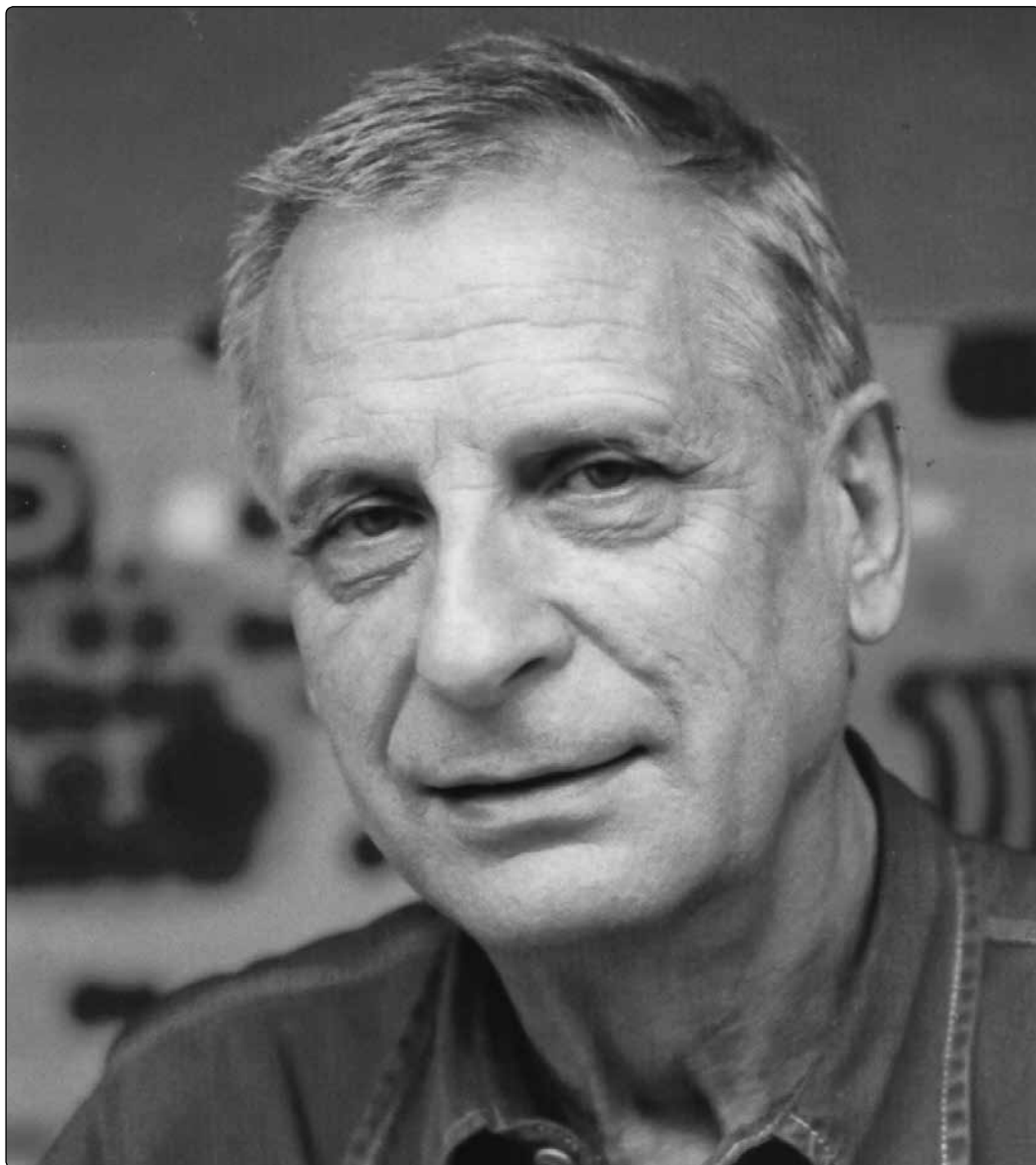


# Olgerd Dziechciarz

Jan Tarasin - księgowy Pana Boga

## Olgerd Dziechciarz

Jan Tarasin - księgowy Pana Boga



*Il. 1. Jan Tarasin*

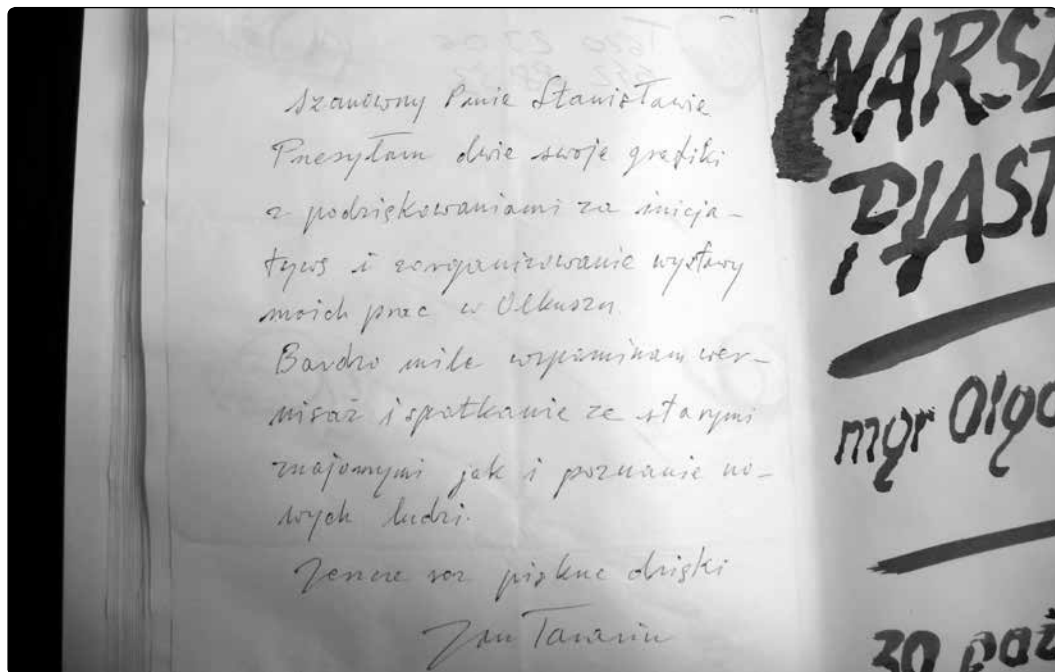
Ktoś go kiedyś nazwał „bożym księgowym”, a krytyk Andrzej Kostołowski w 1997 roku napisał: *Tarasin destyluje po malarsku i przelicza naocznie jednostki dziania się świata. Pokazuje je czasem przed wielkimi zmianami, a często jakby w fazie nowego ich poustawiania. Niezwykłość koloru i „kosmiczne” (chińskie?) oczyszczenie drobin życia z kurzu świata przydają jego pracom powagi odniesień do nieskończoności. W swej klarowności kompozycji rozczłonkowanych i ujednoliconych ani na moment nie posuwa się artysta do jakiegokolwiek łopatologii znaków, ani też nie ulega pokusie geometrii wiodącej do oschłości* („Jan Tarasin”, Poznań 1998, seria „Mistrzowie Polskiego Malarstwa Współczesnego”).

Profesor Jan Tarasin umarł 8 sierpnia 2009 roku w Aninie pod Warszawą; miał 83 lata. Jego nazwisko wymienia się jednym tchem w gronie takich tuzów współczesnego polskiego malarstwa, jak Nowosielski czy Gierowski, a po jego śmierci wśród składających kondolencje dla rodziny, obok m.in. ministra kultury, znalazł się Prezydent RP Lech Kaczyński. Dla nas, olkuszian, istotnym jest, że prof. Tarasin był w pewnym stopniu olkuszanie, bo olkuszanie był jego ojciec.

Już w pierwszym roku istnienia Galerii BWA Olkusz odbyła się jedna z najważniejszych wystaw, jakie w niej zorganizowano. Wystawa Jana Tarasina była ekspozycją dużego kalibru, bo przecież tego typu artyści - ścisła czołówka polskich twórców, malarze, którzy mieli indywidualną wystawę w warszawskiej Zachęcie - rzadko zgadzają się na prezentację swego dorobku w małych, a do tego zaczynających działalność galeriach. Ale prof. Tarasin, malarz, fotograf i rysownik, b. rektor ASP w Warszawie, czuł się z Olkuszem związany, więc na wystawę się zgodził i nawet pozostawił w zbiorach olkuskiej Galerii jedną ze swych prac („Wą-

wóz Homole”, serigrafia, 35x45cm). Do Olkusza przyjechał, na wernisazu ciepło wszystkich powitał, a otwierając swoją prezentację, powiedział: „Bardzo się cieszę, że mogę zaprezentować tę wystawę. Nie chcę słowami pomagać obrazom, one same muszą sobie dawać radę”. Wpisał się też do księgi pamiątkowej Galerii, dziękując za zorganizowanie mu wystawy w Olkuszu, z którym łączył mnie dawne wspomnienia.

Sam artysta o najwcześniejszych swoich latach, tych przedolkuskich, pisał: *Urodziłem się w Kaliszu 11 września 1926 roku. Ojciec mój był matematykiem, a matka historykiem. Rysowałem i malowałem od najwcześniejszych lat. Rodzicom moim, nie mającym żadnych plastycznych zainteresowań, podobało się, że lubię rysować. Zwłaszcza mojemu ojcu, człowiekowi o bardzo otwartym sposobie myślenia i ogromnym poczuciu humoru musiało trochę imponować, że lubię robić rzeczy zupełnie niedostępne jego abstrakcyjno-spekulatywnej wyobraźni i minimalnej sprawności manualnej. Poza rysowaniem lubiłem oglądać malarstwo innych, zarówno to dostępne mi w oryginałach, jak i reprodukcje, które namiętnie zbierałem. Miałem już chyba dziesięć lat, gdy znajomy malarz pożyczył mi książkę z jednobarwnymi reprodukcjami Cezanne'a i album ze stoma faksymilowymi szkicami i rysunkami Rembrandta. Chodziłem przez pewien czas zupełnie porażony ich niepojętą, niepowtarzalną ekspresją. Poza tym były w domu schowane w tajemniczych szufladach przepastnego, staroświeckiego biurka rysunki, akwarele i małe olejne prace młodo zmarłego brata mojego pradziadka. Prace te rodzina pieczołowicie przechowywała po jego śmierci. Był on bardzo uzdolnionym amatorem, malującym z pasją „dla przyjemności”, ale świadomym tego wszystkiego, co w jego czasach obowiązywało wykształconego artystę. Lubiałem zwłaszcza oglądać jego szkicownik.*



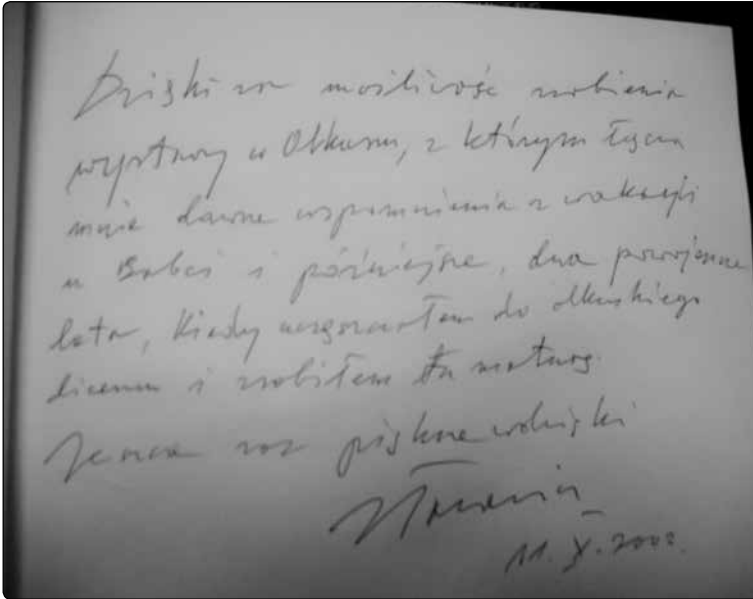
Il. 2. Wklejony do Kroniki list od Profesora Tarasina

Byłem szczęśliwy, gdy po wojnie odnalazłem go, niemal cudem, w zwalonych w jakiejś szopie resztkach naszych rzeczy. Okres wojny przeżyłem najpierw w małym miasteczku kresowym Sarny, a następnie na Kurpiach. Od piętnastego roku życia pracowałem jako robotnik w ogrodzie, w wytwórni gilz papierosowych, jako fakturzysta w hurtowni drobiarskiej i jako technik melioracyjny. W domu uczyłem się i w wolnych chwilach, jak zawsze, rysowałem i malowałem, a także „projektowałem” różne mechanizmy, między innymi wehikuł mający być skrzyżowaniem jednoślada z samolotem. Jesienią 1944 roku zostaje aresztowany mój ojciec i w styczniu 1945 rozstrzelany wraz z innymi współwięźniami, przy likwidacji obozu koncentracyjnego w Działdowie przez wycofujących się hitlerowców.

Pierwszy raz rozmawiałem z Profesorem jeszcze przed olkuską wystawą (wernisaż 11 X 2002 rok), dokładnie na etapie jej przygotowywania.

Pamiętam, jak z zamkniętymi oczami opowiadał o olkuskich kolegach i koleżankach, z których wielu już nie żyło. Powiedział wtedy: „Coraz rzadziej zdarza mi się być w towarzystwie osób w moim wieku” [rozmowę Olgerda Dziechciarza z Janem Tarasinem publikujemy dalej - dop. red.]. Z okresu szkolnego zapamiętał Tarasina kolega z klasy, znany społecznik pan Mieczysław Karwiński, który opowiadał mi, że przyszedł malarz namalował dla szkoły jakiś obraz sportowca. Obraz ten albo zaginął, albo uległ zniszczeniu (podobno w latach 50-tych artysta przekazał swojej dawnej szkole także portret rosyjskiego genetyka Mieczurina, na którego błędnych teoriach bazował później słynny Łysenko, jednak w trakcie rozmowy z mną o tym darze nie wspomniał).

Po maturze Tarasin wyjechał do Krakowa, gdzie skończył ASP; studiował malarstwo w pracowniach profesorów Radnickiego, Pronaszki,



Il. 3. Wpis do Księgi Pamiątkowej BWAIMG



Il. 4. O wystawie Tarasina w „Dzienniku Polskim”

Taranczewskiego, a grafikę u profesorów Jurkiewicza i Srzednickiego. Dołączył do Drugiej Grupy Krakowskiej; Co roku po wakacjach studenci ASP urządzali na terenie miasta wystawy swoich prac. W 1947 roku wystawiłem „Portret Kolegi” i „Martwą naturę”. Nazywałem ją „Martwą naturą z Iwaszkiewiczem”, gdyż była na niej między innymi namalowana gazeta ze zdjęciem Iwaszkiewicza, który otrzymał wtedy nagrodę „Odrodzenia”. W 1948 roku, po następnej wystawie, na której pokazałem kompozycję pt. „Zima”, otrzymałem od organizatorów I Wystawy Sztuki Nowoczesnej zaproszenie do wzięcia w niej udziału. Od tego czasu datują się moje bliższe kontakty ze starszymi kolegami z Drugiej Grupy Krakowskiej. Jego studia upływały w czasach socrealizmu, więc ich końcówkę wspomniał po latach bardzo źle, jako okres marazmu i braku nadziei. Zdarzało mi się wtedy malować zgodnie z narzuconą konwencją - np. znany plakat „Bumelant to dezterter

z frontu walki o pokój i silną Polskę” (1952), zbiorowy portret robotników z Nowej Huty i portret matki. Co ciekawe, w 1956 roku obie prace zamalował i - jak przyznał po latach - (...) *tkwią one w jednym z naszych muzeów pod namalowanymi na nich innymi obrazami. Brakuje mi ich*. Można zrozumieć jego żal, bo np. portret matki (oraz cykl prac pt. „Dom”) wystawił Tarasin na słynnej wystawie „Arsenał”, od której zaczął się nowy okres w polskiej sztuce (odejście od socrealizmu).

W latach 1955-60 wyjeżdżał na artystyczne eskapady do Moskwy, Włoch, dużo malował i szukał, a przedmioty, dotąd mocno osadzone w jego martwych naturach, stawały się coraz bardziej wyabstrahowane. To wtedy powstały cykle: „Przedmioty”, „Drobiazgi”, następnie „Brzegi” i „Deszcze”. Od lat 60-tych mieszkał już w Warszawie, jeździł po świecie (1962 - Chiny i Wietnam, w 1963 - Holandia, a w 1965 - Paryż i Szwecja). Wykładał na warszawskiej ASP, a w latach 1987-90 był jej rektorem. Wypracował własny oszczędny styl, rozpoznawalny na pierwszy rzut oka. *W jego*



Il. 5. Kierownik Stanisław Stach i Jan Tarasin w olkuskim BWA 11 X 2002 r.

*sztuce realistyczny zapis przedmiotów zmieniał się w system abstrakcyjnych znaków, które urastały do rangi symboli. Te plamy, przecinki, kropki przypominały litery nieznanego alfabetu, którym opisywał harmonię i chaos świata - wspominał przyjaciel Tarasina, fotograf Jan Bortkiewicz.*

Sam artysta wspominał, że w jego sztuce prawdziwy przełom nastąpił w 1966 roku, podczas sympozjum w Puławach: *Wiele elementów w mojej pracy zaczyna mi przeszkadzać - wspominał tę iluminację w autobiografii - odczuwam je jako zbędny balast, utrudniający ukazywanie najistotniejszych dla mnie spraw. Powstają cykle prac: „Sytuacje”, „Nieskończony rejestr”, „Przedmioty policzone”, „Kontynuacja”, „Nieskończony magazyn”, „Zapis”, „Nieczytelne wątki”, itp. Prace zaczęły oscylować pomiędzy specyficznym zapisem a materialną relacją, ważny stawał się ostateczny wynik powstałych konfiguracji, stopień umowności czy materialności poszczególnych elementów, dynamiczna tendencja powstająca z ich powiązań. W tym zrelatywizowaniu „moich przedmiotów” od zredukowanych prawie „do zera” punktów, poprzez na wpół realne i umowne embriono-znaki, po obdarzone wszelkimi cechami materialnej egzystencji przedmioty, znajdujące się w rejestrze rzeczy istniejących, a także tych możliwych, dopomógł mi, prowadzony od 1974 do 1982 notatnik-szkicownik. Gromadziłem w nim poza wszelką konwencją i rygorami formalnymi rysunki, zdjęcia, fotomontaże, których jedynym celem było tropienie fascynującego mechanizmu, za pomocą którego natura projektuje i komplikuje swoje twory, powiela je, koncentruje i rozprasza, kreuje i niszczy. Obsesyjność tych zainteresowań i realizacji stanowi o ich wspólnym rodowodzie i powodzie powstawania, rekompensując niejako rozluźnienie rygorów formalnych i otwartość stylistyczną. Ta otwartość nie dotyczy jednak*



tylko stylistyki. Jest to raczej ogólny stan ducha. Wydaje mi się też, że jest on najcenniejszą rzeczą, jaką udało mi się w życiu osiągnąć.

W 1976 roku Tarasin został uhonorowany nagrodą krytyki im. Cypriana Kamila Norwida przyznawaną każdego roku za najlepszą wystawę malarską, a w 1984 otrzymał nagrodę im. Jana Cybisa. W 1985 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego warszawskiej ASP, a w latach 1987-90 był tej uczelni rektorem.

W 2009 r. zmarł klasyk malarstwa i grafiki, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich artystów. Bóg wezwał do siebie swojego „buchaltera”...

Olgerd Dziechciarz

(nieco zmieniony tekst drukowany uprzednio w pracy zbiorowej „Ludzie Ziemi Olkuskiej” Olkusz 2009).

\*\*\*

### **Trafiłem tu przypadkowo**

Fragmety niepublikowanej rozmowy z prof. Janem Tarasinem, przeprowadzonej 11 X 2002 r.

*Przez lata myślałem, że ta kasetka zaginęła bezpowrotnie. Rozmowę nagrywałem na dwa razy, przed wernisażem i po otwarciu wystawy prof. Jana Tarasina; Galeria BWA mieściła się wtedy w Dworku Machnickich. Profesor mówił chętnie, ale był trudnym mówcą, bo stale odbiegał od tematu, nie kończył zdań, zamyslał się. Taśma zaginęła i nie mogłem z niej skorzystać nawet podczas przygotowywania tekstu o wystawie dla „Gazety Krakowskiej”. Odnalazła się teraz, po 11 latach, gdy przeglądałem stare kasety z... muzyką rockową! Wiele kwestii wygłaszanych przez prof. Tarasina jest*

*ślabo słyszalnych, może gdybym dysponował lepszym sprzętem, dałoby się więcej odsłuchać, ale i to, co zdołałem spisać, jest ciekawe, zwłaszcza dla badaczy dorobku jednego z najważniejszych polskich malarzy współczesnych, olkuskiej kultury i dziejów Liceum Ogólnokształcącego.*

(...)

**- Może mniej będę pytał o malarstwo, bo wolalbyśmy pana Profesora spytać o ślady Olkusza w pana biografii. Jak pan zapamiętał Olkusz?**

- Wie pan, Olkusz... Trafiłem tu trochę przypadkowo. Jak pan wie, jestem z Kalisza. Gdy wybuchła wojna, to gdzieś na kresach żeśmy się objęli. Potem, tuż przed przejściem frontu, zginął ojciec, w obozie w Działdowie. Myśmy potem tam pracowali w stacji produkcji torfu w Sarnach - to było na kresach. Potem Niemcy przenieśli to gdzieś dalej, na Kurpie. Bo na kresach Ukraińcy różni Polaków. I tam, gdy się front zbliżał, ojciec został aresztowany. Rosjanie za duży kocioł zrobili, że ci (Niemcy - dop. OD) mieli czas ludzi polikwidować. Akurat na koniec wojny ojciec zginął. Nasz dom w Kaliszu był spalony. Przenieśliśmy się więc do Olkusza, żeby być przy rodzinie.

**- To były lata 1945-46?**

- Tak. Pierwszy raz w Olkuszu byłem krótko. Zrobiłem pierwszą licealną i w 1946 maturę.

**- Pamięta pan liceum?**

- Tak, oczywiście. Ono wtedy było na Czarnej Górze, ale już go tam nie ma. Mama też od razu zaczęła uczyć francuskiego i historii. I tak żeśmy żyli.

**- Czyli był pan w Olkuszu dwa lata.**

- Niepełne dwa. Przyjechaliśmy na wiosnę. Potem przyjeżdżałem jeszcze do mamy, bo ona została. Wynajęliśmy nieduże mieszkanie niedaleko dworca. Myśmy wyjechali z siostrą na studia, a mama została i miała pokój na Czarnej

Górze. Mama na szczęście pochodziła z rodziny długowiecznej. Już była na emeryturze, a wciąż pracowała, do siedemdziesiątego któregoś roku; mama miała 92 lata, gdy umarła. Tak więc mamę tu pamiętają...

**- *A zapamiętał pan kolegów z liceum?***

- Wie pan, z tym to jest coraz trudniej. Jeden, pamiętam, bardzo poważnie się rozchorował; Andrzej Swolkień się nazywał. Może lepiej tego nie mówić. Koledzy porozchodzili się po świecie... Podobnie z kolegami ze studiów w Krakowie. Wie pan, coraz rzadziej zdarza mi się być w takim towarzystwie, gdzie nie byłbym najstarszym. Ale to normalna kolej rzeczy.

**- *W Olkuszku wciąż mieszka Mieczysław Karwiński, który robił maturę w tym samym roku, co pan, w 1946.***

- A, Karwiński! Tak, zdawał ze mną, ale on był starszy. Mnie się udało, bo ja tylko rok byłem spóźniony. Ale miałem kolegów, takich już po wojsku. Niektórzy napadali na pocztę (? - dop. OD). Wiem, że ktoś tam nawet został rozstrzelany.

**- *Kolega z liceum?***

- Tak, zabierali go, potem puszczała. Ja byłem przyjezdny, a tu się takie sytuacje zdarzały.

**- *A kogoś z grona pedagogicznego pan zapamiętał?***

- Pamiętam bardzo dobrze profesora Michałskiego, bardzo sympatyczny. Fijałek (? - dop. OD) był od polskiego...

**- *A panią Płonowską, malarkę, znał Pan Profesor?***

- Ale ona mnie chyba nie uczyła. Wie pan, oni nie bardzo nas pilnowali. Mówili: niech już idą w życie. Mnie to jeszcze mogli potrzymać, ale nie tych starych koni po dwadzieścia parę lat. Wiem, że łacinnik Mítka z Białego Kościo-

ła, mówił: Aaa dzieci, po co wam ta łacina?! Ale uczył. Chyba tak należało.

**- *A jaki Olkusz Pan zapamiętał?***

- Wie pan, nie poznałbym. Przeżarty jestem, jak na tę fabrykę patrzę, wtedy to działała, a teraz te napisy: do wynajęcia. Ciągłe przecież w sklepach są garnki z Olkusza! Niektórzy z moich kolegów zaczęli tutaj pracować, Bocianowski... Wtedy to była zbieranina ze świata, która tu przyjeżdżała maturę zrobić.

**- *A kojarzy Pan Profesora kogoś ze środowiska artystycznego, kogoś z ówczesnych malarzy?***

- To pan wymienił, Płonowską. Ona była samotniczką. Ja się z nią za bardzo nie kontaktowałem. Był też mój stryjeczny, nie, wujeczny stryj, Jastrzębski, ale on działał w Bolesławiu, w kościele. Robił witraże.

**- *Ale Pana rodzina wywodzi się ze Sułoszowej?***

- Tak. Niedawno przyjechał do mnie syn mojego brata stryjecznego. Ale on już urodzony w Australii. Po polsku słabo mówił, ale przez Internet z jakimś Maćkiem Tarasinem się zgadał, który w Stanach prawo studiuje. Okazało się, że jego ojciec też ze Sułoszowej pochodzi. Mój dziadek, Wawrzyniec Tarasin, ze Sułoszowy, został wzięty do carskiego wojska. On umiał cyrylicą pisać. Gdzieś koło Korsonia był, pięć lat służył w wojsku. I jak wrócił, to został sekretarzem gminy w Bolesławiu. Czyli to była wielka kariera, bo on wyszedł z tej Sułoszowy, ożenił się, a potem mógł synów na studia wysłać. Jednym z nich był Andrzej (?). Do XVIII wieku sięgają dzieje naszej rodziny. A podobno Tarasinowie pojawiają się już w tysiąc trzysta którymś roku, gdzieś z Polesia. W jakichś rachunkach występują, oczywiście, jako siła robocza w Pieskowej Skale. Gdy w 1860 (1864 - dop. OD) było uwłaszczenie chłopów, to oni dostali takie pasy ziemi,

30-metrowe, na trzy kilometry długie. Ale dziadek miał czterech synów, więc tam bieda była. Ci synowie się rozmnażali. Potem ten Maciek, który górnikiem był, za Gierka, to była arystokracja, synów wychował, angielski znają, to on mi tę całą genealogię przekazał. Ten Australijczyk też. Oni mają niedosyty, że są gdzieś skądś. Myśmy z siostrą nawet w tej Sułoszowej byli. Ale co tam będziemy ludzi zachęcać. Poszliśmy na cmentarz. Niedużo grobowców było. Potem pojechałem do Krakowa. Tam z Kantorem się widziałem, to go zapytałem: „Panie Tadeuszu, pan do Krakowa ze Sułoszowy przyjechał? Bo wie pan, tam na cmentarzu „zamiast Tarasina same Kantory są”. A on: „Bo wie pan, to jest śląskie nazwisko”. Tutaj więc jakieś migracje musiały być. Ja tam samych Kantorów widziałem.

**- Ojciec Tadeusza Kantora, Marian, napisał monografię Olkusza. Nawet mieszkał w Olkuszu?**

- Ach, tak. Ale on był raczej Ślązak. Zginął w Oświęcimiu. Jak poszedł na wojnę, to odwrócił się od rodziny...

**- Z czym najbardziej kojarzy się panu profesorowi Olkuszu?**

- Z wakacjami. A dokładnie z czasem po wakacjach. Zawsze na tydzień do babci się przyjeżdżało.

**- Na Sikorkę?**

- Tak. Dziadek wcześniej w tym Bolesławiu miał jakieś kłopoty i tu kupił dom. To była duża rodzina. Żona dziadka miała pięć sióstr. Większość ich mężów szybko umarło. I ich dzieci się razem z moimi stryjami chowały.

(...)

*(Tu Profesor dość chaotycznie opowiada o jakiejś Pachlewskiej, której ojciec był organistą w kościele).*

**- Ale do Bolesławia Pan Profesor nie jeździł?**

- Nie, tylko do Olkusza. Czasem do Rabsztyna się chodziło. I do Bukowna się jeździło -

popływać. Wie pan, ten okres (*po wojnie* - dop. OD), po śmierci ojca był dla mnie trudny. Byłem wtedy w apatii. Właściwie dopiero jak się dostałem do akademii (*Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie* - dop. OD) to jakoś odżyłem.

**- Kiedy postanowił Pan zostać malarzem?**

- Od dziecka zajmowałem się malarstwem. Czasem też się trochę fizyką i projektowaniem maszyn interesowałem. Myślę, że psychicznie dość wcześnie byłem do tego przygotowany.

**- Czyli dość wcześnie wiedział pan, że pójdzie na studia malarskie?**

- Tak, właściwie od dziecka. Nie wiem czy to dobrze, czy źle. Mnie to się podobało, odpowiadać tylko za siebie. Jako dziecko nigdy się nie nudziłem. Wystarczyło, żebym miał kartkę papieru. Pamiętam miałem szkarlatynę, leżałem, namalowałem wtedy Robinsona Cruzoe; mój ojciec był matematykiem, pełnym humoru, bardzo inteligentnym człowiekiem, ale do malowania miał lewe ręce. Zobaczył tego Robinsona i zdumiał się: „Toś ty to narysował?!”. Tak więc może ważne jest, co się małemu dziecku powie. Zresztą ja lubiłem rysować to, co dzieci rysują.

**- Zaimponował Pan ojcu...**

- Tak, dzięki temu w czasie wojny, jak trzeba było iść po wodę, czy coś zrobić fizycznego, to nie musiałem (*śmiech*). Od początku lubiłem oglądać malarstwo, reprodukcje. I jako dzieciak, oglądając reprodukcje, to wie pan, nie ma porównania z tym, gdy się już jako dorosły ogląda oryginały w muzeach. Dorosły rzeczowo ogląda, a wtedy, za młodu, od tych reprodukcji to taki podniecony byłem, że spać nie mogłem. Dzieciństwo jest straszliwie ważne. Tak, te sprawy się w dzieciństwie zaczęły.

**- Krytycy sztuki twierdzą, że Pan w swoich obrazach pokazuje złożoność świata.**

- Do każdej teorii trzeba mieć poczucie dystansu i humoru. Rozmowa Leibniza z Arnauldem, który był wielkim filozofem na uniwersytecie w Paryżu i był zwolennikiem Kartezjusza; Leibniz miał wtedy 25 lat. Arnauld się opędał, od niego, mówił, że ma katar, a ten go cały czas wypytywał: „a co to znaczy?” Arnauld, że są cząstki najmniejsze, z których jest zbudowany świat. A Leibniz: to jest niemożliwe, to się musi dzielić do końca, w nieskończoność! Skąd on to wiedział? Przecież dopiero dziś to wiemy! Był przenikliwy. Potem te monady byty takie, śmokie. I każdy byt ma tendencję, żeby się w jakimś kierunku rozwijać...

- **Tak, nie stać w miejscu...**

- Chmurka musi siknąć deszczem, albo rozplynać się w powietrzu.

- **A gdzie, poza fizyką, Pan Profesor znajduje inspiracje? W krajobrazie?**

- Krajobraz nie, bo to jest coś, co się ciągnie, fragment czegoś większego... U mnie to jest coś od quasi pisma, aż do czegoś, co za chwilę może już być martwą naturą, bo coś się materializuje. To trochę nawiązuje do teorii katastrof. Ale ten świat tak wygląda. Jeszcze dwadzieścia lat temu inaczej wyglądał, ale się ciągle zmienia. Teraz okazuje się, że są cząsteczki, których prawie nie ma, ale przechodzą przez wszystko, nawet przez ołów przenikają. To już jest ostatnia granica. To, co nazywamy próżnią, już jest wypełnione.

(...)

- **Rozmawiał Pan Profesor z Panem Karwińskim? Widziałem, że był na wernisażu...**

- A tak. On jest działaczem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olkuskiej. Zawsze był działaczem i społecznikiem. Tacy jak on - to są bardzo wartościowi ludzie. Nie do zastąpienia społecznicy. Wystarczy, że ktoś się rozchoruje, wyjedzie,

zmęczy albo umrze i jest po towarzystwie.

- **Widzieli się panowie od czasu matury? Poznał go Pan?**

- Może gdzieś, ale raczej nie. Wie pan, jemu było łatwiej mnie poznać. Jak się osiwieje, to się człowiek zmienia. On chyba też nie był brunetem (*śmiech*). Pamiętam: był harcerzem, drużynowym.

- **A spodziewał się Pan Profesor, że będzie miał wystawę w Olkuszu?**

- Nie wiedziałem, że jest taka możliwość. Pamiętam, kiedyś ktoś prosił o jakiś obrazek, że bym namalował. Ja odpowiedziałem, że te moje obrazy się za bardzo nie nadają i żeby może kupili jakąś dobrą reprodukcję, to uczniowie czegoś się nauczą. (...) Ale oni uważali, że jestem skąpy. A ja nie byłem skąpy, tylko myślałem pedagogicznie.

(...)

- **A kiedy liceum prosiło o ten obraz?**

- To dawno było. Jeszcze w czasach akademii. Nie uważałem, żeby moje obrazy nadawały się do wieszania w szkole. Chciałem im jak najlepiej poradzić, żeby ci, którzy interesują się plastyką, mogli sobie coś dobrego powiesić. Ale zdaje się oni moje słowa źle odczytali. Trochę mi głupio było... Ale szkoła średnia to już za późno jest. To trzeba wcześniej rozwijać, u dzieci.

(...)

- **Czytał Pan Profesor, że jest obchodzone 45-lecie Grupy Krakowskiej?**

- (...) Ale Grupa Krakowska nie istnieje. Tylko w Krakowie (*o tym nie wiedzą* - dop. OD). Zielony Balonik trwał 6-8 lat. Piotrusia (*Skrzynieckiego* - dop. OD) już nie ma, Piwnica Pod Baranami, ileś pokoleń... Jest lokal może... Grupa Krakowska została zarejestrowana jako towarzystwo...

- **Ale nie została wyrejestrowana...**

- No tak. Co dwa lata musiała składać sprawozdanie finansowe. Jakiś księgowy musiał być, lokal. I to jakoś trzymało ludzi. Ale ja myślałem, że jak przyjdzie nowe pokolenie, to niech się to jakoś inaczej nazywa. Oni działają w innych miejscach, a większość tych starych umarła. Może jedna dziesiąta została. (...) To jest nienaturalne; grupy robią młodzi ludzie, którzy się zbierają, żeby dziurę w murze wybić.

**- Czyli z Grupą Krakowską jest podobnie jak z Piwnicą pod Baranami?**

- Tak. Lokal mają (*ten sam* - dop. OD). To miało rację bytu za komuny, ale teraz? Przecież to ledwo zipie, nie mają na prąd...

(...)

*Potem prof. Tarasin - sprowokowany wizytą na wernisażu ówczesnego burmistrza - mówił o sytuacji kultury pod samorządami, a także o samych wystawach, środkach na nie („Teraz wystawy nie są autora, tylko kuratora czy komisarza, a że zaprosił iksa czy igreka, to inna sprawa. Wszystko się przewartościowuje” i „Dawniej marszand i malarz mieli wspólny interes, jeden na jeden, a teraz gdzieś tam jakieś plany powstają, robimy to a to. Na młodych ludzi jest straszliwa presja. Nie wiem, może ja już jestem stary”).*

**- Pamięta pan profesor swoją pierwszą wystawę?**

- Na drugim roku mnie zaprosili - byłem strasznie dumny - wystawa sztuki nowoczesnej. Myśmy czasem po wakacjach robili jedynie wystawy studenckie.

(...)

**- A był Pan Profesor na jakichś uroczystościach rocznicowych w olkuskim Liceum?**

- Raz byłem, dziesięć lat po maturze. To się odbywało jeszcze w budynku na Czarnej Górze.

**- Czyli na 40-lecie szkoły?**

- Nie, nie, dziesięciolecie matury, rocznika.  
(...)

*Olkusz, BWA, 11. X. 2002 r.*



**Halina Chojowska, Aneta Furmańska  
Czesława Machura, Renata Strojna**

110-letnia historia bolesławskiej biblioteki

# Halina Chojowska, Aneta Furmańska, Czesława Machura, Renata Strojna

## 110-letnia historia bolesławskiej biblioteki

W 2012 roku minęło 110 lat od historycznej daty powstania bolesławskiej biblioteki. Dziś chcemy powrócić do źródeł; pokazać trudną historię, z którą przyszło borykać się miłośnikom książki, by ocalić dziedzictwo kultury narodowej i pozostawić wzorce inspirujące do upowszechniania wiedzy oraz ukazywania piękna i bogactwa polskiego języka.

Nasza placówka w swojej ponad wiekowej historii przechodziła liczne zmiany i reformy organizacyjne, zmieniała lokalizacje, strukturę i teren działania. W artykule pragniemy utrwalić lata, przedstawić ludzi i fakty, które doprowadziły do obecnego kształtu bibliotekę w Bolesławiu, mieszczącą się przy ulicy Głównej 180 b.

Pierwsza wzmianka o Bolesławiu pochodzi z 1279 roku - wtedy to Bolesław Wstydlivi założył przy starym gościńcu z Krakowa do Wrocławia wieś, która wzięła nazwę od jego piastowskiego imienia. Bolesław zawsze był silnym ośrodkiem administracji gminnej, bowiem gmina rozciągała się od Białej Przemszy pod Sławkowem, Walcownią, Michałowem i Chwaliboskim, aż po granice Olkusza, Pomorzani i Chechła.

W poznawaniu świata człowiekowi zawsze towarzyszyła książka. Jej ogólnodostępność stała się możliwa dzięki ofiarności i odwadze naszych przodków. Pierwsza biblioteka na terenie obecnej gminy Bolesław powstała w 1902 roku. Światli mieszkańcy Krążka: Waśniewscy, Schmidtowie, Kramarczykowie, Ossowscy oraz Gromkiewiczowie ofiarowali książki, tworząc w ten sposób

bibliotekę, której pierwszą siedzibą był Krążek. Biblioteka mieściła się obok apteki Antoniego Schmidta.<sup>1</sup>



mu szczerymi oklaskami. Podwaliną obecnej biblioteki i czytelnicy jest biblioteka założona w 1902 r., jako latająca, w 1906 ulegalizowana i oddana pod Zarząd towarzystwa kursów dla dorosłych analfabetów, zamknięta zaś w 1907 roku przez władze rosyjskie. Otóż wtedy p. Stanisława Waśniewska, aby uratować książki, postarała się o uzyskanie pozwolenia prowadzenia biblioteki na swoje imię oraz osobistą odpowiedzialność i czyniła to dotychczas. Chcąc rozszerzyć działalność i położyć kres nieporozumieniom, państwo W. zwrócili się do instytucji demokratycznych, jakimi są bezwątpienia Związek Zawodowy robotników przemysłu gór. i kooperatywy „Społem“, aby wspólnie utworzyć bibliotekę publiczną w Bolesławiu. Zarząd biblioteki składa się obecnie z 2 przedstawicieli Związku Zawodowego a mianowicie pp.: Dotonia Józefa i Lorka Władysława, 2 przedstawicieli „Społem“ pp. Mroźka Bolesław i Probiezja Władysława i z kierowników dawnej biblioteki, państwa Stanisławy i Józefa Waśniewskich. Biblioteka obecnie liczy dzieł treści belletrystycznej 650 — książek dla młodzieży 100, naukowych i popularno-naukowych 200 dzieł.

Il. 1. *Kronika Powiatu Olkuskiego*, Nr 36

1 *Kartki z dziejów Gminy Bolesław*, oprac. Józef Liszka, Bolesław 1998, s. 121.



W numerze 36. pisma „*Kronika Powiatu Olkuskiego*” czytamy: *Podwaliną obecnej biblioteki i czytelnicy jest biblioteka założona w 1902 r. jako latająca.*<sup>2</sup> Nazwa „latająca” pochodzi stąd, że ubogi księgozbiór, który posiadała księżnica, przenoszono w różne miejsca, aby ukryć go przed zniszczeniem przez władze carskie, wrogo nastawione do instytucji oświatowych i kulturalnych.

W 1905 roku kraj dotknęły rewolucyjne zamieszki. Założyciele biblioteki, w obawie przed zagrabieniem książek przez władze carskie, podzielili księgozbiór pomiędzy siebie i przechowali w swoich domach; kiedy życie społeczne wróciło do normy, wznowiono działalność placówki. Rewolucja w 1905 roku przyniosła społeczeństwu polskiemu szereg swobód - zaczęły powstawać organizacje społeczne oraz instytucje kulturalne i oświatowe. W 1906 roku biblioteka została formalnie zalegalizowana przez władze carskie i oddana pod zarząd Towarzystwa Kursów dla Dorosłych Analfabetów, jednak rok później z nieznanymi powodów została zamknięta przez władze rosyjskie.

W 1907 roku *pani Stanisława Waśniewska, aby uratować książki, postarała się o uzyskanie pozwolenia prowadzenia biblioteki na swoje imię oraz osobistą odpowiedzialność.*<sup>3</sup> Taki stan rzeczy trwał do 1918 roku. W upowszechnianiu książek i czytelnictwa Stanisławie pomagał jej mąż Józef Waśniewski - zawiadowca kopalni „Ulisses”. *Oboje, pan Józef z żoną Stanisławą z Rosnowskich, nauczycielką, stanowili małżeństwo żyjące dla społeczeństwa. Działalność niepodległościowa, oświatowa, to były idee, którymi tylko żyli*<sup>4</sup> - tak wspominał mał-

żeństwo Waśniewskich artysta malarz i witrażysta Władysław Jastrzębski.

Trudny dla Polski okres niewoli ograniczył rozwój intelektualny mieszkańców. Na rzecz kultury zaangażowany mógł być tylko kościół, straż ogniowa oraz Stowarzyszenie „Społem”. Centralnym miejscem kultury w Bolesławiu w czasie zaborów stała się remiza strażacka. Odbywały się w niej koncerty oraz imprezy patriotyczne. Duży wkład w rozwój oświaty miał ruch spółdzielczy. Po jego rozwiązaniu w 1915 roku zawiązało się Towarzystwo Spółdzielcze „Społem”, którego kapitał udziałowy wynosił 17 104 korony; w związku z posiadanymi funduszami przystąpiono do budowy własnego domu spółdzielczego z przeznaczeniem na biura, sklep i piekarnię<sup>5</sup>. W 1917 roku przystąpiono do rozbudowy budynku spółdzielni, w którym zaplanowano miejsce dla biblioteki i czytelnicy: (...) *W naszym projekcie na czytelnicy przeznaczamy jeden duży pokój 9,5m x 6m, na bibliotekę pokój 4m x 2,5m.*<sup>6</sup>

Przechodząca przez kraj zawierucha I wojny światowej całkowicie uniemożliwiła działalność kulturalną i oświatową. Biblioteka państwa Waśniewskich przestała funkcjonować. Opiekunowie kolejny raz wynieśli zbiory z księżnicy i zabezpieczyli we własnych domach w Krążku. Po wojnie z ocalałych książek zaczęto uruchamiać bibliotekę na nowo. Państwo Waśniewscy zwrócili się z prośbą do Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego oraz do Stowarzyszenia Spożywców „Społem” o wyrażenie zgody na jej utworzenie w Bolesławiu. Pomysł został zrealizowany i 21 kwietnia 1918 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Publicznej Biblioteki i Czytelnicy w Bolesławiu. Mieściła się w gmachu spół-

2 „*Kronika Powiatu Olkuskiego*”, Nr 36, Mazur.

3 Ibidem.

4 J. Liszka, *Jan Waśniewski*, [w:] „Bolesławskie Zeszyty Historyczne”, 2002, nr 18, s. 5.

5 *Kartki...*, op. cit., s. 99.

6 J. Liszka, *Z gminnej kroniki*, [w:] „Korzenie”, 1997, nr 3, s. 4.

dzielni „Społem” oświetlanym prądem elektrycznym: *Sala ma czytelną czystą, wysoką, obszerną, na ścianach - portrety wieszczów i wodzów naszych; na jednej ze ścian wgłębienie, gdzie umieszczono szafy z książkami a dalej w głębi jest wzniesienie, na którym zrobiono półki na archiwum.*<sup>7</sup>

Nad funkcjonowaniem i organizacją placówki czuwał powołany zarząd, w skład którego wchodziło 2 przedstawicieli Związku Zawodowego, 2 przedstawicieli „Społem” oraz kierownictwo dawnej biblioteki - Stanisława i Józef Waśniewscy. W 36. numerze „*Kroniki Powiatu Olkuskiego*” z dnia 15 czerwca 1918 r. czytamy: *Biblioteka obecnie liczy dzieł treści beletrystycznej 650 - książek dla młodzieży 100, naukowych i popularno-naukowych 200 dzieł.*<sup>8</sup>



Il. 2. Czytelnia w Spółdzielni Społem, w latach 1918 - do wybuchu II wojny światowej

W swoich zbiorach Gminna Biblioteka Publiczna w Bolesławiu posiada woluminy, które należały do ksiąźnicy działającej w okresie międzywojennym. Pochodzą z końca XIX oraz początku

XX wieku; na niektórych widnieje podpis Jana Waśniewskiego i stanowią ważny dokument historyczny<sup>9</sup>. Nie zachował się natomiast ani jeden egzemplarz książek dla dzieci i młodzieży.

Pomimo to, że dwudziestolecie międzywojenne było trudnym okresem dla rozwoju bibliotek, placówka w Bolesławiu rozwijała się dobrze i znacznie powiększała swoje zbiory. W 1934 roku utworzono w Ministerstwie Oświaty referat bibliotek oświatowych i polecono samorządom organizowanie bibliotek powszechnych. Akcja organizowania tych placówek przez władze samorządowe spowodowała, że w 1937 roku biblioteka, licząca około 4 tysiące egzemplarzy, została przekazana Urzędowi Gminy w Bolesławiu, który miał zabezpieczyć środki pieniężne na utrzymanie

i zakup nowości wydawniczych.

Bibliotekę w latach międzywojennych prowadzili państwo Waśniewscy oraz pan Marian Labisko, który pracował społecznie. W 1938 roku w Krążku zmarł Józef Waśniewski. Uczestniczący w pogrzebie Bolesław Głowacki z Bolesławia relacjonował: *ogromne tłumy ludzi, trumna okryta*

*kiirem. (...) Tak żegnał Krążek, Bolesław i cała okolica gorliwego patriotę i pepesowca.*<sup>10</sup>

W 1939 roku, po wybuchu II wojny światowej, gminę Bolesław wcielono do Rzeszy. W cza-

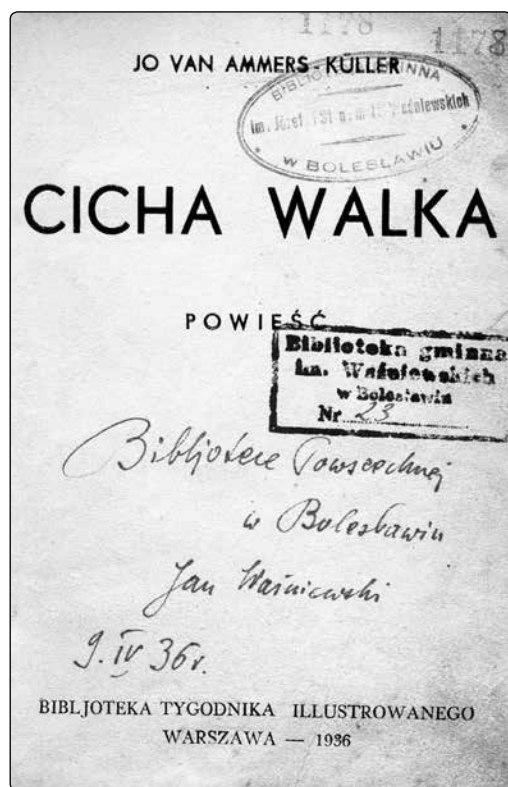
7 „*Kronika Powiatu Olkuskiego*”, nr 36, Mazur.

8 *Ibidem*.

9 Inwentarze GBP w Bolesławiu.

10 J. Liszka, *Jan...*, op. cit., s. 6.

sie działań wojennych okupant dokonywał świadomej akcji wynaradawiania; szczególnie dotkliwie niszczył instytucje kultury: uczelnie, szkoły, muzea, biblioteki. W latach 1939-1940 Niemcy zarządzili rewizję polskich bibliotek. Cenzura dotknęła też gminę Bolesław. Do Szkoły Zawodowej Żeńskiej na Skałce należało obowiązkowo dostarczyć wszystkie książki do tzw. przeglądu. W zależności od zawartej treści, woluminy prze-

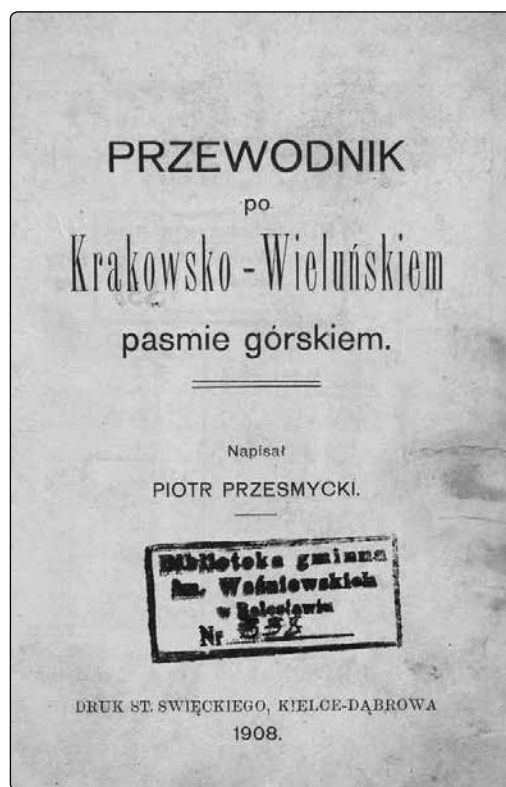


Il. 3. Strona tytułowa książki ze zbiorów GBP w Bolesławiu opatrzona podpisem Jana Waśniewskiego

znaczano na przemiał, wrywano z nich ocenzurowane kartki bądź zamazywano druk. Z przeglądu wracała tylko niewielka część księgozbioru. Dzięki odwadze i ofiarności mieszkańców nie wszystkie książki zostały dostarczone do cenzury; znaczną ich część mieszkańcy ukryli i przechowa-

li. Wiele egzemplarzy ocalał Marian Labisko.

Po wyzwoleniu w 1945 roku bibliotekę trzeba było organizować na nowo. Marian Labisko, nie czekając na zarządzenia władz i wynagrodzenie, zebrał ocalałe woluminy i przystąpił do upowszechniania czytelnictwa. Był bibliotekarzem i jednocześnie kierownikiem biblioteki, posiadał wykształcenie średnie, legitymował się świadectwem ukończenia przedwojennej Państwowej



Il. 4. Strona tytułowa książki ze zbiorów GBP w Bolesławiu

Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Olkusz, posiadał też przygotowanie fachowe do pracy w bibliotece, ponieważ ukończył kurs bibliotekarski dla kierowników bibliotek gminnych oraz kurs bibliotekarski II stopnia<sup>11</sup>. Był kierownikiem

11 Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla bibliotek za 1949 r.

**KWESTIONARIUSZ**

sprawozdawczo-statystyczny dla bibliotek za 1949 r.\*)

**I. DANE OGÓLNE**

według stanu w dniu 31 grudnia 1949 r.

Wypełnić w 3 egzemplarzach i przesłać w terminie do dnia 31.1.1949 r. Inspektorowi-Szkolnemu w powiecie, na którego terenie biblioteka działa.

1. Pełna nazwa biblioteki Biblioteka Gminna im. Naszycowskich w Żołostawie
2. Adres biblioteki:  
województwo Krakowskie powiat Olluszyński  
dla miasta miejscowość \_\_\_\_\_ ulica \_\_\_\_\_ Nr \_\_\_\_\_  
dla wsi: miejscowość Żołostaw gmina Żołostaw poczta Żołostaw
3. Charakter biblioteki: szkolna; powszechna samorządowa; w zakładach pracy, związkach zawodowych instytucjach, organizacjach społecznych; wypożyczalnia dochodowa; naukowa; ogólna, specjalna\*\*).
4. Data zarejestrowania biblioteki w Inspektoracie Szkolnym 5 marca 1948 r.
5. Właściciel: (podać pełną nazwę) Gmina Żołostaw
6. Rok założenia 1922
7. Lokal. Czy biblioteka zajmuje budynek — lokal\*\* samodzielny: tak — nie\*\*), własny — wynajęty\*\*) oddzielny lokal: tak — nie\*\*), jeżeli nie to z kim wspólnie korzysta \_\_\_\_\_ Ile zajmuje izb \_\_\_\_\_ Ogólna powierzchnia podłogi wynosi 22 m<sup>2</sup>. Czy posiada izbę (salę) do czytania na miejscu: tak — nie\*\*), jeżeli tak, na ile miejsc 1 \*\*)
8. Płatność. Czy biblioteka pobiera opłatę za korzystanie: tak — nie\*\*); jeżeli tak podać wysokość opłaty miesięcznej 50 zł
9. Czas otwarcia. Ile razy w tygodniu biblioteka jest otwarta 1 po ile godzin 4. O ile nie ma stałych dni, godzin otwarcia — podać przybliżoną ilość godzin otwarcia tygodniowo \_\_\_\_\_
10. Dostępność: Czy z biblioteki mogą korzystać wszyscy bez ograniczenia: tak — nie\*\*), o ile są jakieś ograniczenia — podać jakie (np. tylko członkowie organizacji) \_\_\_\_\_
11. Czy biblioteka prowadzi wypożyczanie międzybiblioteczne: tak — nie\*\*), jeżeli tak — z ilu bibliotek wypożyczala książki ryciny, mapy itd. \_\_\_\_\_ Ilu bibliotekom wypożyczala je z własnych zbiorów \_\_\_\_\_
12. Czy biblioteka wysyła komplety książek do punktów bibliotecznych: tak — nie\*\*), jeżeli tak: 1) do ilu punktów bibliotecznych (filii, oddziałów) własnych 6 2) do innych bibliotek \_\_\_\_\_ 3) do innych placówek oświatowych \_\_\_\_\_  
Ogółem biblioteka obsługuje punktów bibliotecznych 6 (suma 1 + 2 + 3).
13. Czy biblioteka otrzymuje wymienne komplety książek z innych bibliotek tak — nie\*\*), jeżeli tak, z ilu bibliotek \_\_\_\_\_  
Liczba tomów otrzymanych tą drogą w roku 1948 \_\_\_\_\_

**II. PERSONEL**

według stanu w dniu 31 grudnia 1949 r.

L. P.	Nazwisko i imię	Rodzaj pełnionych funkcji: kier. b-k, kier. działu, prac. naukowy, bibliotekarz, siła pomocnicza, prac. administr., magazyn., wotop.	W y k a z z a t e c z e n i e					
			ogólne		fachowe			
			Nazwa uczelni	ukoloz. czy ukoloz. (taka-nie)	Nazwa kursu bibliotekarskiego	Czas trwania kursu (od-do)	Zagł. radium, biblioteczna, biblioteczna (tak-nie)	O ile otrzymuje w konszerwie podać w g. jakiej grupie w stop. b.
1	<u>Halina Maria</u>	<u>Kierown.</u>	<u>Państw. Szkoła Azim. - Przem. w Żołostawie</u>	<u>kol.</u>	<u>dla kierown. bib. g. Żołostaw w Krakowie</u>	<u>18-29/10 1948</u>	<u>nie</u>	<u>zgodnie z instrukcją</u>
2					<u>Kurs 5 stopniowe Żołostaw w Krakowie</u>	<u>28.12.1949</u>	<u>nie</u>	
3						<u>6/1-9/50</u>	<u>nie</u>	
4								
5								

Jeżeli braknie miejsca — dokończ zachowując kolejną numerację

Il. 5. Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla bibliotek za 1949 r.

## III. KSIĘGOZBIÓR

Wyszczególnienie	W dniu 31.XII.1949r.	W ciągu 1949r.		W dniu 31. XII. 1949 r.	W tej liczbie		U w a g i:
		przybyło	ubyło		druków do 1800	druków od 1801	
1	2	3	4	5	6	7	8
Książki (tomy) . . .	670	679	2	1947	÷	÷	
Czasopisma (roczniki)		1316		1989			
Rękopisy . . . . .							
Mapy . . . . .							
Ryciny i rysunki . . .							
Fotografie . . . . .							
Nuty . . . . .							

Uwaga: Liczby w rubryce 5 muszą odpowiadać sumom liczb w rubryce 2 i 3 mniej liczb w rubryce 4.

1) Jako tom rozumie się tom inroligatorski tj. zawartość jednej okładziny.

## IV. CZYTELNICY

Liczba wszystkich zarejestrowanych czytelników w ciągu całego roku 1949

P ł e ć	Dorośli lat 18 i więcej	Młodzież lat 14-17	Dzieci lat 13 i mniej	O g ó ł e m
1	2	3	4	5
Mężczyźni	11	5	1	17
Kobiety	22	7	1	30
Razem	33	12	2	47

Uwaga: Liczby w rubryce 5 muszą odpowiadać sumie liczb w rubryce 2 + 3 + 4.

## V. ODWIEDZINY CZYTELNIKÓW I LICZBA WYPOŻYCZEŃ W 1949 ROKU

Liczba odwiedzin czytelników				Liczba tomów wypożyczonych poza obręb biblioteki					U w a g i
W wypo- życzałni	W czy- telni	W pkt. bibl.	Ogółem	W wypo- życzałni	W wypoży- czaniu międzybibl.	Do punktu bibl. (filij)	Liczba wypożyczeń w punktach	Ogółem wypożyczeń	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
492	÷	2320	2712	1282	4282	362	2520	4102	

Uwagi: a) Rubr. 3, 7 i 8 wypełniają biblioteki, posiadające punkty biblioteczne (filie) wymienione w części I pkt. 12 niniejszego kwestionariusza.

b) Rubr. 6 wypełniają biblioteki prowadzące wypożyczanie międzybiblioteczne wymienione w części I pkt. 11.

c) Rubr. 9 obejmuje sumę liczb z rubr. 5, 6, 7 i 8.

## VI. DOCHODY I WYDATKI W ROKU 1949.

## Dochody

Ogółem w złotych	Z ogólnej sumy dochodów przypada na:			
	dotacje państwowe		wpłaty samorządu	wszystkie inne
	z planu inwestycyjnego	z budżetu normalnego		
511.984	250.325	÷	123.262	158.400

## Wydatki

Ogółem w złotych	w tym z planu inwesty- cyjnego	Z ogólnej sumy wydatków przypada na:							
		personalne			zakup książek	oprawę książek	urząd. bibliot.	wszystkie inne	
		bibliotekarze	pracownicy						
		naukowi inni	admin.	inni					
511.984	230.325	37.465			6000	237.375	93.270	114.000	133.77

Miejscowość i data wypełnienia kwestionariusza

Czytelny podpis kierownika biblioteki

Pieczęć biblioteki

Il. 6. Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla bibliotek za 1949 r.

biblioteki i zarazem jedynym jej pracownikiem na niepełnym etacie.

W 1949 roku biblioteka była czynna tylko przez cztery godziny jeden raz w tygodniu; z czasem liczba godzin udostępniania zaczęła stopniowo wzrastać. W 1950 roku czynna była jeden raz w tygodniu przez 6 godzin, w latach 1951-1954 dwa razy w tygodniu po cztery godziny.

Marian Labisko brał aktywny udział w podnoszeniu poziomu kulturalnego społeczeństwa oraz w wychowywaniu młodzieży przy pomocy propagowania czytelnictwa oraz popularyzacji książek. Trudne warunki lokalowe ograniczały możliwości prowadzenia różnych form pracy z czytelnikami, jednak mimo tych niesprzyjających warunków biblioteka cały czas aktywnie działała, podejmując wiele inicjatyw na rzecz środowiska. W prace biblioteczne zaangażowany był nieżyjący już Zbigniew Straś, (który w 2004 roku wspominał, że w latach 1967-1970 był prawą ręką Mariana Labisko), a także Stefan Kałat, Jerzy Leśniak i Witold Łaskawiec<sup>12</sup>. Marian Labisko kierował placówką do 1971 roku; po krótkiej chorobie w wieku 63 lat zmarł 9 lipca. Funkcję kierownika biblioteki objęła Wiesława Mossur.

Pomimo, że biblioteka w Bolesławiu działała już w roku 1947, co potwierdza zapis w Kronice Biblioteki Powiatowej w Olkuszu, została oficjalnie zarejestrowana w Inspektoracie Szkolnym w Olkuszu 8 marca 1948 roku. Taka data została podana w najstarszym zachowanym kwestionariuszu sprawozdawczo - statystycznym biblioteki za 1949 rok. Bibliotece nadano nazwę „Biblioteka Gminna im. Waśniewskich w Bolesławiu”. Miała charakter biblioteki powszechnej samorządowej, zarządzanej i finansowanej przez

Gminę Bolesław. Jej zadaniem było gromadzenie i udostępnianie zbiorów o charakterze oświatowym. Użytkownikami mogli być wszyscy mieszkańcy, trzeba jednak nadmienić, że placówka początkowo pobierała miesięczną opłatę za korzystanie z księgozbioru, która wynosiła w 1949 roku 30 zł.<sup>13</sup> Biblioteka podlegała bezpośrednio Bibliotece Powiatowej w Olkuszu, która sprawowała nad nią opiekę merytoryczną.

W 1949 roku Biblioteka Gminna w Bolesławiu zajmowała lokal o powierzchni 22 m<sup>2</sup>, obsługiwała 6 własnych punktów bibliotecznych, a zakres wypożyczeń w tych punktach wywierał istotny wpływ na wynik czytelnictwa na terenie gminy. W sprawozdaniu za 1949 rok podano 2 220 odwiedzin w punktach bibliotecznych (ogółem liczba odwiedzin 2 712) oraz 2 820 wypożyczeń (na ogólną liczbę 4 102)<sup>14</sup>.

Oprócz udostępniania zbiorów w punktach bibliotecznych prowadzono grupowe dyskusje na temat przeczytanych książek, pogadanki, głośne czytanie. W procesie rozwijania zamiłowania do czytania uczestniczyli nie tylko dorośli mieszkańcy, ale także ich dzieci.

25 września 1954 r. Sejm wprowadził w życie reformę administracyjną, która spowodowała przełom w strukturach bibliotek. W miejsce ok. 3 tys. gmin utworzono ok. 8 800 gromad, zwiększając przez to liczbę jednostek administracyjnych.<sup>15</sup> Zaczęto masowo zakładać biblioteki gromadzkie, które nie wszędzie trzeba było tworzyć od podstaw, istniała bowiem sieć bibliotek gminnych, które znalazły się po reformie w zasięgu gromadzkich rad narodowych. Zostały prze-

12 Relacja Zbigniewa Strasia z 2004 r.

13 Kwestionariusz..., op. cit.

14 Ibidem.

15 H. A. Konopna, *Leksykon Historii Polski po II wojnie światowej*, Warszawa 1999, s.12.

mianowane na biblioteki gromadzkie; w wyniku tego w 1955 roku Gminna Biblioteka zmieniła nazwę na Osiedlową Bibliotekę Publiczną w Bolesławiu. Liczyły 9 punktów bibliotecznych, na

małe jednostki administracyjne nie zdały egzaminu i w rezultacie nastąpiła redukcja słabszych gromad. Uzasadnione względami ekonomicznymi zmniejszenie ich liczby spowodowało kolejne

I. KSIĘGOZBIÓR		II. UDOSTEPNIENIE KSIĄZEK W BIBLIOTECE		III. UDOSTEPNIENIE KSIĄZEK W PUNKTACH BIBL.	
Wol. ogółem w dniu 31.XII.1956 r.	4805	Liczba dni otwarcia w roku	92	ogółem na wsi	
Przybyło w ciągu roku	209	Czytelnicy zarejestrowani ogółem	131	Punkty bibliotecz.	5 5
w tym: z zakupu	209	w tym: do lat 14 sezonowi	22	Wol. wg stanu z dn. 31.XII.1957 r.	1787 1787
Ubyło w ciągu roku	575	Wypożyczenia ogółem	3531	Czytelnicy zareje- strowani ogółem	193 193
Wol. ogółem w dniu 31.XII.1957 r.	4439	a/ literatury pięknej dla dzieci i młodzieży	1126	Wypożyczenia ogó- łem	1780 1780
a/ literatura piękna dla dzieci i młodzieży	614	b/ literatury pięknej dla dorosłych	1659	a/ literatury pięknej dla dzie- ci i młodzieży	324 324
b/ literatura piękna dla dorosłych	1732	c/ innych oraz czaso- pism	746	b/ literatury pięknej dla do- rosłych	1198 1198
c/ inne oraz czaso- pisma	2093	Wypożyczenia na 1 czyteln.	26,9	c/ innych oraz czasopism	258 258
Wol. dopożyczone wg sta- nu z dn. 31.XII.1957 r.	—	Odwiedziny w czyteln.	—		
		Wydane wol. w czyteln.	—		

Il. 7. Sprawozdanie z działalności osiedlowej biblioteki publicznej za rok 1957

dzień 31.XII.1955 r. posiadała księgozbiór liczący 4 590 woluminów.

Dokonana reforma administracyjna podniosła do rangi gromad miejscowości z dawnej gminy Bolesław: Krzykawę, Wodącą i Pomorzany; Bolesław z kolei, tracąc status gminy uzyskał miano osiedla. W gestii Osiedlowej Rady Narodowej w Bolesławiu pozostawał, oprócz Bolesławia: Ujków Stary, Ujków Nowy, Laski, Hutki, Karna i Cegielnia.

Taki stan trwał do 1968 roku. Po pewnym czasie funkcjonowania gromad okazało się, że przeprowadzona reforma nie należała do udanych,

zmiany w strukturze organizacyjnej bibliotek. W likwidowanych gromadach biblioteki przekształcono w filie biblioteczne.

28 grudnia 1968 roku odbyła się uroczysta sesja Osiedlowej Rady Narodowej w Bolesławiu oraz Gromadzkich Rad Narodowych w Krzykawie i Pomorzanych, na której dokonano połączenia ich w jedną Gromadzką Radę Narodową w Bolesławiu. Od 1 stycznia 1969 r. Bolesław uzyskał status gromady. Biblioteka w Bolesławiu, która pozostawała niezmiennie od wielu lat w niewielkim lokalu (25 m kw.), usytuowanym w budynku będącym siedzibą władz administra-

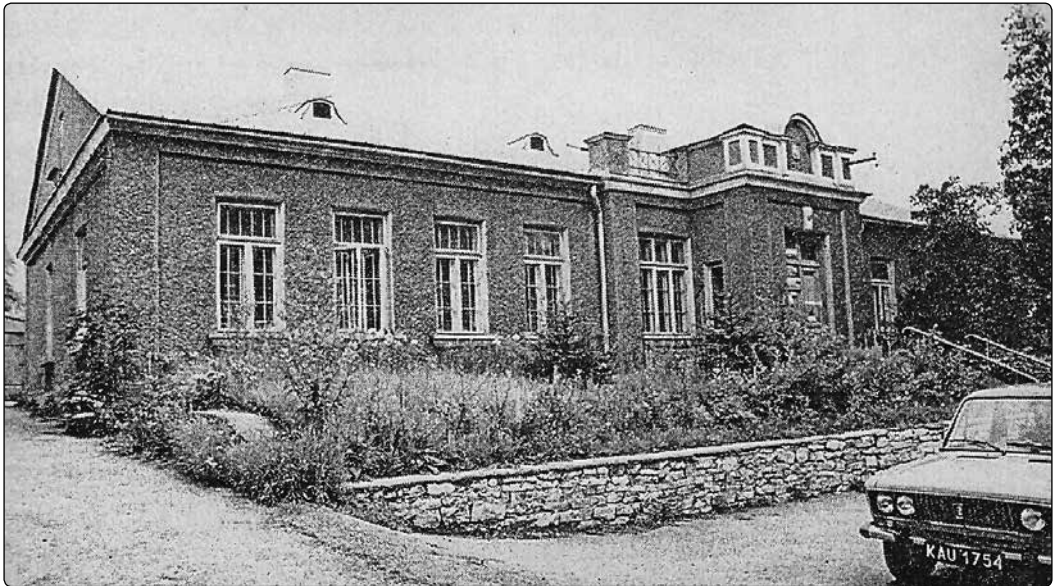
cji terenowej z dnia na dzień stała się Gromadzką Biblioteką Publiczną w Bolesławiu. W 1970 roku biblioteki gromadzkie ze zlikwidowanych gromad w Krzykawie i Pomorzanach przekształcono w filie biblioteki w Bolesławiu.

Po śmierci Mariana Labisko funkcję kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej przejęła Wiesława Mossur. Przekazanie placówki odbyło się w dniach 2-6 września 1971 roku w obecności instruktorki Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu - Stanisławy Szałańskiej oraz pracownika Gromadzkiej Rady Narodowej - Alicji Kalarus. Po dokładnym sprawdzeniu

Wiesława Mossur zatrudniona była na ½ etatu, później została pracownikiem pełnoetatowym.<sup>16</sup>

W roku 1972 wprowadzony nowy układ administracyjny kraju zlikwidował 4 330 gromad, powołując 2 300 gmin.<sup>17</sup> Placówka w Bolesławiu otrzymała status Gminnej Biblioteki Publicznej, bowiem Bolesław stał się gminą. W rejonie swojej działalności biblioteka prowadziła 3 filie w: Krzykawie, Pomorzanach i Wodącej oraz punkt biblioteczny w Hutkach, prowadzony przez Bogusława Wadowskiego.

Rok 1975 był istotnym momentem w historii funkcjonowania bolesławskiej biblioteki. Po



*Il. 8. Budynek Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Bolesławiu był siedzibą Biblioteki po II wojnie światowej do 1975 roku. Fot. Mieczysław Śliwiński*

księgozbioru sporządzono protokół, uwzględniający ilość książek znajdujących się na półkach, wypożyczonych czytelnikom, przekazanych do punktów bibliotecznych, wykreślonych z inwentarza oraz brakujących. Przekazane zostały akta biblioteczne, dwie książki inwentarzowe, pieczętki i sprzęt biblioteczny. Przez pierwsze dwa lata

długim oczekiwaniu została ona przeniesiona do nowego lokalu o powierzchni 64 m<sup>2</sup>, który usytuowany był w budynku położonym przy ulicy Głównej 46, w samym centrum Bolesławia, w pobliżu przystanków autobusowych oraz sieci

<sup>16</sup> Relacja Wiesławy Mossur

<sup>17</sup> H. A. Konopka, *Leksykon...*, op. cit., s.12.



sklepów. Lokal składał się z czterech pomieszczeń, wyposażony był w 90% w nowy sprzęt biblioteczny, regały, ladę biblioteczną i szafki katalogowe. W tym samym budynku mieścił się Gminny Ośrodek Kultury (biblioteka mogła m.in. korzystać ze sprzętu audiowizualnego, w który wyposażony był GOK). Lokal nie posiadał telefonu i nie było możliwości technicznych podłączenia.

W związku z planowanym wcześniej przeniesieniem biblioteki opracowano plan zagospodarowania lokalu, uwzględniając wolny dostęp do półek oraz wyznaczając pomieszczenie na czytelną, posiadającą 12 miejsc. Wydzielono księ-

Równoległe z tymi zmianami nastąpiły zmiany w oprawianiu woluminów. Ze wszystkich książek sukcesywnie zdejmowano oprawki wykonane ze szarego, niepraktycznego papieru, zastępując je bezbarwną folią; w znacznym stopniu wydłużyło to trwałość i czystość książek oraz poprawiło estetykę biblioteki.<sup>18</sup>

28 maja 1975 r. Sejm wprowadził dwustopniowy podział administracyjny kraju: utworzono 49 województw, zniesiono 390 powiatów i utrzymano zreformowane w 1972 roku gminy. Reforma wpłynęła poważnie na zmiany w strukturze bibliotek publicznych, bowiem biblioteki powia-



*Il. 9. Budynek, w którym mieściła się biblioteka od 1975 r. do 1989.*

gozbiór podręczny, który był dość ubogi. Przy układaniu zbiorów w nowym lokalu zastosowano, zgodnie z zaleceniami Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Katowicach, układ działowy według symboli klasyfikacji dziesiętnej, co było w bibliotece nowością, ponieważ zastąpiło do tej pory stosowany układ numeryczny książek.

toże przekształcono w biblioteki miejskie oraz powołano pełną sieć bibliotek wojewódzkich. Powiat olkusiński został podzielony między dwa województwa - krakowskie i katowickie; gminę Bolesław włączono do katowickiego, w wyniku czego placówka podlegała bezpośrednio Wojewódzkiej

18 Relacja Wiesławy Mossur.

Bibliotece Publicznej w Katowicach. Taki układ został utrzymany do 1977 roku, w którym nastąpiła przerwa w ciągłości tradycji gminnych Bolesławia; tereny gminy Bolesław włączono do jednostki miejsko-gminnej w Bukownie<sup>19</sup>. Biblioteka w Bolesławiu została filią biblioteczną i przyjęła nazwę: „Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Bukownie - Filia w Bolesławiu”. Filiami Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Bukownie stały się także filie w Krzykawie i Wodącej. Od 1987 roku funkcję dyrektora MiGBP w Bukownie sprawowała Maria Krawiec.

Koniec lat osiemdziesiątych okazał się korzystny dla filii, ponieważ został zmieniony lokal w Bolesławiu. Zajmowane od 1975 roku pomieszczenie, chociaż było bardzo estetyczne i położone w dogodnym miejscu - w centrum Bolesławia - od początku było za ciasne; o ile w 1975 roku biblioteka posiadając 9 161 książek i obsługując 690 czytelników miała stosunkowo dobre warunki pracy, to po upływie 10 lat sytuacja pogorszyła się. W 1989 roku, w momencie przeprowadzki, biblioteka dysponowała księgozbiorem liczącym 14 569 woluminów, z którego korzystało 850 użytkowników; liczba wypożyczeń w ciągu roku wyniosła 18 926.<sup>20</sup> Decyzję o przeniesieniu filii w Bolesławiu do innego budynku podjęto już dwa lata wcześniej, uwzględniając w planach finansowych Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Bukownie zakup mebli i sprzętu bibliotecznego, m.in. regałów, skrzynek katalogowych, stołów i krzeseł do czytelników.

W 1988 roku zakupione było całkowite wyposażenie biblioteki w Bolesławiu, jednak z powodu opóźnienia remontu budynku nie udało się przenieść filii w planowanym terminie.

Nowym lokalem czytelnicy i bibliotekarze mogli cieszyć się dopiero we wrześniu 1989 roku. Zagospodarowanie trwało prawie miesiąc; wnętrza ozdobiły firany, zasłony, lampy, kwiaty i chodniki, przeniesiono książki dokonując przy okazji selekcji księgozbioru, przełożono katalogi do nowych skrzynek. Urządzając placówkę zadbano o jej estetykę oraz funkcjonalność; wyodrębniono oddział dla dzieci i młodzieży, utworzono 7 miejsc dla czytelników korzystających z księgozbioru podręcznego. Wydzielone lokum zajmowało powierzchnię 110 m<sup>2</sup> na parterze budynku, który do 1977 roku był siedzibą władz gminnych Bolesławia. W tym samym budynku biblioteka funkcjonowała już wcześniej, ale wtedy zajmowała tylko 25 m<sup>2</sup>.<sup>21</sup>

Rok 1991 zapisał się znacząco w dziejach bolesławskiej księżnicy. Z dniem 1 lipca, zgodnie z wolą mieszkańców Bolesławia, miasto i gmina Bukowno zostały rozdzielone na dwie samodzielne jednostki administracyjne: miasto Bukowno oraz gminę Bolesław.<sup>22</sup> Sieć bibliotek podzielono na dwie części: Miejską Bibliotekę Publiczną w Bukownie oraz Gminną Bibliotekę Publiczną w Bolesławiu, której podlegały filie w Krzykawce, Laskach i Podlipiu. Obsada placówek filialnych pozostała bez zmian, także biblioteki centralne zachowały dotychczasową liczbę pracowników. Według sprawozdania za 1991 rok, do biblioteki zapisało się 930 czytelników, w ciągu roku księżnicę odwiedziły 9 264 osoby wypożyczając 26 158 woluminów.<sup>23</sup> W 1988 roku bibliotece w Bolesławiu przyznano drugi etat bibliotekarza - została zatrudniona Czesława Machura, powołana w 1991 roku na kierownika biblioteki gminnej.

19 *Kartki...*, op. cit., s. 21.

20 Sprawozdanie GUS za 1979 r.

21 Relacja Wiesławy Mossur.

22 *Kartki...*, op. cit., s. 21.

23 Sprawozdanie opisowe za rok 1991.

Gminna Biblioteka Publiczna przez osiem lat zajmowała pomieszczenia na parterze budynku Urzędu Gminy przy ul. Głównej 58. W maju 1997 roku, decyzją Zarządu Gminy, księżnica została przeniesiona do byłego Domu Wiejskiego w Bolesławiu przy ul. Głównej 180b. Uroczyste otwarcie placówki nastąpiło 9 czerwca. Budynek, w którym mieści się obecnie biblioteka, ma powierzchnię 245 m<sup>2</sup>, jest dwukondygnacyjny - na parterze oferowane są książki beletrystyczne dla dorosłych: literatura piękna polska, literatura



*Il. 10. Uroczyste otwarcie biblioteki w nowym budynku 9 czerwca 1997 r. Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Gminy Włodzimierz Wójcik oraz wójt Gminy Bolesław Krystyna Kowalewska*

piękna zagraniczna oraz popularno-naukowa i regionalia. Na piętrze wyodrębniono księgozbiór podręczny, książki dla dzieci i młodzieży, dzienniki i czasopisma a także czytelnię, posiadającą 24 miejsca dla użytkowników, czytelnię komputerową oraz kącik malucha. Czytelnia komputerowa wyposażona jest w 5 stanowisk z bezpłatnym dostępem do Internetu.

Gminna Biblioteka Publiczna przez poprzednie lata swojej działalności była jednostką organizacyjną prowadzącą działalność na zasadach ustalonych dla zakładów budżetowych. Uchwałą Rady Gminy Bolesław z dnia 20 grudnia 2000 roku biblioteka z dniem 1 stycznia 2001 roku stała się samodzielną instytucją kultury. W strukturę biblioteki weszła księgowość, która przejęła prace finansowo-księgowe prowadzone do tej pory przez pracowników Urzędu Gminy. Na dyrektora powołano, pełniącą dotychczas funkcję kierowni-



*Il. 11. Dyrektor GBP Czesława Machura oraz Zbigniew Straś podczas uroczystości nadania imienia*

ka biblioteki, Czesławę Machurę.

W 2004 roku Rada Gminy Bolesław z inicjatywy Komisji Samorządowej, Spraw Obywatelskich, Kultury, Oświaty i Sportu nadała Gminnej Bibliotece Publicznej w Bolesławiu imię Waśniewskich. Dużym zaangażowaniem w przywrócenie bibliotece imienia wykazał się niezwykły bolesławski satyryk, rzeźbiarz i poeta Zbigniew Straś, któremu nigdy nie były obojętne



*Il. 12. Dyrektor GPB Czesława Machura oraz Wójt Gminy Bolesław Krystyna Kowalewska podczas uroczystości nadania imienia*

losy bibliotek. Uchwała obowiązywała od 6 maja; oficjalnie bibliotece nadano imię 13 maja 2004 roku. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele

władz gminnych, rady gminy, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olkuszu, ościennych bibliotek, miejscowych szkół oraz zaproszeni goście.

Gminna Biblioteka Publiczna gromadzi, opracowuje, przechowuje i udostępniania zbiory; skupia się na udzielaniu informacji, promocji książek i czytelnictwa oraz działalności kulturalno-oświatowej. Priorytetem jest utrzymanie jak najwyższego poziomu zakupu zbiorów, ma to bowiem wpływ na atrakcyjność oferty bibliotecznej. Przy zakupie no-



*Il. 13. Budynek GPB*



*Il. 14. Wypożyczalnia dla dorosłych*



*Il. 15. Wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży z czytelnią*

wości szczególną uwagę zwraca się na publikacje dotyczące naszego regionu, poszukiwane przez czytelników materiały edukacyjne oraz wartościową literaturę piękną. W bibliotece gromadzone są dokumenty audiowizualne i elektroniczne oraz prenumerowane dzienniki i czasopisma. Gromadzone są roczniki czasopism lokalnych: „Bolesławskie Prezentacje”, „Korzenie”, „Bolesławskie Zeszyty Historyczne” oraz „Ilcusiana”.

Z myślą o dzieciach i młodzieży bibliotekarze organizują lekcje biblioteczne, spotkania autorskie, zajęcia w czasie ferii zimowych i wakacji. Książka promowana jest również na wystawach, w lokalnym czasopiśmie „Bolesławskie Prezentacje” oraz na stronie internetowej. Działalność dotowana jest z budżetu gminy.

Gminna Biblioteka Publiczna im. Waśniewskich w Bolesławiu posiada 4 filie: w Krzykawce, Laskach, Podlipiu i Ujkowie Nowym. Najstarsza - to powstała w 1955 roku Filia w Krzykawce. Na początku działalności zajmowała część lokalu remizy strażackiej, później pomieszczenia prywatnych domów, a od maja 1989 roku mieści się w staropolskim dworku przy ul. Starowiejskiej 2. Filia w Laskach powstała 14 marca 1990 roku; w dniu przekazania użytkownikom księgozbiór liczył 1 348 woluminów. Usytuowana jest w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Głównej 3. W tym samym roku utworzono w prywatnym domu Filię w Podlipiu, która w grudniu 1999 roku została przeniesiona do pomieszczenia mieszczącego się w budynku Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego

w Podlipiu. 20 marca 1992 roku z inicjatywy mieszkańców utworzono filię biblioteki na parterze Domu Wiejskiego przy ul. Długiej 1 w Ujkowie Nowym. Księgozbiór liczył 814 książek; część zbiorów pochodziła ze zlikwidowanej biblioteki Zakładów Wyrobów z Drutu w Sławkowie.

Według statystyki na dzień 31.12.2012 r. stan księgozbioru wszystkich placówek wynosił 53.151 woluminów, zarejestrowanych było 2.232 użytkowników, wypożyczono 39.753 książki, 997 czasopism nieoprawnych na zewnątrz, udostępniono 950 książek i 598 czasopism na miejscu oraz 101 dokumentów audiowizualnych i 10 dokumentów elektronicznych na nośniku fizycznym. Z czytelników skorzystało



Il. 16. Spotkanie autorskie z Izabellą Klebańską

3 196 użytkowników. Biblioteka posiada około 388 woluminów zbiorów regionalnych. Placówka przystąpiła do programu *Akademia Orange dla bibliotek* - dzięki udziałowi w programie utrzymano darmowy dostęp do Internetu w bibliotece głównej i filiach. Biblioteka oraz filie wyposażone są w 19 komputerów, w tym 11 przeznaczonych dla użytkowników. Biblioteka w Bolesławiu posiada licencje na 2 stanowiska zintegrowanego systemu bibliotecznego Libra 2000 z modułem www. Uruchomiono komputerową ewidencję czytelników.

ków oraz wypożyczeń książek i czasopism, a także możliwość sprawdzenia swojego konta i prolongaty wypożyczeń w sieci wewnętrznej biblioteki.

Gminna Biblioteka Publiczna zakwalifikowała się do drugiej rundy Programu Rozwoju Bibliotek jako biblioteka partnerska. Biblioteką wiodącą jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Olkuszu. W ramach tego programu filie otrzymały wysokiej klasy sprzęt komputerowy, a biblioteka w Bolesławiu licencje na oprogramowanie z firmy Microsoft. Źródłem finansowania bibliotek jest



Il. 17. Józef Waśniewski (1869-1938) - sztygar, ojciec Jana

dotacja organizatora, dotacje z innych źródeł oraz wypracowane środki własne.

Od 2004 roku Gminna Biblioteka Publiczna ponownie nosi imię Waśniewskich - rodziny z Krążka, która dała podwaliny bolesławskiej instytucji, a swoją patriotyczną postawą zapisała się na kartach regionalnej historii. Władysław Jastrzębski

tak napisał do Józefa Liszki: *Pisze pan o Janie Waśniewskim - moim przyjacielu, ale jeśli Janek zasłużył na pamięć, to jego ojciec pan Józef jeszcze bardziej, bo takiego patriotę żyjącego tylko ideaą Polski wolnej, sprawiedliwej, nie spotkałem w swym długim życiu. (...) Działalność niepodległościowa, oświatowa, to były idee, którymi tylko żył.*<sup>24</sup> Literat Jan Waśniewski pisał o swoim ojcu „Wydalony z gimnazjum w Płocku z czwartej klasy za stworzenie polskiej biblioteki”.<sup>25</sup>

Jan Waśniewski był literatem. Jego ojciec - Józef pracował jako sztygar w pobliskiej kopalni „Ulisses”.



Il. 18. Jan Waśniewski (1896-1945) - literat

Był człowiekiem wielce społecznym, działaczem w konspiracji. Zmarł w Krążku 15 listopada 1938 roku. Tłum mieszkańców z całej okolicy odprowadzał gorliwego patriotę na cmentarz w Bolesławiu. Grób powoli przechodził w niepamięć,

24 Kronika Miasta Bukowna, Bukowno lipiec-sierpień 1995, rok II.

25 J. Liszka, „Bolesławskie zeszyty historyczne”, Zeszyt nr 18, str. 5.

obecnie opiekują się nim pracownicy Biblioteki w Bolesławiu.

Matką Jana Waśniewskiego była Stanisława. - *Pani Stanisława Waśniewska, ogromna patriotka i działaczka, mimo, że materialnie dobrze sytuowana, uczyła w szkole podstawowej w Bolesławiu i wywierała bardzo pozytywny wpływ na wychowanie młodzieży -*



Il. 19. Stanisława Waśniewska z małym Jankiem

tak wspominał nauczycielkę Władysław Jastrzębski.

Państwo Waśniewscy za swą działalność niepodległościową otrzymali odznaczenia: Józef -Krzyż Niepodległościowy i Srebrny Krzyż Zasługi, Stanisława - Medal Niepodległościowy.<sup>26</sup>

Jan Waśniewski urodził się 26 listopada 1896 roku w Dąbrowie Górniczej. Od 6 roku życia wychowywał się w Krążku, jako uczeń uczęszczał do

szkoły handlowej w Będzinie. W 1916 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. W 1915 roku zaciągnął się do legionów; kiedy zachorował na zapalenie płuc, musiał zdjąć mundur. W latach 1916-1918 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Miał upodobania i zdolności aktorskie. Podczas okupacji, podobnie jak aktorzy przedwojennych scen, występował w warszawskich kawiarniach. Spotykał się tam z gronem pisarzy. W wieku 33 lat Jan Waśniewski zawarł małżeństwo, które było bezdzietne, nieudane i w krótkim czasie się rozpadło. Z drugą żoną miał syna Stanisława, który obecnie przebywa w Australii.

Po wybuchu powstania warszawskiego, w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku, Niemcy wywieźli Waśniewskiego na przymusowe roboty do III Rzeszy; zmarł 5 kwietnia 1945 roku i został pochowany na cmentarzu dla cudzoziemców w Laasphe.<sup>27</sup>

Jan Waśniewski to pisarz, którego można usytuować obok Gustawa Morcinka. Już w latach gimnazjalnych chwycił za pióro; pisał satyry i felietony do „Gazety Polskiej”, „Robotnika” i „Tygodnika Ilustrowanego”. W ciągu sześciu lat, począwszy od 1932 roku, napisał trzy powieści o tematyce górniczej. W edycji książkowej jako pierwsza ukazała się powieść górnicza „Na podszymbiu” (1932) opatrzona dedykacją: *Memu Ojcu, który od lat czterdziestu walczy z żywiołem podziemnym – poświęcam*.<sup>28</sup> Książka pisana jest językiem prostym, ale bardzo przekonującym; autor maluje przed oczami czytelnika świat górniczy i ciężką górniczą pracę.

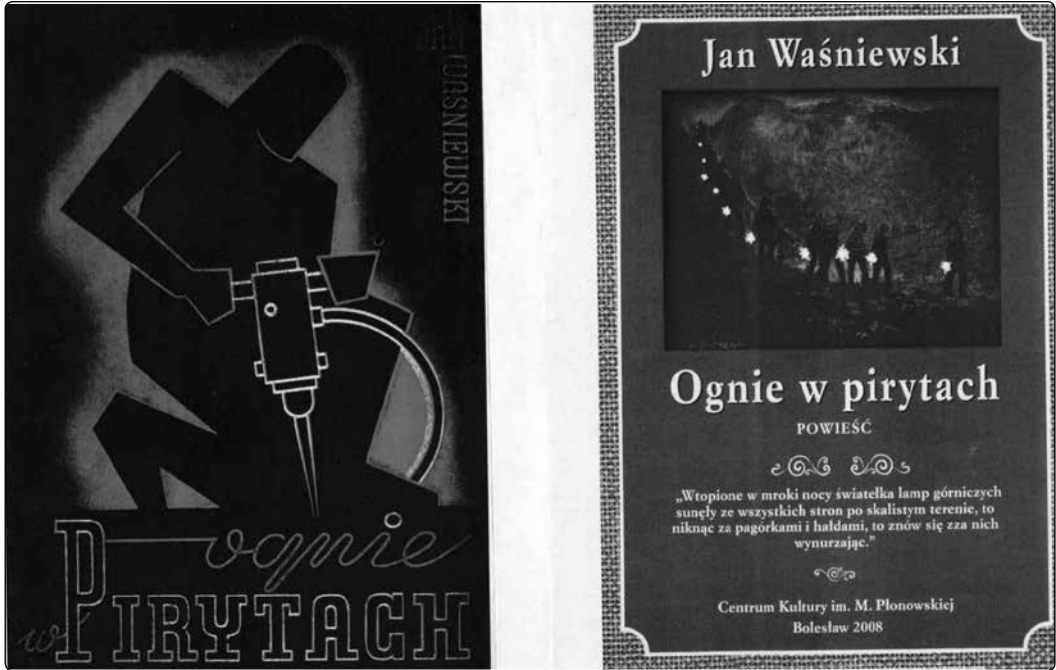
Kolejną pozycją w dorobku Jana Waśniewskiego była powieść „Ognie w pirytach” wydana

27 Ibidem, s. 31.

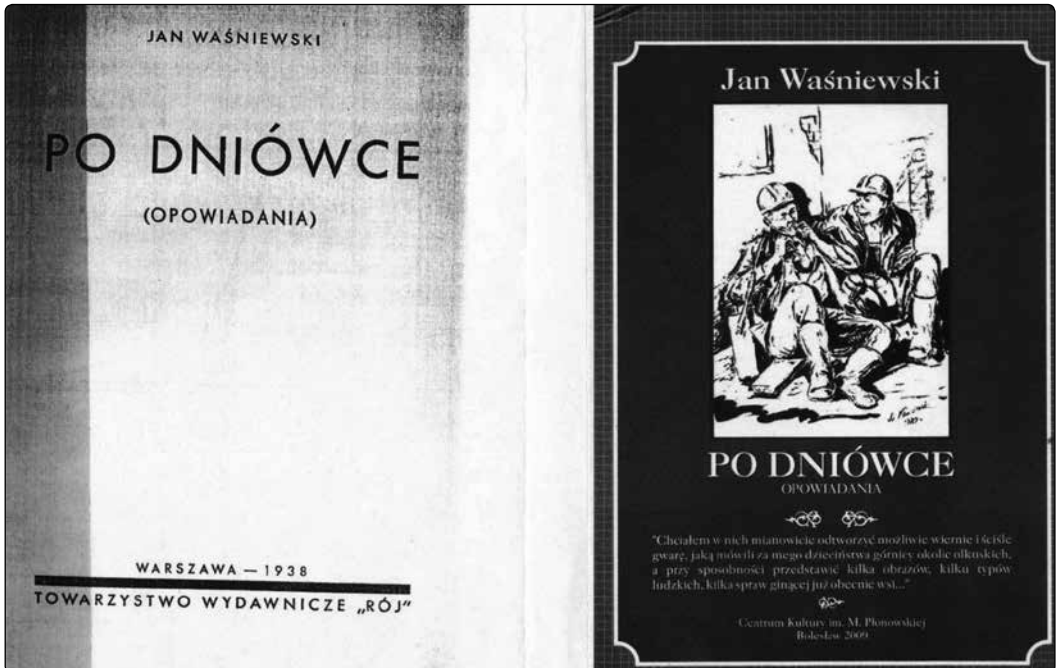
28 J. Waśniewski, *Na podszymbiu*, Centrum Kultury im. Płonowskiej, Bolesław 2011, okładka.

26 J. Liszka, *Jan...*, op. cit., s. 7.





Il. 20. Okładki książki „Ognie w pirytach” wydanej w 1935 roku oraz 2008 roku



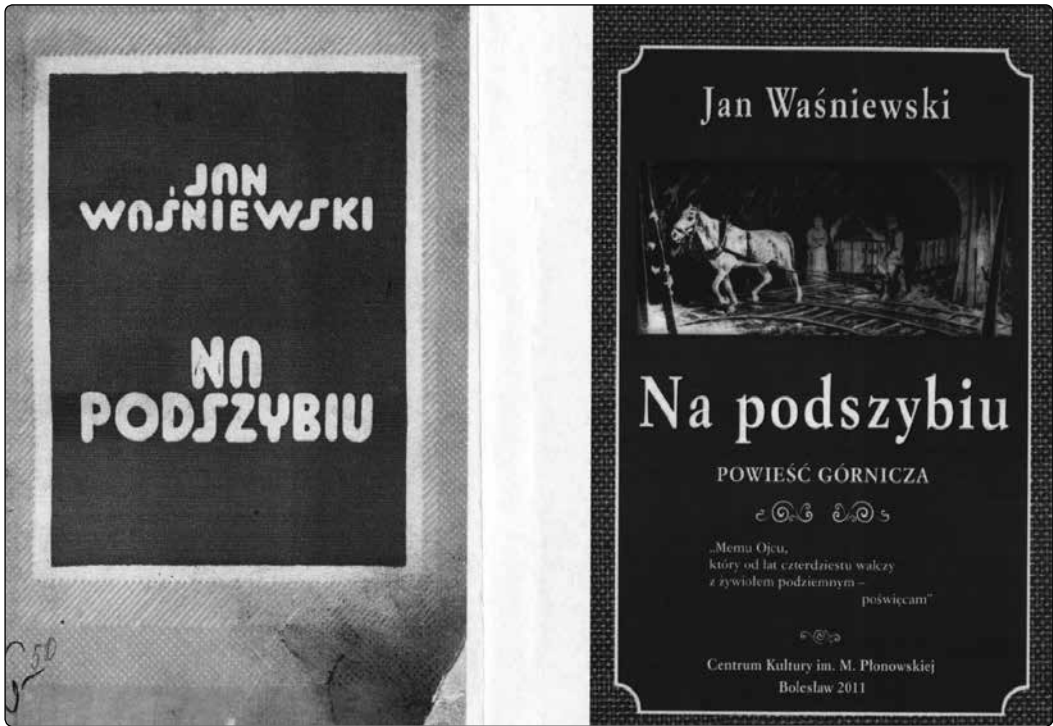
Il. 21. Okładki książki „Po dniówce” wydanej w 1938 roku oraz 2009 roku

w 1935 r. w Warszawie; dzieło obrazujące społeczność górniczego zagłębia olkuskiego: *Wtopione w mroki nocy światelka lamp górniczych sunęły ze wszystkich stron po skalistym terenie, to nikać za pagórkami i hałdami, to znów się zza nich wynurzały*.<sup>29</sup>

„Po dniówce” to książka wydana po raz pierwszy w 1938 roku. Napisane gwarą opowiadania wprowadzają czytelnika w realia miejscowej

wydanie górniczej trylogii, co było niewątpliwym sukcesem bolesławskiego środowiska regionalistów.

Józef Liszka - archiwista i dokumentalista z Krzykawy, autor ogromnej ilości książek, reportaży i publikacji o gminie Bolesław i sąsiednich okolicach, zwrócił się z prośbą do rodziny Waśniewskich mieszkającej w Anglii o umożliwienie poznania pamiątek po patronie biblioteki oraz



Il. 22. Okładki książki „Na podszybiu” wydanej w 1932 roku i w 2011 roku

kultury, przedstawiają zachowania, problemy i marzenia ówczesnych robotników, chłopów, przemytników i sklepikarzy, wywodzących się z Bolesławia. W latach 2008-2011 Centrum Kultury im. M. Płonowskiej w Bolesławiu wznowiło

jego rodzinie. Po długich staraniach, ku wielkiemu zaskoczeniu i radości, regionalista otrzymał na własność zdjęcia oraz dokumenty historyczne związane z życiem założycieli biblioteki. Po ich dokładnej inwentaryzacji, wykonanej przez obdarowanego, dokumenty zostały przedstawione lokalnemu społeczeństwu na wystawie pt. *Jan Waśniewski (1896-1945) - prezentacja pamiątek,*

29 J. Waśniewski, *Ogień w porytach*, Centrum Kultury im. Płonowskiej, Bolesław 2008, okładka.

zorganizowanej w Gminnej Bibliotece Publicznej im. Waśniewskich w Bolesławiu w dniach 22 kwietnia - 6 maja 2013 r. Przedsięwzięcie powstało we współpracy z Centrum Kultury im. Marii Płonowskiej; składało się z multimedialnej prezentacji opracowanej komputerowo przez Piotra Szlęzaka oraz ekspozycji bezcennych zdjęć i dokumentów rodziny Waśniewskich. Uczestniczący w otwarciu wystawy Józef Liszka, podążając śladami historii, przybliżył zebrany losy rodziny, która wpisana jest w historię Gminy Bolesław

oraz Gminnej Biblioteki Publicznej im. Waśniewskich w Bolesławiu.

Przedstawiając ponad stuletnią historię bolesławskiej biblioteki wyrażamy satysfakcję z dotychczasowych dokonań, ze współpracy z władzami gminy oraz czytelnikami. Pragniemy oddać szacunek patriotom, którzy dali podwaliny naszej księżnicy, chcemy, abyśmy w życiu mieszkańców gminy nie byli epizodem, lecz trwałą wartością, wynikającą z potrzeby obcowania z książką.



*Il. 23. Józef Liszka oraz pracownicy Gminnej Biblioteki Publicznej im. Waśniewskich w Bolesławiu*



# Jacek Hajkowski

Miasto, w którym odkryto relikty średniowiecznej budowli,  
czyli o procesie podejmowania decyzji projektowych

- referat wygłoszony na Konferencji prezentującej wyniki odkryć  
dokonanych w trakcie rewitalizacji olkuskiej Starówki,  
jaka odbyła się 12 września 2013 roku w Olkuszu.

## Jacek Hajkowski

Miasto, w którym odkryto relikty średniowiecznej budowli, czyli o procesie podejmowania decyzji projektowych - referat wygłoszony na Konferencji



Il. 1. Olkusz - Rynek

Miastem, o którym mowa w tytule, jest Olkusz. Powszechnie wiadomo, że w okresie, kiedy władze miasta zdecydowały się rozpocząć proces rewitalizacji starówki, wiedza o tym, co kryje się pod płytą rynku, była niewielka. Spodziewano się, że w trakcie badań archeologicznych dowiemy się, w którym dokładnie miejscu był zlokalizowany ratusz w średniowieczu i być może poznamy dokładniej budowlę, której szczątki powinny się znajdować w centralnej części rynku.

W pierwszej wersji projektu w 2009 roku założyliśmy, że mogą się pokazać fragmenty murów

ratusza. W wyniku tego założenia powstał plan przeszklonego obiektu, który miał te fragmenty osłonić. Był to obiekt nieużytkowy, składający się z dwóch przezroczystych brył, które nałożone były na prostokątny obrys muru oporowego okalającego częściowo szczątki historycznych murów. Wiedzieliśmy oczywiście, że jest to obiekt niejako hipotetyczny, ale zdawaliśmy też sobie sprawę z tego, że ten, który będzie zrealizowany, powinien mieć właściwą rangę w przestrzeni rynku.

Dalsze losy tego pierwotnego pomysłu zostały zweryfikowane przez odkrycie reliktyw piwnic

średniowiecznego ratusza, ale jego krótkie życie to pewien etap naszej pracy projektowej. Nie ma nic trudniejszego w tej pracy, jak brak sprecyzowanych ram dla postawionego projektantom zadania. A taki przypadek zdarzył się w Olkuszu i wynikał on głównie z procedur towarzyszących inwestycji. Nikt w tamtym czasie nie był w stanie przewidzieć, jakie odkrycia przyniosą prace archeologiczne, a nie można było tego problemu pominąć, gdyż nadarzyła się okazja, żeby przywrócić Olkuszowi część jego historii. Oczywiście jest, że wynik tak postawionego zadania musiał być kontrowersyjny i dlatego stał się łatwym obiektem krytyki.

Następny etap naszej pracy miał już inny charakter. Odsłonięcie reliktyw ratusza stało się faktem i pojawiło się nowe zadanie dla inwestora, a także dla projektantów. Konserwator Wojewódzki wydał założenia dla dalszych prac archeologicznych i dla zagospodarowania reliktyw, ale powstała sytuacja, w której nikt nie był przygotowany na szybkie rozwiązanie dotyczące ich przyszłości. Pojawiły się różne koncepcje, różnorodne podejścia do tematu, co było wynikiem szerokiej dyskusji formalnej i nieformalnej, jak miała miejsce w kręgach specjalistów, ale też wśród obywateli miasta.

Odkrycie reliktyw budowli tej rangi, co średniowieczny ratusz w sercu współcześnie funkcjonującego miasta nie jest przypadkiem częstym w skali Polski. Z całą pewnością próby znalezienia rozwiązań dla dalszych działań nawiązywały głównie do dotychczasowych doświadczeń. Proponuję przyrzeć się, w jaki sposób w ostatnich latach rozwiązywano problemy, które są odpowiedzią na pytanie: Jak w XXI wieku powinniśmy postępować z odkryciami archeologicznymi w obrębie miast?

Starałem się dotrzeć do różnych opinii na ten temat oraz ukazać również problematykę rekonstrukcji zabytków architektury. Przytoczę niektóre wypowiedzi, wybrane przeze mnie - bez próby uszeregowania ich. Przyczynkiem jest pokazanie tła dla działań, jakie spotkały nas w Olkuszu.

Pani Anna Kulig z Wydziału Architektury PK w swoim opracowaniu z 2008 r. zatytułowanym „Rekonstrukcje architektoniczne - źródła i metody odtworzeń zabytków” sugeruje, że *problem prawidłowości założeń i metod rekonstrukcji jest wciąż aktualny ze względu na stale zachodzący proces niszczenia, rozpadu tworzywa i potrzebę jego wymiany*. Przytacza też zdanie historyka Jerzego Frycza, że *powtarzanie i odtwarzanie form historycznych znajduje, prawie na całym świecie, społeczne zapotrzebowanie. Jest ono na ogół większe tam, gdzie brakuje autentycznych wielowiekowych budowli*. Ciekawe jest przypomnienie tego autora, że rekonstrukcje i restauracje zostały przez teorię konserwatorską XIX w. potępione. Wielu konserwatorów we wszystkich krajach Europy odrzuciło rekonstrukcje, uznając je za fałszerstwo. Takie treści Jerzy Frycz przestawił w referacie „Rekonstrukcja zabytków architektury, jej sens i granice” w 1976 roku (materiały XXV Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki).

W listopadzie 2011 roku odbyła się w Warszawie w Domu Spotkań z Historią dyskusja w ramach cyklu „Rekonstrukcja/Dekonstrukcja”. Pojawiła się na niej wypowiedź dra Krzysztofa Koszewskiego z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej: - *Odbudowa zabytków sama w sobie jest sprzeczna, m.in. dlatego, że musi powiełać błędy popełnione przy budowie oryginału, przecież nie ma bezbłędnych projektów. To ślepa uliczka. Odbudowa powojenna była wyjątkowa, bo wyjątkowe były okoliczności. W pewnym momencie trze-*

*ba powiedzieć dość. Z kolei Jarosław Trybuś, historyk sztuki, tak podsumował dyskusję: - Uczestnicy (...) byli zgodni, że rekonstrukcje wirtualne, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, mają jedną ogromną zaletę. - rozwijanie świata wirtualnego może nas ustrzec przed odbudową materialną, która zazwyczaj jest fałszem, makietą, scenografią.* Pomimo to, że pogląd ten jest mocno uzasadniony, sporo mówi się o modzie na rekonstrukcje, która panuje w Europie. Również w Polsce są podejmowane takie działania. Może nie każdy wie, że ustawa o ochronie zabytków w ogóle nie przewiduje czegoś takiego, jak rekonstrukcja. Karta Wenecka z 1964 roku wyklucza wszelkie prace rekonstrukcyjne. Jeszcze poważniejszym problemem, występującym w ostatnich latach w Polsce, jest powstawanie pseudorekonstrukcji (wymaga on oddzielnego omówienia).

Chciałbym przedstawić kilka przykładów z ostatnich lat wykazujących pewne analogie z naszym zadaniem, w których rozwiązano przedmiotowy problem w sposób, moim zdaniem, reprezentatywny dla tych różnych poglądów. Zdajemy sobie sprawę, że każdy przypadek jest inny, uwarunkowania w każdym miejscu, w każdym mieście, są inne. Jednak analiza wielu przykładów powinna przynieść pewne uogólnienia, a również wnioski dla działań, jakie będą podejmowane w przyszłości.

Na Ostrowie Tumskim w Poznaniu zaprojektowano obiekt, który powstał dla jednego eksponatu - fragmentu wału i ponadtysiącletniego muru. Jest to nowoczesny, przeszklony budynek, który pełni rolę ochronną dla wykopaliska, a jednocześnie mieści trasę zwiedzania reliktyw. Architektom i inwestorom zależało, by odkopane z ziemi pozostałości historycznej budowli pozostały nienaruszone. Obiekt jest zrealizowany.

Przykładem zrealizowanym jest również podziemna trasa turystyczna w Rzeszowie. Trasa obejmuje piwnice i korytarze położone pod rynkiem i przyległymi kamienicami, natomiast pawilon wejściowy powstał w miejscu zniszczonego kwartału zabudowy i odtwarza obrys dawnych kamienic. Pawilon jest częściowo zagłębiony pod powierzchnię placu, jego dach, zaprojektowany jako utwardzona platforma, stał się częścią rynku. O przykładzie Krakowa z podziemną trasą turystyczną tylko wspomnę, gdyż temat ten jest szeroko znany.

To są pozytywne przykłady. Ale jest też wiele, które poszły inną drogą. Przykład ratusza w Tolkmicku, który został zniszczony w czasie działań wojennych, jest zbliżony w pewnym sensie do przypadku olkuskiego. W tym wypadku władze miasta podjęły decyzję o budowie zabytku od podstaw. Jednak projekt tej bardzo swobodnej rekonstrukcji jest mocno krytykowany. Wymienię tu jeszcze budowę zamków: w Poznaniu, w Gostyninie, w Giżycku, w Bobolicach, budowę opery w Bydgoszczy. Wszystkie te obiekty budzą dużo kontrowersji, ale mają też wielu zwolenników.

Przytoczone wyżej wypowiedzi, a także wymienione konkretne projekty i realizacje potwierdzają, że problematyka rekonstrukcji nie jest jednoznacznie postrzegana, ciągle budzi kontrowersje i jest przedmiotem sporów.

Na tym tle, które starałem się zarysować powyżej, pragnę podzielić się wrażeniami i doświadczeniami z pracy nad odkrytymi na rynku w Olkuszu reliktywami średniowiecznego ratusza.

Wypadałoby powiedzieć wreszcie coś na temat procesu podejmowania decyzji projektowych, do czego zobowiązuje tytuł referatu. Najważniejsza



z nich, decyzja strategiczna, dotyczyła pytania: Jak postąpić z odkrytymi relikami ratusza, żeby wpisać je we współczesne miejsce w sercu miasta? Co za tym idzie, jaką znaleźć funkcję, odpowiednią dla wyeksponowania tak wartościowego zabytku? Jaki powinien być jego obraz, jego odzwierciedlenie w przestrzeni rynku? Jakie podjąć działania o charakterze technicznym, żeby relikty ratusza zachować dla przyszłych pokoleń, żeby je należyście zabezpieczyć przed destrukcyjnym działaniem środowiska, w którym się znalazły?

Pytań było wiele, trzeba było się z nimi zmierzyć i poszukiwać właściwych rozwiązań. Zasadniczą decyzją projektową, jaką zaproponowaliśmy miastu, było przykrycie szczątków obiektu i pozostawienie ich pod płytą rynku. Tym samym byłyby niewidoczne dla oczu przechodniów. Wydawało się to dla części środowiska specjalistów paradoksem, bo przecież takie znalezisko powinno być wyeksponowane. Jednak wiązało się to z kolejnym pytaniem: czy rynek współczesnego miasta to odpowiednia przestrzeń dla ekspozycji trwałej ruiny? Zaznaczam, że inwestycja spełniająca najdalej zaawansowane rozwiązania, jak np. odbudowa, była niemożliwa ze względów na procedury związane z dotacją unijną.

Pozostawienie piwnic ratusza pod powierzchnią rynku determinowało kolejne ważne posunięcie, mianowicie przekrycie ich płytą nośną w obrysie większym niż obrys ratusza i opartą na nośnych ścianach oporowych, które otoczą mury piwnic, tworząc rodzaj obejścia i powiększając kubaturę powstałego w ten sposób obiektu podziemnego. Ta decyzja pociągnęła za sobą kolejne, dotyczące rozwiązań technicznych. Wiemy, że materiał, z jakiego zbudowany był ratusz, to miejscowy kamień: wapień i piaskowiec parczewski, szczególnie nietrwałe w niesprzyjają-

cych warunkach atmosferycznych. Nałożenie na szczątki ratusza konstrukcji zabezpieczającej, jaką jest obudowa wykonana z żelbetu, to gwarancja ich trwałości. Oczywiście przy tej okazji można było obiekt podziemny zaizolować pod względem cieplnym i przeciwwilgociowym, co byłoby niezbędne dla przyszłej funkcji podziemi, można było również wprowadzić wentylację mechaniczną, niezbędną we współczesnych obiektach użytkowych.

Kolejne pytanie, na które trzeba było dać odpowiedź, brzmiało: Jaka jest perspektywa dla wciągnięcia tego fragmentu rynku w program rewitalizacji starówki, który ma służyć przez kolejne dziesiątki lat?

Tu pojawiło się najważniejsze dla rewitalizacji starówki Olkuskiej zagadnienie - sposób przygotowania obiektu do pełnienia współczesnej funkcji, która - nie umniejszając wartości historycznych, związanych z odkryciem reliktyw ratusza - w najlepszy sposób służyłaby miastu.

Przez długi okres czasu nie było sprecyzowanej funkcji dla podziemnego obiektu. W momencie, kiedy się pojawił pomysł na uruchomienie trasy turystycznej pod płytą rynku w Olkuzie okazało się, że rozwiązania dotyczące zabezpieczenia piwnic ratusza przygotowały w dużym stopniu zaprojektowany obiekt do pełnienia tej funkcji. Wielkość podziemi przeznaczonych w konsekwencji dla multimedialnej trasy turystycznej wynikała z kompromisu pomiędzy intuicyjnie przyjmowanym programem użytkowym a środkami finansowymi oraz harmonogramem prac budowlanych.

W tym momencie pozwolę sobie na syntetyczny opis przyjętego rozwiązania - uporządkowanie poprzednich informacji. Ściany piwnic ratusza, które posiadają kształt prostokąta o bokach

14,20x21,30m i były zagłębione pod płytą rynku ok. 4,5m zostały otoczone ścianą żelbetową o grubości 25cm, pozostawiając obejście o szerokości od 2m do 6m; tak powstała przestrzeń została przekryta płytą żelbetową gr. 25cm (tak więc nie są to zbyt duże gabaryty). Wielkość obiektu podziemnego wynosi teraz ok. 30 x 20 m, kubatura ok. 3015m<sup>3</sup>. Przytaczam tych kilka liczb, żeby pokazać, że jest to dość okazały obiekt.

Do podparcia płyty żelbetowej służą ściany żelbetowe obwodowe, słupy wewnątrz obejścia ale także ściany ratusza. Powierzchnia wokół piwnic jest przygotowana do pełnienia funkcji trasy turystycznej, podobnie jak komory piwnic ratusza; podziemie mieści ponadto pomieszczenia pomocnicze typu hall z recepcją, WC-ty, szatnia personelu, pomieszczenia techniczne. Do obiektu prowadzi jedno wejście i jedna klatka schodowa, doświetlona przeszkleniem widocznym na powierzchni rynku. Obiekt będzie wyposażony we wszelkie instalacje, potrzebne do funkcjonowania współczesnego obiektu muzealnego.

Powyższy opis dotyczy tylko nowej konstrukcji obiektu, mieszczącego historyczne pozostałości.

Równie ważnym problemem, jak zagospodarowanie relikwów ratusza, było znalezienie formy dla ich odzwierciedlenia w przestrzeni rynku. Dokonał się wybór wariantu, który opierał się na symbolicznych murach, pokazujących lokalizację i obrys ratusza. Mury wykonane zostały z tego samego materiału, co piwnice, są natomiast różnej wysokości. Stoją w poziomie dawnego parteru, ale nie ma tu próby odtworzenia fragmentu ratusza. Natomiast służą wyeksponowaniu odkrytych elementów: wejścia głównego, wykusza latryny, zejścia do lochu.

W ich układ wkomponowano współczesny

element - scenę letnią, zbudowaną z drewna. Zamianem było stworzenie miejsca, które generowałoby aktywność ludzką, co pozytywnie wpisuje się w cele rewitalizacji starówki.

W przestrzeni rynku pojawiła się więc kompozycja brył kamiennych, która stała się pewnym nowym miejscem w mieście. To miejsce dzieje się pod ziemią i mamy świadomość, że obcujemy z autentyczną historią Olkusza, ale też dzieje się na płycie rynku, czyli we współczesnej przestrzeni miejskiej, w której się znajdujemy - przechodzimy, spotykamy się, uczestniczymy we wspólnym przeżywaniu zdarzeń kulturalnych i społecznych.

Po zmroku, co może zaskakiwać, miejsce owo staje się trochę tajemnicze, ale podkreśla to, mam nadzieję, jego niezwykłość. Władze Olkusza liczą na to, myślę - słusznie, iż stanie się ono katalizatorem pozytywnych zmian w mieście.

Wszystkie te decyzje otrzymały poparcie władz miasta i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, były również konsultowane z przedstawicielami środowisk, zainteresowanych tą problematyką. Nie wiemy, jakie decyzje zostaną podjęte w przyszłości odnośnie relikwów ratusza.

Konstrukcja zabezpieczająca piwnice ratusza pozwala na ewentualną nadbudowę - może to być współczesny obiekt lub jakieś rozwiązanie alternatywne - ale także na rozbudowę, jeśli przyszłe pokolenia wyraziłyby taką wolę. Na pewno powinno się przeprowadzić głęboką analizę zasadności tych działań, wszelkich uwarunkowań i potrzeb.

Na koniec powinniśmy także podzielić się wnioskami, chociaż nie są one na tym etapie usystematyzowane. Najpierw wnioski natury ogólnej: po pierwsze, decyzje o kierunkach działań w zakresie przestrzeni miejskiej powinny być podej-

omowane w procesie wielopłaszczyznowej dyskusji zainicjowanej przez miasto, przeprowadzonej w kręgu specjalistów, konsultowanej z mieszkańcami i przedstawicielami grup społecznych. Niezbędna jest oczywiście ścisła współpraca z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Zalecaną formą do wyłonienia najlepszych rozwiązań projektowych były i są nadal konkursy architektoniczne i to jest postulat dla miast, które w przyszłości będą podejmowały podobne zadania. Konkursy wymagają przygotowania odpowiednich środków, ale równocześnie powinny prowadzić do realizacji w oparciu o optymalne rozwiązania. Do takiej procedury miasto musi jednak przygotować materiały, niezbędne do postawienia zadań projektowych.

Pora na wnioski szczegółowe, dotyczące tematu wypowiedzi. Po pierwsze, podejmowanie decyzji projektowych musi się opierać na badaniach historycznych, archeologicznych, konserwatorskich, ale również społecznych - to jest oczywiste. Musi

także uwzględniać lokalne aspekty dokonanych odkryć archeologicznych, właściwe dla konkretnej przestrzeni miejskiej. Potrzebna jest pokora wobec różnych poglądów i różnych stanowisk w rozwiązywaniu konkretnych problemów, a jednocześnie potrzebna jest wizja, która jasno kreowałaby obrany kierunek rozwiązań.

Po wtóre, podejmowanie decyzji projektowych powinno być poprzedzone analizą analogicznych lub podobnych inwestycji, przeprowadzonych nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach. Właściwe jest ich podejmowanie w oparciu o współczesne kierunki wiedzy konserwatorskiej.

Mam nadzieję, że w Olkuszu udało się nam wszystkim, którzy brali udział w tym niespotykanym przedsięwzięciu, choć trochę przybliżyć się do takiego wzorca procesu podejmowania decyzji, zarówno tych najważniejszych, jak i szczegółowych.



Il. 2. Murzy olkuskiego ratusza podczas rewitalizacji Starówki. fot. arch. UMiG Olkusz

